

ZŁOTY ŚPIEWNIK

Wersja harcerska





Wydanie nr. 3.5 (przed zimowiskiem 2026)

Sklejenie wszystkiego w całość:
Michał Nowacki

Wykonanie: Śpiewnik zrobiony na pomocą L^AT_EX



Część chwytów i piosenek została zapożyczona od:
Michał F. Rozbiewski, p. Jakub Pawlikowski, Szymon Warda, Wojciech Ambroziak, Bartosz Jaźdzyk, jakieś śpiewniki z internetu, w szczególności szesnastki.

Spis treści

A my nie chcemy uciekać stąd	8
Ajrisz	9
Ale to już było	11
Alexander	12
Alibi	13
Alleluja	14
Archanioły Śląskiej Ziemi	15
Arka Noego	16
Autobiografia	18
Autobus z piekieł bram	20
Ballada Wrześniowa	21
Ballada majowa	22
Ballada o dziewczynie, co piła gorące mleko	23
Ballada o dzikim zachodzie	24
Ballada o harcerskiej miłości	26
Ballada o jednej (pani) Wisniewskiej	27
Ballada o krzyżowcu	29
Ballada o smutnym programiście	30
Ballada o spalonej synagodze	32
Ballada o zamku	33
Ballada o św. Mikołaju	34
Ballada rajdowa	35
Ballada z gór	36
Barwy Piosenki	37
Bez słów	39
Biała Sukienka	40
Bieszczady	41
Bieszczadzki Rock 'n' Roll	42
Bieszczadzki trakt	43
Bieszczadzkie Reggae	44
Bieszczadzkie anioły	45
Bieszczadzkie tango	46
Bitwa	47
Bolero	48
Carpe diem	49
Cerkiew w ogniu	50
Chodź, pomaluj mój świat	51
Chłopcy z Botany Bay	52
Ciągle pada	53
Czarny blues o czwartej nad ranem	54
Czarny chleb i czarna kawa	55
Czeska szanta	56
Dabi dam dam	57
Deesis	58

Diabeł i Anioł	60
Dni, których nie znamy	61
24 lutego	62
Dym z jałowca	63
Dzieci	64
10 w skali Beauforta	65
Dziewczyna rumiankowa	66
Dziewczyna z granatem	67
900 mil	68
Dziki włóczęga	69
Dlonie plecione	70
Długość dźwięku w samotności	71
Emeryt	72
Epitafium dla Majora Ognia	73
Epitafium dla Majora Ponurego	74
Epitafium dla S. Jesienina	75
Epitafium dla Wysockiego	77
Every breath you take	81
Few Days	82
Gdy szedłem na wartę	83
Gdzie jesteś Rudy, Alku i Zośko?	84
Gdzie ta keja	85
Green Horn	86
Grosza daj wiedźminowi	87
Gór mi mało	89
Hakuna Matata	90
Hej Sokoły	91
Hej morze, moje morze	92
Hej przyjaciele	94
Hej w góry	95
Hiszpańskie dziewczyny	96
Hotel California	97
Idziemy w jasną	98
Irlandzki Żeglarz	99
Jadę ulicą	100
Jagnięcym futerkiem wałek pokryty	101
Jagnięcym futerkiem wałek pokryty 2	102
Jak	103
Jaki był ten dzień	104
Jasnowłosa	105
Jałta	106
Jesienne wino	109
Jest już za późno, nie jest za późno	110
Jesteśmy Jagódki	111
Jolka, Jolka, pamiętasz	112
Już rozpaliło się ognisko	113

Kantyczka z lotu ptaka	114
Karabin	116
Kartka z kalendarza	117
Kaszubskie noce	118
Kiler	119
King	120
Kocham Cię jak Irlandię	122
Koniec	123
Krajka	124
Lekcja historii klasycznej	125
Lewe Lewe Loff	126
Jak zapomnieć	127
Lipka	129
List do Boga	130
List do M.	131
Lubię mówić z Tobą	132
Majster Bieda	133
Marco Polo	134
Mały Obóz	135
Mewy	136
Miasto budzi się	137
Mieć czy być	138
Modlitwa o wschodzie słońca	139
Moja Wielka Ciężarówka	140
Mury	141
Muszka plujka	142
Na co komu dziś	143
Na jednej z dzikich plaż	144
Napisz list	145
Nasza klasa	146
Nie jestem święty	148
Nie lubię	149
Nie płacz Ewka	150
Noc w Bieszczadach	151
North – West Passage	152
Obława	153
Obława III (potrzaski)	155
Obława II (z helikopterów)	157
Obława IV	159
Obława V	161
Ogień	163
Ojczyzna (Jezior Błękit)	164
Opadły mgły	165
Oranżada	166
Ostatnia kula	167
Ostatnia mapa Polski	168

Ostatnia nadzieja	169
Ostatnia nocka	170
Pałacyk Michla	171
Pejzaże harasymowiczowskie	172
Pieśń Dawida na pustyni	173
Pieśń pożegnalna	174
Pieśń wielorybników	175
Piła tango	176
Poezja	178
Poziomki	180
Połoniny niebieskie	181
Pożegnanie Liverpoolu	182
Preludium dla Leonarda	183
Przebudzenie	185
Przechyły	186
Przemijanie	187
Płonie ognisko i szumią knieje	188
Rapsod o Warneńczyku	189
Równoległe	193
Róża i bez	194
Scenariusz dla moich sąsiadów	195
Sen Katarzyny II	196
Sen o Warszawie	197
Siedem grzechów głównych	198
Sosenka	199
Stacja Warszawa	200
Stokrotka	201
Szanta narciarska	202
Szara lilijka	203
Szuner I'm Alone	204
Szwejkowa ballada	205
Tak jak ptaki	206
Testament	207
Tyle słońca w całym mieście	208
1788	209
Ułan	211
W taką ciszę	212
Warszawa	213
Warszawskie Dzieci	214
We wtorek w schronisku	215
Wehikuł czasu	216
Wieża spadochronowa	217
Wilcza zamień	218
Wind of change	219
Wojna postu z karnawałem	221
Wspinaczka (czyli historia pewnej rewolucji)	222

Wspomnienie bumeranga	223
Wędrowanie	224
Wędrowiec	225
Wędrujemy	226
Wędrówka	227
Z nim będziesz szczęśliwa	228
Zamki na piasku	229
Zanim pójdę	230
Zapach róży ❤	231
Zawrat	232
Zawsze tam gdzie Ty	233
Zbroja	234
Ballada o Bełcie	236
Zegarek	237
Zegarmistrz światła	240
Zielony Płomień	241
Znowu pada deszcz	242
Zombie	243
Zostanie tyle gór	244
Zostawcie Titanica	245
Łabędzie	247

A my nie chcemy uciekać stąd

Przemysław Gintrowski, Jacek Kaczmarski

Stanął w ogniu nasz wielki dom	d
Dym w korytarzach kręci sznury	d
Jest głęboka, naprawdę czarna noc	d
Z piwnic płonące uciekają szczury	d
Krzyczę przez okno czoło w szybę wgniatam	a B
Haustem powietrza robię w żarze wyłom	C d
Ten co mnie słyszy ma mnie za wariata	a B
Woła - co jeszcze świrze ci się śniło	C d
Więc chwytam kraty rozgrzane do białości	d B
Twarz swoją widzę, twarz w przekleństwach	C d
A obok sąsiad patrzy z ciekawością	d B
Jak płonie na nim kaftan bezpieczeństwa	C d
Dym w dziurce od klucza a drzwi bez klamek	a B
Pękają tynki wzdłuż spoconej ściany	C d
Wsuwanie swój język w rozpalony zamek	a B
Śmieje się za mną ktoś jak obłakany	C d
Lecz większość śpi nadal, przez sen się uśmiecha	d a C d
A kto się zbudzi nie wierzy w przebudzenie	B C d
Krzyk w wytłumionych salach nie zna echa	d a C d
Na rusztach łóżek milczy przerażenie	B C d
Ci przywiązani dymem materaców	d a C d
Przepowiadają życia swego słowa	B C d
Nam pod nogami żarzą się posadzki	d a C d
Deszcz iskier czerwonych osiada na głowach	B C d
Dym coraz gęstszy, obcy ktoś się wdziera	d a C d
A My wciśnięci w najdalszy sali kąt	B C d
„Tedy!” - wrzeszczy – „Niech was jasna cholera!”	d a C d
A my nie chcemy uciekać stąd	B C d
A my nie chcemy uciekać stąd!	a C d
Krzyczymy w szale wściekłości i pokory	B C d
Stanął w ogniu nasz wielki dom!	d a C d
Dom dla psychicznie i nerwowo chorych!	B C d

Ajrisz

T.Love

Zabieram cię do baru	D
Będzie 8:0 dla mnie	A
Zakładamy się że Polska pokona Anglię	G A D
Drugi strong, trzeci strong	D
Rozmawiamy bez wytchnienia	D G
O uczuciu które jest	D
Najlepsze bez wątpienia	G A D
Ty mnie chyba nie znasz	
I nie rozumiesz nic	
Bo ty nie wiesz jak się tutaj pije	
Kolejnej wiosny łyk	

Czwarty strong, piąty strong
Coraz bliżej twego ciała
Oczy moje lewitują
Odległość jest już mała
Dotknij mojej dłoni
I na zewnątrz wyjdźmy stąd
Ten spacer przeznaczeniem naszym
Mocno czuję to

Prostych słów się boi	D G
Największy nawet twardziel	D A
Proste słowa z gardła	D G
Nie chcę wyjść najbardziej	G A D
Mówią że mnie kochasz	h G
I że mną nie wzgardzisz	D A
Prawdziwa moja miłość	h G
Nazywa się ajrisz	G A D

Już powinniśmy skończyć
Do domu już czas
Bo tak lubię z tobą pić
Kolejny raz

Szósty strong, siódmy strong
Rozmawiamy bez wytchnienia
O uczuciu które jest
Najlepsze bez wątpienia
Czujesz jak tu pachnie
Tak wygląda chyba raj
Najlepsze miesiące
To kwiecień, czerwiec, maj

Prostych słów się boi
Największy nawet twardziel
Proste słowa z gardła
Nie chcą wyjść najbardziej
Mówią że mnie kochasz
I że mną nie wzgardzisz
Prawdziwa moja miłość
Nazwywa się ajrisz

Ale to już było

Maryla Rodowicz

Z wielu pieców się jadło chleb
Bo od lat przyglądam się światu
Nieraz rano zabolał łeb
I mówili zmiana klimatu
Czasem trafił się wielki raut
Albo feta proletariatu
Czasem podróż w najlepszym z aut
Częściej szare drogi powiatu

C G C
d G
C G C
d G
e d
F G
e d
F G

*Ale to już było i nie wróci więcej
I choć tyle się zdarzyło
To do przodu wciąż wyrywa głupie serce
Ale to już było znikło gdzieś za nami
Choć w papierach lat przybyło
To naprawdę wciąż jesteśmy tacy sami*

F G C
e F
C
F G C
e F
C

Na regale kolekcja płyt
I wywiadów pełne gazety
Za oknami kolejny świt
I w sypialni dzieci oddechy
One lecą drogą do gwiazd
Przez niebieski ocean nieba
Ale przecież za jakiś czas
Będą mogły same zaśpiewać

*Ale to już było i nie wróci więcej
I choć tyle się zdarzyło
To do przodu wciąż wyrywa głupie serce
Ale to już było znikło gdzieś za nami
Choć w papierach lat przybyło
To naprawdę wciąż jesteśmy tacy sami*

Alexander

Myslovitz

Już nie będę z Tobą kłócił się	e C G
I tak nigdy nie mam racji	D e
Wydawać by się mogło, że	C G
Jesteśmy źle dobrani	D e
Najgorsze jest jednak to	C G
Twoje rozczarowanie	D e
Wiem, zapomniałem Ci powiedzieć, że	C G
Jestem zakochany	D e

<i>Więc lepiej mnie zabij, wyrzuć z pamięci</i>	e C
<i>Lepiej odejdź, pozwól mi odejść</i>	G D
<i>Lepiej zapomnij, pozwól zapomnieć</i>	e C
<i>Lepiej daj mi następną szansę</i>	G D

Wiem, potrzebujesz tego, czego ja
Nigdy mogę Ci nie dać
Nie dlatego, że nie chcę Ci dać
A dlatego, że sam tego nie mam
Najgorsze jest jednak to
Twoje rozczarowanie
Wiem, zapomniałem Ci powiedzieć, że
Jestem zakochany

Więc lepiej mnie zabij, wyrzuć z pamięci...

Alibi

a F C G

*Nie będę tłumaczył się jak winny ktoś, co złego w tym że kocham cię
Mam alibi co dzień pytaj o co chcesz, co złego w tym jest*

*Nie będę tłumaczył się jak winny ktoś co złego w tym że kocham cię
Mam alibi pytaj o co chcesz co złego w tym jest*

Nie będę tłumaczył się że lato nie nadchodzi a zima wciąż jest
Nie będę tłumaczył się że budzik rano dzwoni i zawsze jest za wcześnie
Nie czuję się winny ni trochę że raz wypada reszka a raz wypada orzeł
Nie odpowiadam za to wszystko co dzieje się bez mnie co dzieje się za szybko

Nie będę tłumaczył się jak winny ktoś co złego w tym że kocham cię...

Co jest nie tak że jest nie tak że koniec szach mat robota wciąż nie idzie
Ze wszystkich czterech stron fiasko i nic się nie udaje od początku do końca
Nic nigdy tu nie będzie działać i zasady BHP nie pomogą ni trochę
I nigdy tu nie będzie dobrze gdy serce stoi w miejscu gdy serce wciąż nie działa

Nie będę tłumaczył się jak winny ktoś co złego w tym że kocham cię...

To pytanie zwykłe znam kto odpowiedź prostą ma
A niby mówisz o tym samym co ja
A niby czekasz tak samo jak ja
Oddychaj głęboko tak
Bo kiedy przyjdzie nie wiesz sam gdzie powieje wiatr
Nie ma chwili by zawałać się więc na pewno

*Nie będę tłumaczył się jak winny ktoś co złego w tym że kocham cię...
// x2*

Alleluja

Tajemny akord kiedyś brzmiał
Pan cieszył się, gdy Dawid grał
Ale muzyki dziś tak nikt nie czuje
Kwarta i kwinta, tak to szło
Raz wyżej w dur, raz niżej w moll
Nieszczęsny król ułożył Alleluja

G e
G e
C D G D
G C D
e C
D h e

*Alleluja, Alleluja
Alleluja, Alleluja....*

C e
C G D G D

Na wiare nic nie chciałeś brać
Lecz sprawił to księżyca blask
Że piękność jej na zawsze Cię podbiła
Kuchenne krzesło tronem twym
Ostrzygła Cię, już nie masz sił
I z gardła ci wydarła Alleluja

*Alleluja, Alleluja
Alleluja, Alleluja....*

Dlaczego mi zarzucasz wciąż
Że nadaremno wzywam Go
Ja przecież nawet nie znam Go z imienia
Jest w każdym słowie światła błysk
Nieważne, czy usłyszy dziś
Najświętsze, czy nieczyste Alleluja

*Alleluja, Alleluja
Alleluja, Alleluja..
Alleluja, Alleluja
Alleluja, Alleluja....*

Tak się starałem, ale cóż
Dotykam tylko, zamiast czuć
Lecz mówię prawdę, nie chcę was oszukać
I chociaż wszystko poszło źle
Przed Panem Pieśni stawię się
Na ustach mając tylko Alleluja

*Alleluja, Alleluja
Alleluja, Alleluja..
Alleluja, Alleluja
Alleluja, Alleluja....*

Archanioły Śląskiej Ziemi

Katowickie słońce spowią czarnej wrony cień
Nadciągnęły chmury zła, zaczął padać krwisty deszcz
Młodzieńczy wiatr się zerwał, stawił opór siłom tym
Ich ołtarzem Wieża, pomnikiem jesteśmy my

e C G D

*Archanioły śląskiej ziemi
W naszych sercach lilia lśni
Archanioły śląskiej ziemi
Wierzymy też w lepsze dni*

*Archanioły śląskiej ziemi
Weźcie nas pod skrzydła swe
Archanioły śląskiej ziemi
Nie zmienię się!*

Strąceni niczym kamień w zapomnienia morze śmierci
Nie upadli wcale, wciąż śpiewają pieśń
Hymn młodości szepce też bieszczadzki wiatr
Śląskie archanioły przemierzają świat

Archanioły śląskiej ziemi...

Choć ślady stóp zatarte przez historii wiatr
Nie jesteśmy sami, wciąż wspierają nas
Płomienie gwiazd na niebie rozpalają gdy
Mrok ogarnia Ciebie, strach rozwiewa sny

Archanioły śląskiej ziemi...

Arka Noego

Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski

W pełnym słońcu w środku lata	e D
Wśród łagodnych fal zieleni	e D
Wre zapamiętała praca	e D
Stawiam łódź na suchej ziemi	e D h a e (a e a e)
Owad w pąku drży kwitnącym	e D
Chłop po barki brodzi w życie	e D
Ja pracując w dzień i w nocy	e D
Mam już burty i poszycie	e D h a e (a e a e)

<i>Budujcie Arkę przed potopem</i>	e a e
<i>Dobądźcie na to swych wszystkich sił!</i>	D a h e (a e)
<i>Budujcie Arkę przed potopem</i>	e a e
<i>Choćby tłum z waszej pracy kpił!</i>	D a h e (a e)
<i>Ocalić trzeba co najdroższe</i>	e a e
<i>A przecież tyle już tego jest!</i>	D a h e (a e)
<i>Budujcie Arkę przed potopem</i>	e a e
<i>Odrzućcie dziś każdy zbędny gest</i>	D a h e a (a e)

Muszę taką łódź zbudować	e D
By w niej całe życie zmieścić	e D
Nikt nie wierzy w moje słowa	e D
Wszyscy mają ważne wieści	e D h a e (a e a e)
Ktoś się o majątek kłóci	e D
Albo łatwy węszy żer	e D
Zanim się ze snu obudzi	e D
Będę miał już maszt i ster!	e D h a e (a e a e)

<i>Budujcie Arkę przed potopem</i>	e a e
<i>Niech was nie mami głupców chór!</i>	D a h e (a e)
<i>Budujcie Arkę przed potopem</i>	e a e
<i>Słyszać już grzmot burzowych chmur!</i>	D a h e (a e)
<i>Zostawcie kłótnie swe na potem</i>	e a e
<i>Wiarę przeczuciom dajcie raz!</i>	D a h e (a e)
<i>Budujcie Arkę przed potopem</i>	e a e
<i>Zanim w końcu pochłonie was!</i>	D a h e (a e)

Każdy z was jest łodzią w której! e D
Może się z potopem mierzyć e D
Cało wyjść z burzowej chmury e D
Musiał tylko w to uwierzyć! e D h a e (a e a e)
Lecz w ulewie grzmot za grzmotem e D
I za późno krzyk na trwogę e D
I za późno usta z błotem e D
Wypluwają mą przestrogę! e D h a e (a e a e)

Budujcie Arkę przed potopem fis h fis
Słyszę sterując w serce fal! E h cis fis (h fis)
Budujcie Arkę przed potopem fis h fis
Krzyczy ten co się przedtem śmiał! E h cis fis (h fis)
Budujcie Arkę przed potopem fis h fis
Naszych nad własnym losem łącz! E h cis fis (h fis)
Budujcie Arkę przed potopem fis h fis
Na pierwszy i na ostatni chrzest! E h cis fis

Autobiografia

Perfect

Miałem dziesięć lat, gdy usłyszał o nim świat e
W mej piwnicy był nasz klub a7 D
Kumpel radio zniósł, usłyszałem „Blue Suede Shoes” e
I nie mogłem w nocy spać a7 D
Wiatr odnowy wiał, darowano reszty kar e
Znów się można było śmiać a7 D
W kawiarniany gwar, jak tornado jazz się wdarł e
I ja też, chciałem grać a7 D

Ojciec, Bóg wie gdzie Martenowski stawał piec e
Mnie paznokieć z palca zszedł a7 D
Z gryfu zostało wiór, grałem milion różnych bzdur e
I poznałem co to seks a7 D
Pocztówkowy szal, każdy z nas ich pięćset miał e
Zamiast nowej pary jeans a7 D
A w sobotnią noc, był Luksemburg, chata, szkło e
Jakże się, chciało żyć! A e

Było nas trzech C
W każdym z nas inna krew D
Ale jeden przyświecał nam cel G C
Za kilka lat a
Mieć u stóp cały świat F
Wszystkiego w bród C
Alpagi łyk C
I dyskusje po świet D
Nieciepliwy w nas ciskał się duch G C
Ktoś dostał w nos a
To popłakał się ktoś F
Coś działało się C

Poróżniła nas, za jej Poli Raksy twarz a
Każdy by się zabić dał a7 D
W pewną letnią noc, gdzieś na dach wyniosłem koc e
I dostałem to, com chciał a7 D
Powiedziała mi, że kłopoty mogą być e
Ja jej, że egzamin mam a7 D
Odkręciła gaz, nie zapukał nikt na czas e
Znów jak pies, byłem sam a e

<i>Stu różnych ról</i>	C
<i>Czym ugasić mój ból</i>	D
<i>Nauczyło mnie życie jak nikt</i>	G C
<i>W wyrku na wzrok</i>	a
<i>Przechlapałem swój czas</i>	F
<i>Najlepszy czas</i>	C
<i>W knajpie dla braw</i>	C
<i>Klezmer kazał mi grać</i>	D
<i>Takie rzeczy, że jeszcze mi wstyd</i>	G C
<i>Pewnego dnia</i>	a
<i>Zrozumiałem, że ja</i>	F
<i>Nie umiem nic</i>	C
<i>Słuchaj mnie tam!</i>	C
<i>Pokonałem się sam</i>	D
<i>Oto wyśnił się wielki mój sen</i>	G C
<i>Tysięczny tłum</i>	a
<i>Spija słowa z mych ust</i>	F
<i>Kochają mnie</i>	C
<i>W hotelu fan</i>	C
<i>mówi: „Na taśmie mam”</i>	D
<i>„To, jak w gardłach im rodzi się śpiew”</i>	G C
<i>Otwieram drzwi</i>	a
<i>I nie mówię już nic</i>	F
<i>Do czterech ścian</i>	C

Autobus z piekieł bram

Kowalski:

Wsiadajcie już,	a
Zapnijcie pas,	C
Melodię z dreszczem,	G
Dla was gram.	a
Cztery koła czarne,	a
Siedzeń rząd,	E
Już gęsią skórkę mam...	E7 a
Autobus z piekieł bram.	E7 a

Rico:

Autobus z piekieł bram!	E7 a
-------------------------	------

Kowalski:

Od zmierzchu po świt	a
Kierowcy w nim brak,	C
Zamiast ropy złopie зло.	G
Asfalt groźnie tnie,	a
Wciąż do przodu rwie	E
I zwierzęta rozgniata na proch.	E7

Oto autobus z piekieł bram.	E7 a
-----------------------------	------

Rico:

Autobus z piekieł bram!	E7 a
-------------------------	------

Kowalski:

Pociechy swe	a
Ukryjcie, bo gdzieś	C
Potworny bus żreć wyruszył już...	G

Fred:

Rozjechał dwóch moich wujków
I jeszcze sześciu kuzynów.
Podobno nie czuli bólu...
Tak zgaduję.

Kowalski i Rico:

Autobus z piekieł bram!	E7 a
-------------------------	------

Ballada Wrześniowa

Jacek Kaczmarski

Długośmy na ten dzień czekali
Z nadzieją niecierpliwą w duszy,
Kiedy bez słów Towarzysz Stalin
Na mapie fajką strzałki ruszy.

Krzyk jeden pomknął wzdłuż granicy
I zanim zmilkł, zagrzmiały działa –
To w bój z szybkością nawałnicy
Armia Czerwona wyruszała.

– A cóż to za historia nowa? –
Zdumiona spyta Europa.
– Jak to? To chłopcy Mołotowa
I sojusznicy Ribbentropa.

Zwycięstw się szlak ich serią znaczy,
Sztandar wolności okrył chwałą;
Główami polskich posiadaczy
Brukują Ukrainę całą.

Pada Podole, w hołdach Wołyń,
Lud pieśnią wita ustrój nowy,
Płoną majątki i kościoły
I Chrystus – z kulą w tyle głowy.

Nad polem bitwy dlonie wzniosą
We wspólną pieść, co dech zapiera –
Nieprzeliczone dzieci Soso,
Niezwycojęny miot Hitlera.

Już starty z map wersalski bękart,
Już wolny Żyd i Białorusin,
Już nigdy więcej polska ręka
Ich do niczego nie przymusi.

Nową im wolność głosi „Prawda”,
Świat cały wieść obiega w lot,
Że jeden odtąd łączy sztandar
Gwiazdę, sierp, hakenkreuz i młot.

Tych dni historia nie zapomni,
Gdy stary ląd w zdumieniu zastygł
I święcić będą nam potomni
Po pierwszym września – siedemnasty.

Ballada majowa

Brnąłłem do ciebie maju	D A
Przez mrozy i biele	G0 h
Przez śnieżyce i zaspy	G fis
I lute zawieje	G A
Przez bezbarwne szpitalne	D A
Korytarze stycznia	G0 h
W tych korytarzach słońce	G fis
Gasło ustawicznie	G A D

<i>A teraz maj dookoła maj</i>	D A
<i>Wyświęca ogrody</i>	G0 h
<i>I cały ja i cały ja</i>	G D
<i>Zanurzony w jordanie pogody</i>	G A
<i>A teraz maj i maj i maj</i>	D A
<i>Dokoła się święci</i>	G0 h
<i>Od wonnych bzów szalonych bzów</i>	G D
<i>Wprost w głowie się kręci</i>	G A D

I płyną przeze mnie dmuchawce
Jak dzieciństwa echa
I wielka jest majowa moc
Kiedy niebo się do ziemi uśmiecha
Śpi w twoim wnętrzu chłopiec
W chłopcu pierwszy zachwyt poznaję
Z twoich ziaren wyrosną sady
Strudzonemu pielgrzymką ulżyj dodaj wiary

A teraz maj dookoła maj...

Ballada o dziewczynie, co piła gorące mleko

Są małe stacje wielkich kolei **C D**
Nieznanie jak obce imiona, **e**
Są małe stacje wielkich kolei **C D**
Jakiś napis i lampa zielona. **e**

Na takiej stacji dawno już temu
Z daleka jadąc, z daleka
Widziałem dziewczynę w niebieskim szaliku,
Jak piła gorące mleko.

Teraz tamtedy już nigdy nie jeźdę, **F C**
A miasto moje daleko. **F C**
Lecz myślę czasem o tamtej dziewczynie, **F C**
Jak piła gorące mleko. **G C**

I nieraz chciałbym aby tu była, **c9 D**
A może to miałyby sens. **G e**
Jak ona śmiesznie to mleko piła, **c9 D**
Gapiąc się na mnie spod rzęs. **G e**

Mam swoje sprawy, inne podróże
I nie tamtedy mi droga.
Lubię ulice wesołe i duże
I kolorowe światła na rogach.

Pewnie ma chłopca tamta dziewczyna,
A może wybrała się w świat.
Albo po prostu może jest głupia
Jak jej siedemnaście lat.

Zresztą to przecież nie ma znaczenia,
Mieszkam naprawdę daleko.
Lecz myślę czasem o tamtej dziewczynie,
Jak piła gorące mleko.

I nieraz chciałbym aby tu była,
A może to miałyby sens.
Jak ona śmiesznie to mleko piła,
Gapiąc się na mnie spod rzęs.

Ballada o dzikim zachodzie

Potwierdzają to setne przykłady,
Że westerny wciąż jeszcze są w modzie,
Wysłuchajcie więc, proszę, ballady
O tak zwanym najdzikszym zachodzie

D G D G D
h A7 D G D
G D G D
h A7 D G D7

Miasto było tam, jakich tysiące,
Wokół preria i skały naprzeciw,
Jak gdzie indziej, świeciło tam słońce,
Marli starcy, rodziły się dzieci,

G g D D7
G D
G D G D
h A7 D G D7

*I tym tylko od innych różni się ta ballada,
Że w tym mieście gdzieś na prerii krańcach
Na jednego mieszkańców jeden szeryf przypadał,
Jeden szeryf na jednego mieszkańca*

G D A7 D
G D D7
G D A7 D
h A7 D G D A7

Konsekwencje ten fakt miał ogromne,
Bo nikt w mieście za spluwę nie chwytał,
I od dawna już każdy zapomniał,
Jak wygląda prawdziwy bandyta.

Choć finanse poniekąd leżały,
Gospodarka i przemysł był na nic,
Ale każdy, czy duży czy mały,
Czuł się za to bezpieczny bez granic

I tym tylko od innych różni się ta ballada...

Jeśli państwa historia ta nudzi,
To pocieszcie się tym, że nareszcie
Którejś nocy krzyk ludzi obudził,
Bank rozbity! bandyci są w mieście

Dobrzy ludzie, na próżno wołacie,
Nikt nie wstanie, za spluwę nie chwyci,
Skoro każdy świadomość zatracił,
Czym się różnią od ludzi bandyci,

I tym tylko od innych różni się ta ballada...

Potwierdzają to setne przykłady,
Że westerny wciąż jeszcze są w modzie,
Wysłuchaliście, państwo, ballady
O tzw. najdzikszy zachodzie,

D G D G D
h A7 D G D
G D G D
h A7 D G D7

Miasto było tam, jakich tysiące,
Ludzkie w nim krzyżowały się drogi,
Lecz nie wszystkim świeciło tam słońce,
Bo bandyci krażyli bez trwogi

G g D D7
G D
G D G D
h A7 D G D7

*Wyciągnijmy więc morał w tej balladzie ukryty,
Gdy nie grozi nam żadne riffifi,
Że czasami najtrudniej jest rozpoznać bandytę,
Gdyokoła są sami szeryfi*

G D A7 D
G D D7
G D A7 D
h A7 D G D A7

Ballada o harcerskiej miłości

e C G D

Historia ta która bez wątpienia

Jest warta opowiedzenia był raz sobie młody harcerz

Który żył samotnie z siwym gołąbkiem

Historie znam która bez wątpienia jest warta opowiedzenia

Był raz sobie młody harcerz który żył samotnie z siwym gołąbkiem

Pewnego razu poznał on dziewczynę

Przechadzała się samotnie po ulicach w Lublinie

Kochali się nawzajem każdą chwilą byli razem i

przyrzekli sobie razem że nie zginą na zawsze

Na wieki na wieki razem || x3

Na wieki!

On nie mógł zrozumieć dlaczego tak się stało

Ukochana jego wyjechała Jeden tylko ślad

Został po niej Był to mały liścik na jego stole

Przepraszam Cię kochany to się stać musiało

Muszę się zajmować moją chorą mamą

Tymczasem mój drogi zapomnij mnie na zawsze

Bo już nigdy przenigdy nie będziemy razem

Mijały dni całe tygodnie a harcerz nie mógł

Zapomnieć o niej Po swej wybrance był zdruzgotany

Nie wychodził z domu i płakał nocami

Wpadł mu do głowy pomysł doskonały

Posłał więc gołąbka do swej ukochanej

Silny gołąbek jak grotu strzała pomknął w daleką

Daleką krainę by zaspokoić serce harcerza

Przyniósł mu taką taką nowinę:

Drogi harcerzu ulżyj cierpieniu twoja dziewczyna nie żyje

Ten czarny krzyżyk ci zostawiła abyś go włożył na szyję

Ten czarny krzyżyk ci zostawiła abyś go włożył na szyję

Zdruzgany harcerz tymi słowami

Jeszcze się bardziej zasmucił

Wyciągnął nóż serce swe przebił i do kochanej powrócił || x5

Na wieki na wieki razem || x3

Na wieki

Ballada o jednej (pani) Wiśniewskiej

Żyli w pałacu hrabia z hrabiną,
On zwał się Rodryg, ona Francesca,
A w drugim domku za ich meliną
Mieszkała sobie jedna Wiśniewska.

a
d a
d a
a E a

Niewinne serce miała hrabina
I takąż duszę pieską, niebieską,
A on był gałgan i straszna świnia,
Bo pitigrilił się z tą Wiśniewską.

Biedna hrabina łzami płakała,
Z ciąglej żałoby wyschła na deskę
I na kolanach męża błagała:
Odczep się, draniu, od tej Wiśniewskiej.

Próżno chodziła z hrabią na udry,
Na próżno klęła swą dolę pieską,
On ciągle ganiał do tej łachudry
I szeptał czule: "O, ty Wiśniewsko!"

Aż raz hrabina miecz zdjęła z ściany,
Zmierzyła hrabię okiem królewskim.
Siedź tu, powiada, ty - w herb drapany,
Dzisiaj nie pójdziesz do tej Wiśniewskiej.

On zaś będący pod alkoholem,
Czyli, jak mówią - zalany w pestkę,
Wyrżnął hrabinę łbem w antresolę
I dawaj, gazu! Do tej Wiśniewskiej,

Biedna hrabina padła na dywan,
Cała zalała się krwią niebieską,
A gdy poczuła, że dogorywa,
Rzekła: poczekaj, o ty, Wiśniewsko.

Potem się odbył pogrzeb wspaniały,
Hrabia nad grobem uronił łezkę,
Strasznie się martwił przez dzionek cały,
A na noc poszedł ... do tej Wiśniewskiej.

a
d a
d a
a E a

Wtedy hrabina z mogiły wstała,
Wyrwała z trumny sękatą deskę,
Poszła za hrabią, na śmierć go sprała
I rozwaliła łeb tej Wiśniewskiej.

Chociaż lebiegi grzeszyli tyle
I na nich w końcu też przyszła kreska.
Dziś sobie leżą w jednej mogile:
Hrabia, hrabina i... ta Wiśniewska.

Ballada o krzyżowcu

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia!
Dokąd pędzisz w stal odziany?
Pewnie tam, gdzie w słońcu błyszczą
Jeruzalem białe ściany.

e
A
C
D

Pewnie myślisz, że w świątyni
Zniewolony pan twój czeka,
Abyś przybył go ocalić,
Abyś przybył doń z daleka.

e
A
C
D

(*Na na na naj...*)
e **A C D**

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia!
Byłem wczoraj w Jeruzalem,
przemierzałem puste sale -
Pana twego nie widziałem.

e
A
C
D

Pan opuścił święte miasto
Przed minutą, przed godziną,
W chłodnym gaju na pustyni
Z Mahometem pije wino.

e
A
C
D

(*Na na na naj...*)

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia!
Chcesz oblegać Jeruzalem?
Strzegą go wysokie wieże,
Strzegą go mahometanie.

e
A
C
D

Pan opuścił Święte Miasto,
Na nic poświęcenie twoje,
Po co niszczyć białe mury,
Po co ludzi niepokoić.

e
A
C
D

(*Na na na naj...*)

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Porzuć walkę niepotrzebną,
Porzuć miecz i włócznię swoją
I jedź ze mną, i jedź ze mną.

e
A
C
D

Bo, gdy szlakiem ku północy
Podążają hufce ludne,
Ja unoszę dumnie głowę
I odjeżdżam na południe.

e
A
C

Ballada o smutnym programiście

Po co mi był ZX Spectrum? **D A**
Na co mi była Amiga? **E A E**
Wybrałem sobie karierę
starego nudnego grzyba. **D A**
 D E A

A mogłem być hydraulikiem,
klientów miałbym bez liku,
ale mnie się zachciało
pisać programy w BASIC-u. **D A**
 E A E
 D A D
 E A

*Programuję w .Necie
już trzecie stulecie,
bo kto się w PHP-ie połapie?
I zmierzam do celu
z użyciem SQL-u
pod Microsoft Windows Vista.* **A**
 E
 D E
 A
 E
 D E A E

*A kiedy mi smutno,
statyczny konstruktor
utworzę
w edytorze.
Bo wewnątrz mej głowy
mam świat obiektowy,
ja, smutny programista.* **A**
 E
 D
 E
 A
 E
 D A E

Za oknem ptaki śpiewają
i tyle jest piękna na świecie,
lecz nic nie widzę pięknego
w pisaniu programów w .Necie.

Ach, gdzie te wózki widłowe,
gdzie te miotły i szmaty?
Ja nie chcę być programistą,
ja chcę iść do łopaty!

Programuję w .Necie...

Gdy widzę szczęśliwych roboli,
pijanych w cztery litery,
wiem wtedy, że wybrałem
błędną ścieżkę kariery.

Też chcę być na budowie,
tam pić mi nikt nie zabroni.
Chcę tyle co oni pracować,
chcę tyle zarabiać co oni!

Programuję w .Necie...

Ballada o spalonej synagodze

Jacek Kaczmarski

Żydzi, Żydzi wstawajcie płonie synagoga!	a G a
Cała Wschodnia Ściana porosła już żarem!	a G a
Powietrze drży, skacze po suchych belkach ogień!	a G a
Wstawajcie, chrońcie święte księgi wiary!	a G e a
Gromadzą się ciemni w krąg płonącego gmachu,	a G a
Biegają iskry po pejsach, tlą się długie brody,	a G C
W oczach blask pożaru, rozpacz i strachu –	d C d a
Gdzie będą teraz wznosić swoje próżne modły?!	a G e a
Płonie synagoga! Trzask i krzyk gardłowy!	a G a
Belki w żar się sypią, iskry w góre lecą!	a G a
Tam, w środku Żyd został! Jeszcze widać ręce!	a G a
Już czarne! O, Jehowo, za co? O, Jehowo?!	a G e a
Noc zapadła. Stoją wszyscy wielkim kołem,	a G a
Chmury nisko, w ciemnościach gwiazda się dopala.	a G C
Patrzą na swe chałaty porosłe popiołem,	d C d a
Rząd rąk i twarzy w mrok się powoli oddala...	a G e a
Stali tak do rana, deszcz spadł, ciągle stali	a d
Aż popiół się zmieszał ze szlamem.	d a
– Jeden Żyd się spalił! Jeden Żyd się spalił!	a
Śpiewał w knajpie nad wódką włóczęga pijany.	d e a

Ballada o zamku

Stał kiedyś zamek, który twierdzą niezdobytą był
Potężne mury, czarna fosa, stalą kute drzwi
Łuczników wielka, zbrojna moc strzegła zamku dzień i noc
By żaden nieproszony człek przez bramy nie-nie mógł przejść

e e G D e

A żył tam pewien stary mag co włosy białe miał jak śnieg
I pewien bardzo młody bard co z myśli splatał pieśń
I chociaż czas rozdzielił ich dekada długich lat
Z jednego dzbana pili wciąż: młody bard i stary mag

Najechał kiedyś zamek ten pewien bardzo możny pan
Najemnych setki zebrał dwie by wznieść podwoje bram
I rozgorzał wielki boj, z ran toczyła się krew
Na wieży biało-włosy mag słał swój magi-magiczny zew

I spłynął z rozwścieczonych chmur pan huraganów – wiatrów król
I na lawinie ludzkich ciał błyskawic swoje armie słał
I wygrał bitwę zamku pan, ostały się podwoje bram
A ten kto żyw ku wieży biegł, aby magowi poklon nieść

Lecz przerwał tupot kroków ich czerwonej strzały wściekły świst
Mag zachwiał się a potem zbladł, szepcząc zaklęcie z wieży spadł
Nim rozbił się o kamieni brzeg zaklęcia błysk rozjaśnił dzień
Wieczornym niebem przemknął ptak ciągnąc za sobą nocy cień

Zostało po nim kilka ksiąg, niedopitego miodu dzban
Nikt nigdy już nie widział go i młody bard pozostał sam
Gdy nucił smutnej pieśni ton, gdy skuwał mróz gałęzie drzew
To blady świt rozjaśniął mrok, białego ptaka niosąc śpiew.

Ballada o św. Mikołaju

W rozstrzelanej chacie
Rozpaliłem ogień,
Z rozwalonych pieców
Pieśni wyniosłem węgle.

a G E
a G a
a G E
F E

Naciagnałem na drzazgi gontów
Błękitną płachtę nieba
Będę malować od nowa
wioskę w dolinie.

a C
d E
a d C E
d E a G

*Święty Mikołaju, opowiedz jak tu było,
Jakie pieśni śpiewano?
Gdzie się pasły konie.*

C G C E
a d C E
d E a

A on nie chce gadać
Ze mną po polsku
Z wypalonych źrenic
Tylko deszcze płyną.

Hej ślepcze, nauczę
Swoje dziecko po łemkowsku
Będziecie razem żebrać
W malowanych wioskach.

Święty Mikołaju, opowiedz jak tu było...

Ballada rajdowa

Właśnie tu, na tej ziemi, młody harcerz meldował G D
Swą gotowość umierać za Polskę C G
Tak jak ty niesiesz plecak on niósł w ręku karabin G D
W sercu miłość nadzieję i troskę C D G
Może tu w Nowej Słupi Daleszycach Bielicach G D
Brzozowymi krzyzami znaczone C G
Swą dziewczynę pożegnał nic nie wiedząc że tylko G D
Kilką dni życia mu przeznaczonych C G

Naszej ziemi śpiewajmy ziemi poklon składajmy G D
Taki prosty serdeczny harcerski C D G
Niechaj echo poniesie tę balladę rajdową G D
W nowe jutro i przyszłość nową C D G

Na pomniku wyryto że szesnaście miał wiosen G D
Że był śmiały odważny radosny C G
Kiedy padał płakała cała puszcza jodłowa G D
Nie doczekał czekanej tak wiosny C G
I choć on nie doczekał to nie zginął tak sobie G D
Przetańczył szlak którym dzisiaj wędrujesz C G
Kiedy tak przy ognisku śpiewasz sobie balladę G D
W sercu tak jak on ojczyznę czujesz C G

Naszej ziemi śpiewajmy ziemi poklon składajmy...

Ballada z gór

Tu króluje zeszłoroczny czas
Na posłaniu z liści buczynowych
Stąd do ziemi dalej niż do gwiazd
Zachwytu swego nie wysłowisz

G C D
B F C
a h e
C D G

Rosną skrzydła u ramion
Czas się w wieczność przemienia
Obłocznieją wszystkie ziemskie sprawy
Gdy zbliżamy się do szczytu po kamieniach

e
C7+
a
H7

Rosną skrzydła u ramion
Czas się w wieczność przemienia
Góry i wolność dokoła
Chyba dostąpimy tu wniewóstapienia

e
C7+
a
H7

A w schronisku święty Piotr z herbatą
I widoki nieziemskie na świat
Przy ognisku rozłożymy się z gitarą
Posłuchamy co nam w duszy gra

G C D
B F C
a h e
C D G

Z pleców góry zrzucimy do stóp
I zmęczenie rozzujemy z nóg
To schronisko to prawdziwy raj
Niechaj wiecznie odpoczynek trwa

G C D
B F C
a h e
C D G

Rosną skrzydła u ramion
Rosną przepastne błękitny
Życie pełne olśnień i zachwytów
Tyś wędrówką najwytrwalszą ku szczytom

Góry tu wszystko jest święte
Tu wspinaczki nasze wniewobziente
W górach los ma Światowida twarz
Od ogniska bije jeszcze baśni blask

Barwy Piosenki

Skaldowie

Piosenka, której nie ma
Niebieska jest jak świt
Nic nie ma, ledwie temat
Rym jakiś, jakiś rym
Nieśmiała, nieforemna
Szara tak jak nocy brzeg
Gdy świt z ptaków snem miesza się

C a
d G7
C a
e A7
d G7
e a
d G7 C a d G7

Piosenka, której nie ma
Nie zna jeszcze barw
Gdzieś tam jest zieleń ciemna
I sjeny ciepły czar
Lecz pierwszy cień piosenki
Nie ma nic z palety tej
Jest ledwie cień lub jeszcze mniej
Johnny Tomala - ty nadasz barwę jej
Ty nadasz barwę jej, ty nadasz barwę jej

A później jest zielona
Jakby zerwał ktoś
Zielone winogrona
Bo miał czekania dość
Już struna uderzona
Nutki ślad, zielony liść
Już ton, pierwszy ton musi przyjść

Piosenka pierwszych spotkań
W cieniu bladych bzów
Dziewczyna taka wiota
I tak jej braknie słów
Piosenka pierwszych liści
Pierwszych traw z zielonych łąk
Ten świat chce przyjść
Przyjść nam do rąk
Johnny Tomala - ty nam załewiszt
Ty nam załewiszt to, ty nam załewiszt to

A potem przyjdą słowa
I to będzie już
Piosenka kolorowa
Z kwitnącą burzą róż
Brązowa bossa nova
Złoty skwar upalnych dni
To wszystko jest w niej, jest od dziś

Swą wartość będzie znała **C a**
Jak dziewczyna zna **d G7**
Piosenka już dojrzała **C a**
Sierpiennych pełna barw **e A7**
Piosenka pełni lata **d G7**
Ciężki od owoców sad
Tych kilka nut to jest ten świat
Johnny Tomala - zagraj nam właśnie tak
Zagraj nam właśnie tak, zagraj nam właśnie tak **d G7 C a d G7**

Piosenka już gotowa
Jeszcze tylko rytm
Ta barwa gitarowa
I to już jest big beat
Piosenka kolorowa
Nagle ma szesnaście lat
To jest nasz rytm, to nasz świat

Piosenka kolorowa
Śpiewa o tym, że
Świat tworzy się od nowa
Od nowa zacznie się
Piosenka bigbitowa
Taki jest jej cały świat
Świat, co wciąż ma tak mało lat
Johnny Tomala - ty nam otworzysz świat
Ty nam otworzysz świat, ty nam otworzysz świat

Bez słów

Chodzą ulicami ludzie	G D
Maj przechodzą lipiec, grudzień	e h
Zagubieni wśród ulic bram	C G D
Przemarznięte grzeją dlonie	G D
Dokądś pędzą, za czymś gonią	e h
I budują wciąż domki z kart.	C G D

<i>A tam w mech odziany w kamień</i>	C G
<i>Tak zaduma w wiatru graniu</i>	C G
<i>Tam powietrze ma inny smak.</i>	C G D
<i>Porzuć kroków rytm na bruku</i>	C G
<i>Spróbuj znajdziesz jeśli szukasz</i>	C G
<i>Zechcesz nowy świat, własny świat.</i>	C G D

Płyną ludzie miastem szarzy G D
Pozbawieni złudzeń, marzeń e h
Omijając wciąż główny nurt. C G D
Kryją się w swych norach krecich G D
I śnić nawet o karecie e h
Co lśni złotem nie potrafią już. C G D

A tam w mech odziany w kamień...

Żyją ludzie asfalt depczą	G D
Nikt nie krzyknie, każdy szepce	e h
Drzwi zamknięte zaklepany krąg.	C G D
Tylko czasem kropla z oczu	G D
Po policzku w dół się stoczy	e h
I to dziwne drżenie rąk.	C G D

A tam w mech odziany w kamień...

Biała Sukienka

Czasami gdy mam chandrę i jestem sam
Kieruję wzrok za okno wysoko tam
Gdzie nad dachami domów i w noc i dniem
Nadpływają kołysząca marzeniem snem

**a a F C
a e F G C
E a D7 G
a e F G C**

*I ona taka w tej białej sukience
Jak piękny ptak który zapiera w piersi dech
Chwyciłem mocno jej obie ręce
Oczarowany zasłuchany w słodki śmiech*

**C G
C F C
G C F
C D7 G G7**

*I cała w żaglach jak w białej sukience
Jak piękny ptak który zapiera w piersi dech
Chwyciłem mocno ster w obie ręce
I żeglowałem zasłuchany w fali śpiew*

**C G
C F C
G C F
C G C**

Wspomnienia przemijają a w sercu żal
Wciąż w łajbę się przemienia dziewczęcy czar
Jeżeli mi nie wierzysz to gnaj co tchu
Tam z kei możesz ujrzeć coś z mego snu

**a a F C
a e F G C
E a D7 G
a e F G C**

I ona taka w tej białej sukience...

Nie wiem czy jeszcze kiedyś zobaczę ją
Czy tylko w moich myślach jej oczy lśnią
Gdy pochylona ostro do wiatru szła
Znowu się przeplatają obrazy dwa

**a a F C
a e F G C
E a D7 G
a e F G C**

I ona taka w tej białej sukience...

Bieszczady

Tu w dolinach wstaje mgłą wilgotny dzień,
Szczyty ogniem płoną, stoki kryje cień,
Mokre rosą trawy wypatrują dnia,
Ciepła, które pierwszy słońca promień da.

e a
D7 G H7
e a
D7 G H7

*Cicho potok gada (nanana), gwarzy pośród skał
O tym deszczu, co chmury trochę wody dał,
Świerki zapatrzone w horyzontu kres
Głowy pragną wysoko, jak najwyżej wznieść.*

G C D G
G C D G
G C D G
G C D G

Tęczą kwiatów barwny połoniny łańcuch,
Słońcem wypełniony jagodowy dzban,
Pachnie świeżym sianem pokos pysznych traw,
Owies dwoneczkami cisza niebu gra.

e a
D7 G H7
e a
D7 G H7

Cicho potok gada (nanana), gwarzy pośród skał...

Serenadą świerszczy, kaskadami gwiazd
Noc w zadumie kroczy mroku ścieląc płaszcz,
Wielkim wozem księżyc rusza na swój szlak,
Pozłocistym sierpem gasi lampy dnia.

e a
D7 G H7
e a
D7 G H7

Cicho potok gada (nanana), gwarzy pośród skał...

Bieszczadzki Rock ‘n’ Roll

Miały już Bieszczady swoje tango,
miały także taniec zwany sambą.
Miały też poleczkę prosto z pola,
lecz nie miały jeszcze rock’n’rolla.

G
C7 G
G
D C G

*Bieszczady rock’n’roll,
połonina woogie-boogie,
gdy jesteś tylko sam,
dzień się staje taki długi.
Gdy jesteś z nami wraz,
bardzo szybko mija czas.*

G
G
G C7
C7 G
G D C
C G

Na stanicy błoto po kolana,
a deszcz pada od samego rana.
Przemoczone wszystko do niteczki,
chciałbyś zmienić buty i majteczki.

G
C7 G
G
D C G

Bieszczady rock’n’roll...

Na obozie od samego rana
druh komendant ciągle krzyczy na nas.
Przemoczone buty i namioty,
wszystkim nam się zbiera na wymioty.

G
C7 G
G
D C G

Bieszczady rock’n’roll...

Bieszczadzki trakt

Kiedy nadjezdzie czas, wabi nas ognia blask,
Na polanie gdzie króluje zły (oboźny).
Gwiezdny pył w ogniu tym, łyzy wyciśnie nam dym,
Tańczą iskry z gwiazdami, a my

G D C G
D C G
G D C G
D C G

*Śpiewajmy wszyscy w ten radosny czas,
Śpiewajmy razem ilu jest tu nas.
Choć lata młode szybko płyną, wiemy że
Nie starzejemy się*.*

C D G
C D e
C D G e
C D G

W lesie gdzie licho śpi, ma przygoda swe drzwi.
Chodźmy tam, gdzie na ścianie lasu lśnią,
oczy sów, wilcze kły, rykiem powietrze drży
tylko gwiazdy przyjazne dziś są.

G D C G
D C G
G D C G
D C G

Śpiewajmy wszyscy w ten radosny czas...

Dorzuć do ognia drew, w góre niech płynie śpiew,
wiatr poniesie go w wilgotny świat
Każdy z nas o tym wie, znowu spotkamy się,
a połączy nas bieszczadzki trakt.

G D C G
D C G
G D C G
D C G

Śpiewajmy wszyscy w ten radosny czas...

Bieszczadzkie Reggae

Porannej mgły snuje się dym
Jutrzenki szal na stokach gór
Nowy dzień budzi się, budzi się
Melodię dnia już rosa gra

d C d C
d C d C
F C d C
d C d C

Reggae, bieszczadzkie reggae
Słońcem pachnące ma jagód smak
Reggae, bieszczadzkie reggae
Jak potok rwący przed siebie gna

d C d
C d C d C
d C d
C d C d C

Połonin czar ma taką moc
Że gdy je ujrzyś pierwszy raz
Wrócić chcesz, wrócisz chcesz znów za rok
Z poranną rosą czekać dnia

d C d C
d C d C
F C d C
d C d C

Reggae, bieszczadzkie reggae
Słońcem pachnące ma jagód smak
Reggae, bieszczadzkie reggae
Jak potok rwący przed siebie gna

d C d
C d C d C
d C d
C d C d C

Bieszczadzkie anioły

Anioły są takie ciche, zwłaszcza te w Bieszczadach
Gdy spotkasz takiego w górach, wiele z nim nie pogadasz
Najwyżej na ucho ci powie, gdy będzie w dobrym humorze
Że skrzydła nosi w plecaku, nawet przy dobrej pogodzie

a G
a e
C G C F
C G a e a

Anioły są całe zielone, zwłaszcza te w Bieszczadach
Łatwo w trawie się kryją, i w opuszczonych sadach
W zielone grają ukradkiem, nawet karty mają zielone
Zielone mają pojęcie, a nawet zielony kielonek

a G
a e
C G C F
C G a e a

*Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły
Dużo w was radości i dobrej pogody
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie
Gdy skrzydłem cię dotkną już jesteś ich bratem*

C G a
C G a
C G a
C G a

Anioły są całkiem samotne, zwłaszcza te w Bieszczadach
W kapliczkach zimą drzemią, choć może im nie wypada
Czasem taki anioł samotny, zapomni dokąd ma lecieć
I wtedy całe Bieszczady, mają szaloną uciechę

a G
a e
C G C F
C G a e a

Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły...

Anioły są wiecznie ulotne, zwłaszcza te w Bieszczadach
Nas też czasami nosi, po ich anielickich śladach
One nam przyzwalają i skrzydłem wskazują drogę
I wtedy w nas się zapala, wieczny bieszczadzki ogień

a G
a e
C G C F
C G a e a

Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły...

Bieszczadzkie tango

Piękna jak Bieszczady młodość nasza jest,
Jak dobrze po pracy radość w sercu mieć.
Gdy masz dzielne ręce, oczu młody blask,
Razem z nami pracuj, śpiewaj z nami tak.

**A E A
A E D A
D A D A
A E A**

*Bieszczadzkie tango, połonina je zna,
Bieszczadzkie tango nuci potok las gra,
Bieszczadzkie tango, tango tych gór,
Bieszczadzkie tango, śpiewa echo do chmur.*

**A
D A
D A
E A**

Pragniesz iść w nieznane dalej bracie bież
W lasy pełne jagód no i zwierza też
Gdy na szlaku spotkasz ślady wielkich łap
Nie krzycz nie uciekaj lecz zaśpiewaj tak

**A E A
A E D A
D A D A
A E A**

*Bieszczadzkie tango, połonina je zna,
Bieszczadzkie tango nuci potok las gra,
Bieszczadzkie tango, tango tych gór,
Bieszczadzkie tango, śpiewa echo do chmur.*

**A
D A
D A
E A**

Bitwa

Okręt nasz wpłynął w mgłę i fregaty dwie
Popłynęły naszym kursem by nie zgubić się.
Potem szkwał wypchnął nas poza mleczny pas
I nikt wtedy nie przypuszczał, że fregaty śmierć nam niosą.

e D C a
e D G H
e D C a
e D G H

*Ciepła krew poleje się strugami,
Wygra ten kto utrzyma ship.
W huku dział ktoś przykryje się falami,
Jak da Bóg ocalimy bryg.*

G D e h
C D e
G D e h
C D e

Nagły huk w uszach grał i już atak trwał,
To fregaty uzbrojone rzędem w setkę działał.
Czarny dym spowiął nas, przyszedł śmierci czas.
Krzyk i lament mych kamratów, przerywany ogniem katów.

e D C a
e D G H
e D C a
e D G H

Ciepła krew poleje się strugami...

Pocisk nasz trafił w maszt, usłyszałem trzask,
To sterbutę rozwaliła jedna z naszych salw.
„Żagiel staw” krzyknął ktoś, znów piratów złość,
Bo od rufy nam powiało, a piratom w mordę wiało.

e D C a
e D G H
e D C a
e D G H

Ciepła krew poleje się strugami...

Z fregat dwóch tylko ta pierwsza w pogoń szła,
Wnet abordaż rozpoczęli gdy dopadli nas.
Szyper ich dziury dwie zrobił w swoim dnie,
Nie pomogło to psubratom, reszta z rei zwisa za to.

e D C a
e D G H
e D C a
e D G H

Ciepła krew poleje się strugami...

Po dziś dzień tamtą mgłę i fregaty dwie,
Kiedy noc zamyka oczy widzę w swoim śnie.
Tamci co śpią na dnie, uśmiechają się,
Że ich straszną śmierć pomścili bracia, którzy zwyciężyli.

e D C a
e D G H
e D C a
e D G H

Ciepła krew poleje się strugami...

Bolero

W małym miasteczku	a
Gdzieś na krańcach Hiszpanii	G
Stary krawiec Augusto	F
Szył bolera najtaniej	E
I czy pan był bogaty	a
Pan był biedny czy kmieć	G
Każdy takie bolero	F
Chciał mieć	E

<i>To bolero</i>	a
<i>Dla bogatych cavaleros</i>	G
<i>W tym bolero będziesz senior</i>	G
<i>Prezentował się jak struś</i>	E
<i>Na bolero cavaleros ty się skuś</i>	F E

Jakie chcesz pan bolero	a
Białe, czarne, różowe	G
Zapinane od przodu	F
Czy wkładane przez głowę	E
Z przodu czarne guziki	a
Z tyłu patka czy nie	G
Jakie chcesz pan bolero OLE!	F E

To bolero...

Na corridę gdy pójdziesz	a
Tym bolero okryty	G
O biust karter zabije	F
Serce twej seniority	E
No i ona zemdlona	a
Na twe łono bez sił	G
Padnie, szepiąc „Amigo!	F
Kto to szył?”	E

To bolero...

Carpe diem

Wczesnie rano dzisiaj wstałem	e G
Zimną wodą zmyłem twarz	D e
Gdzieś zerwałem jagód parę	G
Wokół mnie szumiący las	D e
Założyłem lekki plecak	D
Wziąłem w dlonie szary płaszcz	e
Powiedziałem sobie: stary	G
Komu w drogę, temu czas!	D e

*Dla mnie dzień, dla mnie noc
Ja po prostu kocham życie
Życie płynie jak we śnie
Raz jest dobrze, a raz źle
Słońce siostrą, księżyc bratem
Droga - azymutem życia
Życie chwilą, Ty miłością
Dla mnie to największy skarb*

Nocowałem gdzie się dało
Do snu grywał tylko wiatr
Ptaki mnie budziły rano
Bym wyruszał dalej w świat
Ktoś zapytał dokąd idę
Czy mam jakoś własny szlak
Carpe diem mu odrzekłem
I dodałem i jeszcze tak

*Dla mnie dzień, dla mnie noc
Ja po prostu kocham życie
Życie płynie jak we śnie
Raz jest dobrze, a raz źle
Słońce siostrą, księżyc bratem
Droga - azymutem życia
Życie chwilą, Ty miłością
Dla mnie to największy skarb*

Cerkiew w ogniu

*Choć przetrwała gorący czas
Cerkiew w ogniu stanęła jesienią
Nie boskiej chwały to blask
Nie wiara w niej wstała płomieniem
Nie boskiej chwały to blask
Nie wiara w niej wstała płomieniem*

**gis Fis gis
H E Fis
E Fis gis
E Fis gis
E Fis gis
E Fis gis**

Jak sam Bóg w mroku lśni ikonostas
Z nocy nagle rozbłysły ikony
Złotem spływa z ich oczu rozpacz
Nim się żywot świętych dokona

**cis A fis H
cis A
fis gis
cis A
fis gis**

Bizantyjskie czernieją twarze
Otwierają oczy szeroko
Święty Michał przegrywa z Szatanem
Święty Jerzy pada przed smokiem

**cis E
A H
cis gis
fis gis**

Choć przetrwała gorący czas...

Bóg wszechmocny patrzy bezsilnie
Jakby tylko z obrazu był Bogiem
Nie z kadzideł dym kryje mandylion
To gniewu trawi go ogień

**cis A
fis gis
cis gis
fis gis**

Iskry z oczu aniołów lecą
Załamują prorocy dlonie
Na wszystkie świętości złorzecząc
A niech was piekło pochłonie

**cis E
A H
cis A
fis gis**

Choć przetrwała gorący czas...

W proch obróca się czarne zgłoszcza
Lecz co rok drzewa wokół goreją
Pożar przecież pamięci nie zniszczy
O tej cerkwi co zgasła jesienią
Pożar przecież pamięci nie zniszczy
O tej cerkwi co zgasła jesienią

**gis Fis gis
H E Fis
E Fis gis
E Fis gis
E Fis gis
A H Fis**

Chodź, pomaluj mój świat

Dwa plus jeden

Piszesz mi w liście, że kiedy pada,
Kiedy nasturcje na deszczu mokną,
Siadasz przy stole, wyjmujesz farby
I kolorowe otwierasz okno.

a d
G a
C G
D E a

Trawy i drzewa są takie szare,
Barwę popiołu przybrały nieba.
W ciszy tak smutno, szepce zegarek
O czasie, co mi go nie potrzeba.

a d
G a
C G
D E a

*Więc chodź, pomaluj mój świat
Na żółto i na niebiesko,
Niech na niebie stanie tęcza
Malowana twoją kredką.
Więc chodź, pomaluj mi życie,
Niech świat mój się zarumieni,
Niech mi zalśni w pełnym słońcu,
Kolorami całej ziemi.*

C d
F C
C d
F G
C d
F C
C d
F G

Za siódmą górą, za siódmą rzeką,
Twoje sny zamieniasz na pejzaże.
Niebem się wlecze wyblakłe słońce,
Oświetla ludzkie wyblakłe twarze.

*Więc chodź, pomaluj mój świat
Na żółto i na niebiesko,
Niech na niebie stanie tęcza
Malowana twoją kredką.
Więc chodź, pomaluj mi życie,
Niech świat mój się zarumieni,
Niech mi zalśni w pełnym słońcu,
Kolorami całej ziemi.*

Chłopcy z Botany Bay

Już nad Hornem zapada noc
Wiatr na żaglach położył się
A tam jeszcze korsarze na Botany Bay
Upychają zdobycze swe

h A7 h
h A7 D
G A7 h A h
G a h

Jolly Roger na maszcie już śpi
Jutro przyjdzie z Hiszpanem się bić
A korsarze znużeni na Botany Bay
Za zwycięstwo dziś będą swe pić

Śniady Clark puchar wznosi do ust
„Bracia niech toast idzie na dno!”
Tylko Johnny nie pije bo kilka mil stąd
Otuliło złe morze go

Nie podnosi kielicha do ust
Zawsze on tu najgłośniej się śmiał
Mistrz fechtunku z Florencji ugodził go
Już nie będzie za szoty się brał

W starym porcie zapłacze Margot
Jej kochanek nie wróci już
Za dezercję do panny na kei w Brisbane
Oddać musiał swą głowę pod nóż

Tak niewielu zostało dziś ich
Resztę zabrał Neptun pod dach
Choć na ustach wciąż uśmiech to w sercach lód
W kuflu miesza się rum i strach

To ostatni chyba już rejs
Cios sztyletem lub kula w pierś
Bóg na szkuner w niebiosach zabierze ich
Wszystkich chłopców z Botany Bay

Już nad Hornem zapada noc
Wiatr na żaglach położył się
A tam jeszcze korsarze na Botany Bay
Upychają zdobycze swe

Ciągle pada

Czerwone Gitary

Ciągle pada, asfalt ulic jest dziś śliski jak brzuch ryby
Mokre niebo się opuszcza coraz niżej
Żeby przejrzeć się w marszczonej deszczem wodzie

G e
C
D7

A ja? A ja chodzę desperacko i na przekór wszystkim moknę
Patrzę w niebo chwytam w usta deszczu krople
Patrzę na mnie rozpląszczone twarze w oknie to nic

G e
C
D7

Ciągle pada, ludzie biegną bo się bardzo boją deszczu
Stoją w bramie ledwie się w tej bramie mieszcząc
Ludzie skaczą przez kałuże na swej drodze

e C
A7
D7

A ja? A ja chodzę nie przejmując się ulewą ani śpiesząc
Czując jak mi krople deszczu usta pieszczą
Ze złożonym parasolem idę pieszo o tak

e C
A7
D7

Ciągle pada, alejkami już strumieniem wody płyną
Jakaś para się okryła peleryną
Przyglądając się jak mokną bzy w ogrodzie

G e
C
D7

A ja? A ja chodzę w strugach wody ale z czołem podniesionym
Żadna siła mnie nie zmusza i nie goni
Idę niby zwiastun burzy z kwiatkiem w dłoni o tak

G e
C
D7

Ciągle pada, nagle ogniem otworzyły się niebiosa
Potem zaczął deszcz ulewny sieć z ukosa
Liście klonu się zatrzesły w wielkiej trwodze

e C
A7
D7

A ja? A ja chodzę i niestraszna mi wichura ani ulewa
Ani piorun który trafił obok drzewa
Słucham wiatru który wciąż inaczej śpiewa

e C
A7
D7

Ciągle pada, nagle ogniem otworzyły się niebiosa
Potem zaczął deszcz ulewny siać z ukosa
Liście klonu się zatrzesły w wielkiej trwodze

e C
A7
D7

A ja? A ja chodzę i niestraszna mi wichura ani ulewa
Ani piorun który trafił obok drzewa
Słucham wiatru który wciąż inaczej śpiewa

e C
A7
D7

A ja? A ja chodzę desperacko i na przekór wszystkim moknę
Patrzę w niebo chwytam w usta deszczu krople
Patrzę na mnie rozpląszczone twarze w oknie to nic

G e
C
D7

Czarny blues o czwartej nad ranem

Stare Dobre Małżeństwo

Czwarta nad ranem - może sen przyjdzie Może mnie odwiedzisz	A cis D A
Czwarta nad ranem - może sen przyjdzie Może mnie odwiedzisz	E fis D E A
Czemu cię nie ma na odległość ręki? Czemu mówimy do siebie listami?	A E fis cis
Gdy ci to śpiewam, u mnie pełnia lata Gdy to usłyszysz, będzie środek zimy	D A D E
Czemu się budzę o czwartej nad ranem I włosy twoje próbuję ugłaskać	A E fis cis
Lecz nigdzie nie ma twoich włosów Jest tylko blada nocna lampka	D A D E
Łysa śpiewaczka	fis
Śpiewamy bluesa, bo czwarta nad ranem Tak cicho, żeby nie zbudzić sąsiadów	A E fis cis
Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie Myślałby ktoś, że rodem z Manhattanu	D A D E
Czwarta nad ranem - może sen przyjdzie Może mnie odwiedzisz	A cis D A
Czwarta nad ranem - może sen przyjdzie Może mnie odwiedzisz	E fis D E A
Herbata czarna myśli rozjaśnia A list twój sam się czyta	A E fis cis
Że można go śpiewać - za oknem mruczą bluesa Topole z Krupniczej	D A D E
I jeszcze strażak wszedł na solo Ten z Mariackiej Wieży	A E fis cis
Jego trąbka jak księżyc błyszczyc nad topolą Nigdzie się jej nie spieszyc	D A D E
Już piąta - może sen przyjdzie Może mnie odwiedzisz	
Już piąta - może sen przyjdzie Może mnie odwiedzisz	

Czarny chleb i czarna kawa

Strachy na Lachy

Jedzie pociąg, złe wagony,
Do więzienia wiozą mnie.

Świat ma tylko cztery strony,
A w tym świecie nie ma mnie.

a C G a

Gdy swe oczy otworzyłem
Wielki żal ogarnął mnie.
Po policzkach łzy spłynęły,
Zrozumiałem wtedy, że...

*Czarny chleb i czarna kawa,
Opętani samotnością,
Myślą swą szukają szczęścia,
Które zwie się wolnością... (x2)*

Młodsza siostra zapytała:
„Mamo, gdzie braciszek mój?”
Brat Twój w ciemnej celi siedzi!
Odsiaduje wyrok swój.

Czarny chleb i czarna kawa...

Wtem do celi klawisz wpada,
I zaczyna więźnia bić.
Młody więzień na twarz pada,
Serce mu przestaje bić.

I nadejdzie chwila błoga
Śmierć zabierze oddech mój,
Moje ciało stąd wyniosą
A pod celą będą znów

Inny czarny chleb i czarna kawa,
Opętani samotnością,
Myślą swą szukają szczęścia,
Które zwie się wolnością...

Czarny chleb i czarna kawa...

Czeska szanta

Śmiali się ze mnie sąsiedzi i śmiała się ze mnie matka
Że chcę być marynarzem, co pływa na czeskich statkach
Lecz uczy tego historia, śpiewają o tym rybitwy
Że czeska marynarka nie przegrała żadnej bitwy!

d C d F G A
B F E d
d C d F G A
B F E d

*Niech czeski naród powstanie, chłopaki liny w dłoń!
Jesteśmy morskim krajem, mówimy do siebie ahoj! // x2*

A d A
B F F E d

Znalazłem czeską załogę, brakuje czeskiego portu
Nie chciałem by moi ludzie byli gorszego sortu
Jest ze mną Karel i Jožin, myśleliśmy cały rok
Aż wpadliśmy na pomysł – nazywa się "suchy dok"

Niech czeski naród powstanie, chłopaki liny w dłoń... // x2

Oprócz czeskiego portu przyda się czeskie morze
Ale tu już sam Pan Bóg nam raczej nie pomoże
Ale nam to nie przeszkadzi i zaczyna się przygoda
Za statek będzie nam służyć napędzana żaglem skoda

Niech czeski naród powstanie, chłopaki liny w dłoń... // x2

Tak z wiatrem do Bałtyku, pędzimy ile sił
Chciałem być marynarzem, stworzyłem czeski film
I biorąc za przykład Putina, wciągamy banderę w przestworza
Tak czeska republika zyskała dostęp do morza!

Niech czeski naród powstanie, chłopaki liny w dłoń... // x2

Dabi dam dam

Wojtek Szumański

Wyjechałem do Afryki, wyjechałem całkiem sam
Do plemienia Riki Tiki, by nauczyć ich Dabi Dam Dam
Wstaję tam z samego rana, ciągle na gitarze gram
I słuchając modłów ich kapłana, nucę Dabi Dam Dam

C F C G
C F C G
C F C G
C F C G

*Mogę to zobaczyć z bliska, kiedy jestem z nimi tam
Skacząc z dzidą dookoła ogniska, śpiewamy Dabi Dam Dam*

C F C G
C F C G

Przyszedł do mnie wódz plemienia, rzekł mi Umga Bumga Hyc
Ja mu bez zastanowienia mówię, że nie kumam nic
On też tego nie zrozumiał, lecz na szczęście nie był cham
Bo zaśpiewać ze mną umiał, słodkie Dabi Dam Dam

*Mogę to zobaczyć z bliska, kiedy jestem z nimi tam
Skacząc z dzidą dookoła ogniska, śpiewamy Dabi Dam Dam*

Ci murzyńscy innowiercy, kiedyś zezłościeli się
A, że byli to ludożercy, w końcu zjadli mnie
Tym sposobem mnie wysłali, aż po krańec nieba bram
I dzień później wszyscy święci śpiewali najsłodsze Dabi Dam Dam

*Mogę to zobaczyć z bliska, kiedy jestem z nimi tam
Skacząc z Bogiem, dookoła ogniska, śpiewamy Dabi Dam Dam
Skacze też Gabriel Archaniół, Jezus zaś przygrywa nam
Śpiewa z nami każdy Anioł, najsłodsze Dabi Dam Dam*

Deesis

Na Bani

Tam las się pochyla prastarym chojarem
Nad ciemnym strumieniem niebo się zamyka
Tam buk rosochatym zakrywa konarem
Mogiły, których nawet wiatr unika

a a7 a
a a7 a
a a7 a
F d G a

Dla oczu ukryty- niedostrzegły wzrokiem
Jedyny ślad wymarłej sadyby
Gasnąca drożyna spleciona z potokiem
Jakby nie była- odeszła jak gdyby

a a7 a
B
a a7 a
B

Porosły drzewa, gdzie umarły chaty
Zamknęły się cerkwie widmowe wierzeje
Opuścił sioło Chrystus Pantokrator
Zgięty w pół krzyż samotnie niszczeje

a G D a
e F d E7
a G D a
e F d E7

*Na przekór podnieśmy ku niebu ektenie
Na prózno błagajmy błogosławienia
Za Łemkownię módlmy się daremnie
Może dostąpimy jeszcze Przebóstwienia*

a C
G D
a C
G F

*Mgły poruszmy świętym wozduchem
Chramowe ikony podniesiemy z pyłu
Obudzimy chóry naszej wiary kruchej
Hospody pomyłuj! Hospody pomyłuj! Hospody pomyłuj!*

a C
G D
a C
G D F

Dlaczego przestałem być Rusnakom bratem
Chociaż wzorem dla nas te same hermeneje
Dokąd uleciały cheruby skrzydlate
Czemu płomień w oczach już duszy nie grzeje?

a a7 a
a a7 a
a a7 a
F d G

Słupy dymu z nagła podparły ciężkie chmury
Gdy od nieba dzielił nas tylko ikonostas
Umilkły w bólu niewzruszone góry
Jedyne, które miały tu pozostać

a a7 a
B
a a7 a
B

Ku czymy chwale wzniósły się pochodnie
Całopalne ofiary dla którego Boga
Jacyż to święci tej krwi byli głodni
W jakim obrządku ojców kto pochował?

a G D a
e F d E7
a G D a
e F d E7

Na przekór podnieśmy ku niebu ektenie...

Na plecach wysoko ponieśmy ektenie
Chociaż niegodniśmy błogosławienia
Odprawmy na szczytach pokutę zmęczeniem
Może doprosimy się tym przebaczenia

a C
G D
a C
G F

Mgły poruszamy świętym wozduchem
Chramowe ikony podniesiemy z pyłu
Obudzimy chóry naszej wiary kruchej
Hospody pomyłuj! Hospody pomyłuj! Hospody pomyłuj! **G D F**

Diabeł i Anioł

Idzie diabeł ścieżką krzywą pełen myśli złych
Nie pożyczyl mu na piwo, nie pożyczyl nikt.
Słońce pali go od rana, wiatr gorący dmucha,
Diabeł się z pragnienia ślania w ten piekielny upał...

d B C F
d B C d
d B C F
d B C d

Idzie anioł wśród zieleni, dobrze mu się wiedzie.
Pełno drobnych ma w kieszeni i przyjaciół wszędzie...
Nagle przystanęli obaj na drodze pod śliwką.
Zobaczyli, że im browar wyszedł naprzeciwko...

F F C F A7
d B C d
d B C F
d B C d

Nie ma szczęścia na tym świecie, ni sprawiedliwości:
Anioł pije piwko trzecie, diabeł mu zazdrości...
Postaw kufel, rzecze diabeł, Bóg ci wynagrodzi,
My artyści w taki upał żyć musimy w zgodzie...

F F C F A7
d B C d
d B C F
d B C d

Na to anioł zatrzeszczał skrzydeł pióropuszem
powiada: Dam ci dychę w zamian za twą duszę...
Musiał diabeł aniołowi swoją duszę sprzedać
I stworzyli sobie piekło z odrobiną nieba.

F F C F A7
d B C d
d B C F
d B C d

Dni, których nie znamy

Marek Grechuta

Tyle było dni, do utraty sił,
Do utraty tchu, tyle było chwil,
Gdy żałujesz tych, z których nie masz nic,
Jedno warto znać, jedno tylko wiedz:

a C G C
d A C G
a C G C
d A C G

*Że ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy,
Ważnych jest kilka tych chwil, tych, na które czekamy,
Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy,
Ważnych jest kilka tych chwil, tych na które czekamy.*

F d G
a F G C
F d G
a F G C

Pewien znany ktoś, kto miał dom i sad,
Zgubił nagle sens i w złe kręgi wpadł,
Choć majątek prysł, on nie stoczył się,
Wytłumaczyć umiał sobie wtedy właśnie, że...

*Że, ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy,
Ważnych jest kilka tych chwil, tych na które czekamy,
Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy,
Ważnych jest kilka tych chwil, tych na które czekamy*

Jak rozpoznać ludzi, których już nie znamy?
Jak pozbierać myśli z tych nieposkładowanych?
Jak oddzielić nagle rozum swój od serca?
Jak usłyszysz siebie w takim szumnym scherzu?

Jak rozpoznać ludzi, których już nie znamy?
Jak pozbierać myśli z tych nieposkładowanych?
Jak odnaleźć nagle radość i nadzieję?
Odpowiedzi szukaj, czasu jest niewiele.

*Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy,
Ważnych jest kilka tych chwil, tych na które czekamy,
Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy,
Ważnych jest kilka tych chwil, na które czekamy.*

Na na na na na na na...

24 lutego

To 24 był lutego,
poranna zrzedła mgła
A wyszło z niej siedem uzbrojonych kryp,
Turecki niosły znak
No i...

C
G
a
F G a

Znów bijatyka, no C
i znów bijatyka, no C
i bijatyka cały dzień. C G
I porąbany dzień i porąbany łeb, a C
razem Bracia, aż po zmierzch, no F G a

I już pierwszy zbliża się do burta,
zwie się Goździk Li
Z Algieru Pasza wysłał go,
żeby nam upuścił krwi
No i...

Znów bijatyka, no...

Już następny zbliża się do burta,
zwie się Róży Pałk
Pluneliśmy ze wszystkich luf,
bardzo szybko szedł na dno
No i...

Znów bijatyka, no...

W naszych rękach dwa i dwa na dnie,
cała reszta zwiała gdzieś
A jeden z nich zabraliśmy,
aż na Starej Anglii brzeg
No i...

Znów bijatyka, no...

Dym z jałowca

Dym z jałowca łzy wyciska **C a**
Noc się coraz wyżej wznoси **F G**
Strumień srebrną falą błyska **C a**
Czyjś głos w leśnej ciszy prosi **F G**

*Żeby była taka noc,
kiedy myśli mkną do Boga* **C a**
*Żeby były takie dni,
że się przy nim ciągle jest* **F G**
*Żeby był przy tobie ktoś,
kogo nie zniechęci droga* **C a**
*Abyś plecak swoich dni,
stromą ścieżką umiał nieść
do Boga.* **F G**
 C

Ogrzej dlonie przy ognisku
Płomień twarz ci zarumieni
Usiądziemy razem blisko
Jedną myślą połączeni.

Żeby była taka noc...

Tuż pod szczytem się zatrzymaj
Spójrz jak gwiazdy w dół spadają
Spójrz jak droga kosodrzewina
Góry wraz z tobą wołają

Żeby była taka noc...

Dzieci

Elektryczne Gitary

Dzieci wesoło wybiegły ze szkoły
Zapaliły papierosy, wyciągnęły flaszki
Chodnik zapluły, ludzi przepędziły
Siedzą na ławeczkach i ryczą do siebie

*Wszyscy mamy źle w głowach, że żyjemy
Hej, hej, la, la, la, hej, hej, hej
Wszyscy mamy źle w głowach, że żyjemy
Hej, hej, la, la, la, hej, hej, hej*

Tony papieru, tomy analiz
Genialne myśli, tłumy na sali
Godziny modlitw, lata nauki
Przysięgi, plany, podpisy, druki

Wszyscy mamy źle w głowach, że żyjemy...

Wzorce, przykłady, szlachetne zabiegi
Łańcuchy dloni, zwarte szeregi
Warstwy tradycji, wieki kultury
Tydzień dobroci, ręce do góry

Wszyscy mamy źle w głowach, że żyjemy...

Dzieci wesoło wybiegły ze szkoły
Zapaliły papierosy, wyciągnęły flaszki
Chodnik zapluły, ludzi przepędziły
Siedzą na ławeczkach i ryczą do siebie

Wszyscy mamy źle w głowach, że żyjemy...

10 w skali Beauforta

Kołysał nas zachodni wiatr,
Brzeg gdzieś za rufą został.
I nagle ktoś jak papier zbladł:
Sztrum idzie, panie bosman!

a d
E7 a
d a
H7 E7

*A bosman tylko zapiął płaszcz
I zaklął: - Ech, do czorta!
Nie daję żajbie żadnych szans!
Dziesięć w skali Beauforta!*

F C F C
F E7 a
F G a E7 a
F E7 a

Z zasłony ołowianych chmur
Ulewa spadła nagle.
Rzucało nami w górę, w dół,
I fala zmyła żagle.

a d
E7 a
d a
H7 E7

A bosman tylko zapiął płaszcz...

Gdzie zostało ciepły, cichy kąt
I brzegu kształt znajomy?
Zasnuły mgły daleki ląd
Dokładnie, z każdej strony.

a d
E7 a
d a
H7 E7

A bosman tylko zapiął płaszcz...

O pokład znów uderzył deszcz
I padał już do rana.
Piekliście ciężki to był rejs,
Szczególnie dla bosmana.

a d
E7 a
d a
H7 E7

*A bosman tylko zapiął płaszcz
I zaklął: - Ech, do czorta!
Przedziwne czasem sny się ma!
Dziesięć w skali Beauforta!
Dziesięć w skali Beauforta!
Dziesięć w skali Beauforta!*

F C F C
F E7 a
F G a E7 a
F E7 a
F E7 a

Dziewczyna rumiankowa

Przez okno wbiegłaś tu,
prosto do mojego snu,
Gdzie rośnie tyle traw,
żeby mogły ukryć nas.
Dziewczyna rumiankowa
wśród białych kwiatów tańczy,
O mnie mało sobie dba,
nie wie jeszcze, że to ja.

*Ile jabłek na jabłoni,
tyle lat (tyle lat) cię będę gonił
W mysiej dziurze, czy na chmurze
nie ukryjesz się na dłużej.
Ile jabłek na jabłoni,
tyle lat (tyle lat) cię będę gonił
W mysiej dziurze, czy na chmurze
zawsze znajdę Cię*

Z łąk jasnych zbiegłaś tu,
gdzie sosnowy szumi bór,
Gdzie rośnie taki las,
w którym nikt nie znajdzie nas.
Herbaty zaparzone,
nad kubkiem twoje oczy,
Co nie widzą jeszcze mnie
i nie wiedzą, że to my.

Ile jabłek na jabłoni...

Dziewczyna z granatem

Żoliborz, Ochota, Wola	a e
Różaną po schodkach w dół	a F
Dziewczęta spod Parasola	a C
Żołnierski włożyły strój	F E
Błękitna chustka marzenie	a G
W koszyku granaty dwa	F F
I zdjęcie chłopaka w kieszeni	a E
Pamiątka letniego dnia	F G

<i>Dziewczyno z granatem w ręce</i>	C d
<i>Dziewczyno w zielonej sukience!</i>	F E
<i>Warszawa się broni, walka trwa</i>	C d
<i>O wolność, o honor, o kraj!</i>	C G
<i>Do broni dziewczyno kochana!</i>	C d
<i>Do broni chłopaku mój!</i>	F G
<i>Wnet wolna będzie Warszawa!</i>	C d
<i>Do broni, po wolność, na bój!</i>	F F E

Powstańcy na Starówce
Tam poczta broni się
List pisze sanitariuszka
Walczymy. Kocham cię!
I tylko czasem dlonie
Słowa jakiegoś strzep
On z batalionu „Zośka”, a ona kto to wie?

Dziewczyno z granatem w ręce...

Zza rogu seria z kaemu
Ciszę przerywa: ta, ta...
Niewolę rozrywa granat
I z Błyskawicy strzał
Warszawa jeszcze się bronii
Weź miła dwie Filipinki
Zawleczka jest tutaj zobacz
Podobna do twojej szminki!

Dziewczyno z granatem w ręce...

900 mil

Tyle już minęło dni,
Czas wysuszył z oczu łzy,
Żaden list nie czeka na mnie już

**a C
d a
F C a**

*Gdyby pociąg szybciej biegł
Byłbym w domu jeszcze dziś,
Jeszcze 900 mil, tam gdzie mój dom.*

**a C
d a
C E a**

Oddam wszystko to, co mam,
Oddam wam pierścionek swój
I walizkę swoją oddam wam.

**a C
d a
F C a**

*Gdyby pociąg szybciej biegł
Byłbym w domu jeszcze dziś,
Jeszcze 900 mil, tam gdzie mój dom.*

**a C
d a
C E a**

Pociąg, który wiezie mnie,
Ma wagonów chyba sto,
Stukot kół już słyszać na sto mil.

**a C
d a
F C a**

Moja miła czeka mnie
Żebym wrócił do niej znów
Jeszcze 900 mil tam, gdzie mój dom

**a C
d a
C E a**

Gdy dziewczyna powie - nie,
Nie wyruszę nigdzie już.
Wróć do rodzinnych moich stron

**a C
d a
F C a**

*Gdyby pociąg szybciej biegł
Byłbym w domu jeszcze dziś,
Jeszcze 900 mil, tam gdzie mój dom.*

**a C
d a
C E a**

Już z wagonu widać ja,
Już z peronu widać ją,
Stoi, trzyma w dłoniach bukiet róż

**a C
d a
F C a**

Lecz nie dla mnie kwiaty te,
Inny chłopak dostał je,
jeszcze 900 mil tam, gdzie mój dom

**a C
d a
C E a**

Dziki włóczęga

Byłem dzikim włóczęgą przez tak wiele dni,
Przepuściłem pieniądze na dziwki i gin.
Dzisiaj wracam do domu, pełny złota mam trzos
I zapomnieć chcę wreszcie jak podły był los.

*Już nie wrócę na morze,
Nigdy więcej o nie.
Wreszcie koniec włóczęgi,
Na pewno to wiem.*

I poszedłem do baru, gdzie bywałem nie raz,
Powiedziałem barmance, że forsy mi brak.
Poprosiłem o kredyt, powiedziała idź precz,
Mogę mieć tu stu stu takich na skinienie co dzień.

Już nie wrócę na morze...

Gdy błysnąłłem dziesiątką, to skoczyła jak kot
I butelkę najlepszą przysunęła pod nos.
Powiedziała zalotnie, co chcesz mogę ci dać,
Ja jej na to ty flądro, spadaj znam inny bar.

Już nie wrócę na morze...

Gdy stanąłem przed domem, przez otwarte drzwi,
Zobaczyłem rodziców, czy przebaczą mi.
Matka pierwsza spostrzegła jak w sieni wciąż tkwieć.
Zobaczyłem ich radość i przyczekłem, że ...

Już nie wrócę na morze...

Dłonie plecione

Idę sama, cały świat przede mną
Kocham Cię to ja, nikt inny wiesz
To ja i tylko ja.

e D C9 G

*Dlonie plecione
Maków szkarłatem
Ja byłam zakochana
A Ty pachniałeś latem
Płomień gwiazd
Blaskiem usypiał nas!*

Twoje imię w uszach brzmi
Jeśli myślisz, że zapomnę, mylisz się
Choć czas upływa nigdy nic
nie zmieni się.

Dlonie plecione...

Tylko Ty znikasz kiedy widzę Cię
Gdy idę do Ciebie
Udajesz, że nie znasz mnie.

Dlonie plecione...

Długość dźwięku w samotności

Myslovitz

<i>I nawet kiedy będę sam</i>	F d / C a
<i>Nie zmienię się to nie mój świat</i>	a G / e D
<i>Przede mną droga którą znam</i>	F d / C a
<i>Która ja wybrałem sam</i>	a G / e D

Tak zawsze genialny	B F / F C
Idealny muszę być	d C / a G
I muszę chcieć super luz i już	B F / F C
Setki bzdur i już to nie ja	a C / a G

I nawet kiedy będę sam...

Wiesz lubię wieczory	B F
Lubię się schować na jakiś czas	d C
I jakoś tak nienaturalnie	B F
Trochę przesadnie pobyc sam	a C

Wejść na drzewo i patrzeć w niebo	B F
Tak zwyczajnie tylko że	d C
Tutaj też wiem kolejny raz	B F
Nie mam szans być kim chcę	a C

I nawet kiedy będę sam...

Noc a nocą gdy nie śpię	B F
Wychodzę choć nie chcę spojrzeć na	d C
Chemiczny świat pachnący szarością	B F
Z papieru miłością gdzie ty i ja	a C

I jeszcze ktoś, nie wiem kto	B F
Chciałby tak przez kilka lat	d C
Zbyt zachłannie i trochę przesadnie	B F
Pobić chwilę sam chyba go znam	a C

I nawet kiedy będę sam...

Emeryt

EKT Gdynia

Leżysz wtulona w pościel, coś cichutko mruczysz przez sen
Łóżko szerokie a pościel świeża za oknem prawie dzień
A jeszcze niedawno koja w niej pachnący rybą koc
Fale bijące o pokład i bosmana zdarty głos

d a
F A
d C
F A

*To wszystko było, minęło zostało tylko wspomnienie
Już nie poczuję vibracji pokładu gdy kable grają
Już tylko dom i ogródek i tak aż do śmierci
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają*

d C G d
d C G d
d C G d
d C G d

Nie gniewaj się kochanie, że trudno ze mną żyć
Że zapomniałem kupić mleko i gary zmyć
Lecz jeszcze niedawno okręt mym drugim domem był
Tam nie stało się w kolejkach, tam nie było miejsca dla złych

To wszystko było, minęło zostało tylko wspomnienie...

Upłynie sporo czasu nim przyzwyczaję się
Czterdzieści lat na morzu zamknięte w jeden dzień
Skąd lekarz może wiedzieć, że za morzem tęskno mi
Że duszę się na lądzie, śni mi się pokład pełen ryb

To wszystko było, minęło zostało tylko wspomnienie...

Wiem, masz do mnie żal, mieliśmy do przyjaciół iść
Spotkałem kolegę z rejsu, on w morze idzie dziś
Siedziałem potem na kei, ze łzami patrzyłem na port
Jeszcze przyjdzie taki dzień kiedy opuszczę go...

To wszystko było, minęło zostało tylko wspomnienie...

Epitafium dla Majora Ognia

Jeśli umrzeć mam za ciebie... C a
Jeśli sztandar zwinąć mam... C a
Na każdego przecież przyjdzie kiedyś pora. F G a
Srebrny orzeł z mojej czapki C a
Na urwiskach w sercu Tatr C a
Znajdzie gniazdo G

Ty mnie ukryj moja ziemia podhalańska F G a
Górski lesie kołysz mnie do snu F G a
Tyle razy mnie chroniła Ręka Pańska F G a
Dziś mnie do raportu wezwał Bóg. F G a

Wilki mają swoje ścieżki C a
Podążałem szlakiem wilczym C a
Śmierć ścigała mnie po lasach F G
Jak pies gończy a
Przystanęła nad potokiem F G
Krótki błysk nad górkim stokiem C F
Wola Boża - moja walka dziś się kończy. C G a

Ty mnie ukryj moja ziemia podhalańska
Górski lesie kołysz mnie do snu
Tyle razy mnie chroniła Ręka Pańska
Dziś mnie do raportu wezwał Bóg.

Polski orzeł srebrnopióry F G
W nasze dusze wbił pazury C F
I legendę partyzancką ponad szczyty wzniósł C G E a
Na Podhalu, pod Turbaczem F G
Partyzancka wierzba płacze C F
Zgasł już „Ogień” C G
Ale pamięć po nim wciąż się tli E a

Ty mnie ukryj moja ziemia podhalańska
Górski lesie kołysz mnie do snu
Tyle razy mnie chroniła Ręka Pańska
Dziś mnie do raportu wezwał Bóg.

Epitafium dla Majora Ponurego

Mgła schodzi z lasu Panie Majorze
Wiatr się po lesie chaszce jak ptak
Już się szkopy nie tułają po borze
Niejednego przez nas trafili szlag.
Jutro do wsi pewnie zajdziemy
Pies nie szczeknie - przecież my swoi
U mej matuli cokolwiek zjemy
Potem śpiewaniem do snu ukoi...

e D
C G D
e h
C D
e D
C G D
e h
C D

*I dobrze odpoczniem nim odejdziem w góry
lecz co Pan Major taki ponury? (x2)*

C D
e D

Do diabła ze śmiercią Panie Majorze
Pan szedł z nią razem w 39-tym
Potem trza było się z wojskiem łączyć
I miecze ostrzyć daleko za morzem
Myśmy czekali, bo wodza brakło
Lichy to zwierz co walczy bez oka
Wieści przysłali słowo się rzekło
I biały orzeł z góry spikował...

*I w piersi wroga ubił swe pazury
Lecz co Pan Major taki ponury? (x2)*

To nie był taki zwyczajny bój
Lufa się zgrzała jak klucze od piekła
Mocno się wrzynał w kieszeni nabój
I każda chwila jak wieczność się wlekła
Strasznie Pan dostał Panie Majorze
Jak mi Bóg miły nie mogło być gorzej
Krew się przelała przez głębokie rany
Archanioł Michał otworzył bramy

*Pozdrówcie ode mnie Świętokrzyskie Góry
szepnął i skonał Major Ponury (x2)*

*Skonał i odszedł odnaleźć swe góry
Serca bohater Major Ponury... (x2)*

Epitafium dla S. Jesienina

Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski, Zbigniew Łapiński

Wściekła się wielka niedźwiedzica
I lecą z pyska płaty piany
Samotny szczeniak do księżyca
Zanosi jazgot obłękany

d C
A7 d
d C
A7 d

Po mlecznej drodze wóz się toczy
Turkocze za nim piąte koło
Sponad zodiaku o północy
Ze mną ptak ryba i dziwoląg

c Bb
G7 c

I Ruś cerkiewna Ruś dawnej wiary
Szumi pomoriem w riazańskiej duszy
Huczy po karczmach krwawym pożarem
I Twoje brzozy pali Sergiuszu

Brzozo wędrowna czemu się śnisz
I tak cię zrąbią dla mnie na krzyż
Chato rodzinna płyn tam gdzie kres
Niech się dzwoneczek śmieje do łez

Ryczy lew ranny ponad głową
Bliźnięta płyną rzeką modrą
Byk galopuje łąką płową
I preży się na wadze skorpion

Tętni przez łąki koziorożec
Strzelec go tropi nieustannie
I płynie wodnik po jeziorze
Po utopionej płacze pannie

I Ruś jak panna niech płacze po nim
Święta Łagoda zejdzie do ziemi
Na bruku Moskwy klon oszroniony
Biblijny prorok Sergiusz Jesienin

Riazańska matko skąd w oczach łzy
Karczemne szczęście samogon dym
Moskwo karczemna płyn za mną płyn
Pokochał zodiak riazański syn

Otwórzcie mi stróże anielii
Błękitne podwoje dni
O północy anioł w bieli
Z moim wiernym koniem znikł

Koń mój Bogu niepotrzebny

Koń mój siła ma i moc
Słyszę gryzie łańcuch srebrny
Rży żałośnie w głuchą noc

Widzę pędzi wśród zamieci
Targa gniewnie gruby sznur
Jak z miesiąca z niego leci
Sierść bułana w kłęby chmur

Tutaj Jesienin w najśmieszniejszej z gier
Wybiegał w błękit zza karczemnej Moskwy
Riazańską łąką zakwitł w Angleterre
Sen pożegnalny ostatni oktostych

Pomódl się pomódl za Jesienina
Przeżegnaj wszystkie dalekie drogi
Wychyl wieczorem czareczkę wina
Ostatnie grosze rozdaj ubogim

Nie pragnął krzyku odpoczynek snił
W sekundzie się przeżywał od nowa
A potem długo waliła do drzwi
Zniecierpliwiona służba hotelowa

Podróżną sakwę zarzuć na ramię
Wyjdź na gościniec do bramy nieba
Słyszysz jak tętni przez śnieżną zamień
Książyc na nowiu bułany źrebak

Weszli krzyknęli a jeden się bał
Bo spoza okien milczące niebiosa
A tam na stole gdzie Jesienin stał
Snuł się powoli dymek z papierosa

Słyszysz jak woła każdego ranka
Wiatr myszkujący po połoninach
Leci w dal z wiatrem rżenie bułanka
Pomódl się pomódl za Jesienina

Epitafium dla Wysockiego

Jacek Kaczmarski

To moja droga z piekła do piekła
W dół na złamanie karku gnam!
Nikt mnie nie trzyma, nikt nie prześwietla
Nie zrywa mostów, nie stawia bram!

Po grani! Po grani!
Nad przepaścią bez łańcuchów, bez wahania!
Tu na trzeźwo diabli wezmać
Zdradzi mnie rozsądek - drań
W wilczy dół wspomnienia zmieniać
Ostrą grań!

Po grani! Po grani! Po grani!
Tu mi drogi nie zastąpią pokonani!
Tylko łapią mnie za nogi
Krzyczą - nie idź! Krzyczą - stań!
Ci, co w pół stanęli drogi
I zębami, pazurami kruszą grań!

To moja droga z piekła do piekła
W przepaść na łeb na szyję skok!
„Boskiej Komedii” nowy przekład
I w pierwszy krąg piekła mój pierwszy krok!

Tu do mnie! Tu do mnie!
Ruda chwyta mnie dziewczyna swymi dłońmi
I do końskiejj grzywy wiąże
Szarpię grzywę - rumak rży!
Ona - co ci jest mój książę? -
Szepce mi...

Do piekła! Do piekła! Do piekła!
Nie mam czasu na przejaźdzki wiedźmo wściekła!
- Nie wiesz ty co cię tam czeka -
Mówi sine tocząc łzy
- Piekło też jest dla człowieka!
Nie strasz, nie kuś i odchodząc zabierz sny!

To moja droga z piekła do piekła
Wokół postaci bladych tłok
Koń mnie nad nimi unosi z lekka
I w drugi krąg kieruje krok!

Zesłani! Zesłani!
Naznaczeni, potępieni i sprzedani!
Co robicie w piekła sztolniach
Brodząc w błocie, depcząc lód!
Czy śmierć daje ludzi wolnych
Znów pod knut!?
- To nie tak! To nie tak! To nie tak!
Nie użalaj się nad nami - tyś poeta!
Myśmy raju znieść nie mogli
Tu nasz żywioł, tu nasz dom!
Tu nie wejdą ludzie podli
Tutaj żaden nas nie zdzięsiątkuje grom!

- Pani bagien, mokradeł i śnieżnych pól
Rozpal w łaźni kamienie na biel!
Z ciał rozgrzanych niech się wytopi ból
Tatuaże weźmiemy na cel!
Bo na sercu, po lewej, tam Stalin drży
Pot zalewa mu oczy i wąs!
Jego profil specjalnie tam kłuli my
Żeby słyszał jak serca się rwą!

To moja droga z piekła do piekła
Lampy naftowe wabią wzrok
Podmiejska chata, mała izdebka
I w trzeci krąg kieruję krok:

- Wchodź śmiało! Wchodź śmiało!
Nie wiem jak ci trafić tutaj się udało!
Ot jak raz samowar kipi, pij herbatę
Synu, pij!
Samogonu z nami wypij!
Zdrowy żyj!

Nam znośnie! Nam znośnie!
Tak żyjemy niewidocznie i bezgłośnie!
Pożyjemy i pomrzemy
Nie usłyszy o nas świat
A po śmierci wypijemy
Za przeżytych w dobrej wierze parę lat!

To moja droga z piekła do piekła
Miasto a w Mieście przy bloku blok
Wciągam powietrze i chwiejny z lekka
Już w czwarty krąg kieruję krok!

Do cyrku! Do cyrku! Do kina!
Telewizor włączyć - bajka się zaczyna!
Mama w sklepie, tata w barze

Syn z pepeszy tnie aż gra!
Na pionierskiej chuście marzeń
Gwiazdę ma!

Na mecze! Na mecze! Na wiecę!
Swoje znać, nie rzucać w oczy się bezpiece!
Sąsiad - owszem, wypić można
Lecz to sąsiad, brat - to brat
Jak świat światem do ostrożnych
Zwykł należeć i uśmiechać się ten świat!

To moja droga z piekła do piekła
Na scenie Hamlet, skłuty bok
Z którego właśnie krew wyciekła -
To w piąty krąg kolejny krok!

O Matko! O Matko!
Jakże mogłaś jemu sprzedać się tak łatwo!
Wszak on męża twoego zabił
Zgładzi mnie, splugawi tron
Zniszczy Danię, lud ograbi
Bijcie w dzwon!

Na trwogę! Na trwogę! Na trwogę!
Nie wybieraj między żądzą swą a Bogiem!
Póki czas naprawić błędy
Matko, nie rób tego - stój!
Cenzor z dziewiątego rzędu:
- Nie, w tej formie to nie może wcale pójść!

To moja droga z piekła do piekła
Wódka i piwo, koniak, grog
Najlepszych z nas ostatnia Mekka
I w szósty krąg kolejny krok!

Na górze! Na górze! Na górze!
Chciałoby się żyć najpełniej i najdłużej!
O to warto się postarać!
To jest nałóg, zrozum to!
Tam się żyje jak za cara!
I ot co!

Na dole, na dole, na dole
Szklanka wódki i razowy chleb na stole!
I my wszyscy tam - i tutaj
Tłum rozdartych dusz na pół
Po huśtawce mdłość i smutek
Choćbyś nawet co dzień walił głową w stół!

To moja droga z piekła do piekła
Z wolna zapada nade mną mrok
Więc biesów szpaler szlak mi oświetla
Bo w siódmy krąg kieruję krok!
Tam milczą i siedzą
I na moją twarz nie spojrzą - wszystko wiedzą
Siedzą, ale nie gadają
Mętny wzrok spod powiek lśni
Żują coś, bo im wypadły
Dawno kły!

Więc stoję! Więc stoję! Więc stoję!
A przed nimi leży w teczce życie moje!
Nie czytają, nie pytają -
Milczą, siedzą - kaszle ktoś
A za oknem werble grają -
Znów parada, święto albo jeszcze coś...

I pojąłem co chcą ze mną zrobić tu
I za gardło porywa mnie strach!
Koń mój zniknął a wy siedmiu kręgów tłum
Macie w uszach i w oczach piach!
Po mnie nikt nie wyciągnie okrutnych rąk
Mnie nie będą katować i strzyc!
Dla mnie mają tu jeszcze ósmy krąg!
Ósmy krąg, w którym nie ma już nic

Pamiętajcie wy o mnie co sił! Co sił!
Choć przemknąłem przed wami jak cień!
Palcie w łazni, aż kamień się zmieni w pył -
Przecież wrócę, gdy zacznie się dzień!

Every breath you take

The Police

Every breath you take, G
And every move you make e
Every bond you break, every step you take, C D
I'll be watching you e

Every single day, G
Every word you say e
Every game you play, every night you stay, C D
I'll be watching you e

Oh can't you see, C
You belong to me G
How my poor heart aches A7
With every step you take D

Every move you make G
And every vow you break e
Every smile you fake, every claim you stake, C D
I'll be watching you e

Since you've gone I've been lost without a trace Es
I dream at night I can only see your face F
I look around, but it's you I can't replace Es
I feel so cold and I long for your embrace F
I keep crying baby, baby, please Es G

Oh can't you see...

Every move you make...

Few Days

O Panie, czemu w ziemi tkwię	F C F
Hej raz hej raz	F B
I macham szuflą cały dzień	F C F
Hej na morze czas	d A7 d

<i>Mogę kopać tu dalej</i>	d A7 d
<i>Few days few days</i>	F B
<i>Mogę kopać przez dni parę</i>	F A7 d
<i>Ale wracać chce</i>	d A7 d

Tam każdy takie bajdy plótł
Nie raz nie raz
Przekroczysz Jukon złota w bród
Hej na morze czas

Mogę kopać tu dalej...

Wykopię jeszcze parę dziur
Hej raz hej raz
Wtoczę płonnej skały wór
Hej na morze czas

Mogę kopać tu dalej...

Za żonę tu łopatę mam
Już dość już dość
A zysk że jej używam sam
Hej na morze czas

Mogę kopać tu dalej...

O Panie nie jest to Twój raj
O nie o nie
Nadzieję innym głupcom daj
Ja na morze chcę

Mogę kochać się dalej
Few days few days
Mogę kochać przez dni parę
Ale wracać chce

Gdy szedłem na wartę

Gdy szedłem raz od Warty,
Sam jeden w ciemną noc,
Stał o swą broń oparty
Wielkopolski harcerz nasz.

G C G
D G
G C G
D G

Ty, młody skaucie, powiedz nam,
Co ty tu robisz w nocy sam?
Ha stoję dla Ojczyzny mej,
Ojczyno moja, żyj!

D G
D G
G C G
D G

Co ty tu robisz w późny czas,
sam jeden w ciemną noc.
Na niebie śliczne gwiazdy,
promienista jest ich moc.

Gdy wspomnę o rodzinie mej
i o mej lubej, kochanej,
ja stoję dla Ojczyzny mej,
Ojczyno moja, żyj!

Gdzie jesteś Rudy, Alku i Zośko?

O czym marzyłeś druhu młody depcząc stopami granie Tatr?
Jakie marzenia i przygody wyśpiewał Ci tatrzański wiatr?
Jak piłeś radość kroplą rosły, jak ogarniałeś sercem świat?
I jak na przyszłe swoje losy rzuciłeś czynu trwały ślad?

*Gdzie jesteście,
Rudy, Alku, Zośko?
Gdzie jesteście?
Gdzie Twe dzieci, Polsko?*

O czym marzyłeś druhu młody, gdy z nagła pękł Twój marzeń świat?
Jakie tęsknoty w chwili trwogi rozwiał okrutny dziejów wiatr?
Jak wybrnęłałeś w toni wojny i jak uciekłeś od swych snów?
Jak stało się że tak spokojny odszedłeś aby wrócić znów ?

*Gdzie jesteście,
Rudy, Alku, Zośko?
Gdzie jesteście?
Na Twych szańcach, Polsko!*

O czym dziś myślisz druhu młody stojąc gdzie krzyży białych ślad?
O czym dziś myślisz i co chciałbyś zachować w sercu z tamtych lat?
Jak to się dzieje, że pamiętasz, jak to się dzieje, że ich znasz?
A może Tobie o nich śpiewa odwieczne pieśni echo Tatr?

*Gdzie jesteście,
Rudy, Alku, Zośko?
Gdzie jesteście?
Zawsze z Tobą, Polsko*

Gdzie ta keja

Gdyby tak ktoś przyszedł i powiedział:

– Stary, czy masz czas?

Potrzebuję do załogi jakąś nową twarz,

Amazonka, Wielka Rafa, oceany trzy,

Rejs na całość, rok, dwa lata – to powiedziałbym:

a

G a

C G G7 C

C C7 F d

a E E7 a

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht?

a E7 a

Gdzie ta koja wymarzona w snach?

C G C

Gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat?

G A7 d A7 d

Gdzie ta brama na szeroki świat?

a E7 a

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht?

a E7 a

Gdzie ta koja wymarzona w snach?

C G C

W każdej chwili płynę w taki rejs,

G A7 d A7 d

Tylko gdzie to jest? No gdzie to jest?

a E7 a

Gdzieś na dnie wielkiej szafy, leży ostry nóż,

Stare dżinsy wystrzępione impregnuje kurz,

W kompasie igła zardzewiała, lecz kierunek znam,

Biorę wóz na plecy i przed siebie gnam.

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht...

Przeszły lata zapyziały, rzęsa porósł staw,

Na przystani czółno stało – kolorowy paw.

Zaokrągliły się marzenia, wyjałowiał step,

Lecz wciąż marzy o załodze ten samotny łeb.

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht...

Green Horn

Miałem wtedy ech szesnaście te lat
Swoją drogą szedłem przez świat
W sercu zawsze tkwiła uparta myśl
By za głosem morza iść

C F C
F G
C F C a
C G

A więc śpiewam „Żegnaj Carling Ford
I żegnaj nam Green Horn
Będę myślał o tobie w dzień i noc
Aby kiedyś wrócić tu
Aby kiedyś wrócić znów”

C F C
C G7
C C7 F C
F G
F G C

W każde z wielkich siedmiu sztormowych mórz
Wychodziłem bo zmuszał mnie los
Każdy w porcie ode mnie usłyszeć mógł
„Nigdy więcej morza już”

A więc śpiewam „Żegnaj Carling Ford...

Mam dziewczynę słodką Mary Doyle
Dom swój również ma na Green Horn
Sercem duszą pragnie zatrzymać mnie
Żebym w morze nie zwiały jej

A więc śpiewam „Żegnaj Carling Ford...

Życiem szczur lądowy kieruje sam
Chce zostanie lub pójdzie w dal
Ale kiedy morze wejdzie w krew
Gdy zawała pójdziesz wnet

A więc śpiewam „Żegnaj Carling Ford...

Grosza daj wiedźminowi

Tę balladę wam,
śpiewa skromny bard,
co z Geralem z Rivii
wyruszył na szlak.

a D
d
G
D G E

Diaboła spotkał tam,
co szukał z nim zwady,
z elfów hufcami
urządzał biesiady.

Pochwycili mnie,
podstępem, no bo jak?!
Zniszczyli mi lutnięę,
skopali jak psa!

Ciała nasze dżgał
ten rogaty stwór,
zapłakał nasz wiedźmin,
„Mam dosyć już!”

*Grosza daj Wiedźminowi,
sakiewką potrząsnij,
sakiewką potrząsnij, (ło, o, o!)
Grosza daj Wiedźminowi,
sakiewką potrząsnij!*

a E C
D a
D a
a E C
D E E7 a

Lecz chwycił Biały Wilk,
za morderczy róg,
co tylu już przed nim
obalił był z nóg.

a D
d
G
D G E

Elfy cisnąłł precz,
aż na górski szczyt,
daleko od ludzi,
gdzie miejsce ich.

Choć oberwał sam
zmiażdżył bestii kark,
ten obrońca ludzkości,
toastu jest wart.

Oto moja pieśń,
to wasz bohater jest,
on wrogów pokonał,
nalejcie mu więc!

Grosza daj Wiedźminowi... // x3

Gór mi mało

Drogi Mistrzu Mistrzu mojej drogi
Mistrzu Jerzy i Mistrzu Wojciechu
Przez was w górach schodziłem nogi
Nie mogąc złapać oddechu

C G
d G

Gór co stoją nigdy nie dogonię
Znikających punktów na mapie
Jakie miejsce nazwę swym domem
Jakim dotrę do niego szlakiem

*Gór mi mało i trzeba mi więcej
Żeby przetrwać od zimy do zimy
Ktoś mnie skazał na wieczną wędrówkę
Po śladach które sam zostawiłem*

C G
a e
F C
d G

*Góry góry i ciągle mi nie dość
Skazanemu na góra dożywocie
Świat na dobre mi zbieszczadzał
Szczyty wolnym mijają mnie krokiem*

Pańscy święci święci bezpańscy
Święty Jerzy Mikołaju Michale
Starodawni góra świętych mieszkańców
Imię wasze pieśniami wychwalam

Gór co stoją nigdy nie dogonię
Znikających punktów na mapie
I chaty by nazwać ją swym domem
Do której żaden szlak by nie trafił

Gór mi mało i trzeba mi więcej...

Hakuna Matata

Hakuna matata, jak cudownie to brzmi F C
Hakuna matata, to nie byle bzik! F D G
Już się nie martw, aż do końca twych dni! a F D7
Naucz się tych dwóch radosnych słów C G7
Hakuna Matata! C

Otóz, gdy był z niego mały wieprz B F C
Gdy był ze mnie mały wieprz B F C
(No pięknie - Dzięki)

Woń przykra rozsiewał kiedy kończył jeść,
innym jego kąpanie ciężko było znieść
Mówią o mnie żem cham, jam subtelny gość
Przykre że, przy mnie ktoś wciąż zatykał nos Dis F
C G B F C
Dis F G7

Och! Co za wstyd! -było mu wstyd!
Cały świat mi zbrzydł! - był brzydszy niż ty!
Czułem się paskudnie! - a może cudnie? C
G7
B7

Zawsze gdy chciałem...
(No no Pumba nie przy dzieciach...)
(O sorry)

Hakuna matata, jak cudownie to brzmi...

I już się nie martw, aż do końca twych dni!
Naucz się tych dwóch radosnych słów!
Hakuna matata a F D
Hakuna matata C G7
Hakuna matata a F
Hakuna matata G
Hakuuuna matata a F
Matata ha ha ha G

Hej Sokoły

Hej, tam gdzieś znad Czarnej Wody
Wsiada na koń Kozak młody
Czule żegna się z dziewczyną
Jeszcze czulej z Ukrainą

a
E E7
a
E7 a G

*Hej, hej, hej Sokoły
Omijajcie góry, lasy, pola, doły
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dwoneczku
Mój stepowy skowroneczku*

C
G G7
a
E7 a G7

*Hej, hej, hej Sokoły
Omijajcie góry, lasy, pola, doły
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dwoneczku
Mój stepowy, dzwoń, dzwoń, dzwoń*

C
G G7
a
E7 a E7

Pięknych dziewcząt jest nie mało
Lecz najwięcej w Ukrainie
Tam me serce pozostało
Przy kochanej mej dziewczynie

Hej, hej, hej Sokoły...

Ona biedna tam została,
Przepióreczka moja mała,
A ja tutaj w obcej stronie
Dniem i nocą tęsknię do niej.

Hej, hej, hej Sokoły...

Żał, żal za dziewczyną
Za zieloną Ukrainą
Żał, żal, serce płacze
Już jej więcej nie zobaczę

Hej, hej, hej Sokoły...

Wina, wina, wina dajcie
A jak umrę, pochowajcie
Na zielonej Ukrainie
Przy kochanej mej dziewczynie

Hej morze, moje morze

Hej me Bałtyckie Morze
Wdzięczny ci jestem bardzo
Toś ty mnie wychowało
Toś ty mnie wychowało
Szkołeś mi dało twardą
Toś ty mnie wychowało
Toś ty mnie wychowało
Szkołeś mi dało twardą

Szkołeś mi dało twardą
Uczyłoś łodzią pływać
Żagle pięknie cerować
Żagle pięknie cerować
Codziennie pokład zmywać
Żagle pięknie cerować
Żagle pięknie cerować
Codziennie pokład zmywać

Codziennie pokład zmywać
Od soli i od kurzy
Mosiądze wyglansować
Mosiądze wyglansować
W ciszy, czy w czasie burzy
Mosiądze wyglansować
Mosiądze wyglansować
W ciszy, czy w czasie burzy

W ciszy, czy w czasie burzy
Trzeba przy pacy śpiewać
Bo kiedy śpiewu nie ma
Bo kiedy śpiewu nie ma
Neptun się będzie gniewać
Bo kiedy śpiewu nie ma
Bo kiedy śpiewu nie ma
Neptun się będzie gniewać

Neptun się będzie gniewać
I klątwę brzydką rzuci
Wpakuje na mieliznę
Wpakuje na mieliznę
Albo nam łódź wywróci
Wpakuje na mieliznę
Wpakuje na mieliznę
Albo nam łódź wywróci

Albo nam łódź wywróci
I krzyknie, „Hej partacze”
Nakarmię wami rybki
Nakarmię wami rybki
Nikt po was nie zapłacze
Nakarmię wami rybki
Nakarmię wami rybki
Nikt po was nie zapłacze

Nikt po nas nie zapłacze
Nikt nam nie dopomoże
Za wszystkie miłe rady
Za wszystkie miłe rady
Dziękuję tobie morze
Za wszystkie miłe rady
Za wszystkie miłe rady
Dziękuję tobie morze

Hej morze, moje morze
Wdzięczny ci jestem bardzo
Toś ty mnie wychowało
Toś ty mnie wychowało
Szkołeś mi dało twardą
Toś ty mnie wychowało
Toś ty mnie wychowało
Szkołeś mi dało twardą

Hej przyjaciele

Tam dokąd chciałem już nie dojdę	C G
Szkoda zdzierać nóg	F C
Już wędrówki naszej wspólnej	C G
Nadchodzi kres	F C
Wy pójdziecie inną drogą	C G
Zostawcie mnie	F C
Odejdziecie sam zostanę	C G
Na rozstajach dróg	F C
<i>Hej przyjaciele zostańcie ze mną</i>	C G F C
<i>Przecież wszystko to co miałem, oddałem wam</i>	C G F C
<i>Hej przyjaciele choć chwilę jedną</i>	C G F C
<i>Znów w życiu mi nie wyszło, znowu będę sam</i>	C G F C

Znów spóźniłem się na pociąg
I odjechał już
Tylko jego mglisty koniec
Zamajaczył mi
Stoję smutny na peronie
Z tą walizką jedną
Tak jak człowiek który zgubił
Do domu swego klucz.

Hej przyjaciele zostańcie ze mną...

Tam dokąd chciałem już nie mogę
Szkoda zdzierać butów
Już wędrówki naszej wspólnej
Nadchodzi kres
Wy pójdziecie inną drogą
Zostawcie mnie
Zamazanych drogowskazów
Nie odczyta już.

Hej przyjaciele zostańcie ze mną...

Hej w góry

Hej, w góry, w góry C
Popatrz tam wstaje blady świt (tam wstaje) d
Jeszcze tak nieporadnie chce ominąć szczyt F f C G
Hej, miły panie, czekaj C
Zaraz my też będziemy tam (będziemy) d
Nie będziesz musiał schodzić z połoniny Gam (z połoniny sam) F f C G C

Bywały dni, że słońca złoty bask
Wzawody szedł z sennym brzaskiem
To dziwne więc, że skoro świt
Wiatr i deszcz razem tańczą

Hej, w góry, w góry...

Zagrajcie nam, może się cofnie czas
Do tamtych dni naszych marzeń
Do dni spędżonych pośród sennych skał
Gdy czas umykał w pełni zdarzeń

Hej, w góry, w góry..

Hiszpańskie dziewczyny

Żegnajcie nam dziś, hiszpańskie dziewczyny,
Żegnajcie nam dziś, marzenia ze snów,
Ku brzegom angielskim już ruszać nam pora,
Lecz kiedyś na pewno wróćmy tu znów.

e C H7
e G D
C D e
C H7 e

*I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny,
W noc ciemną i złą nam będzie się śnił.
Leniwie popłygną znów rejsu godziny,
Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił.*

e C H7
e G D
C D e
C H7 e

Niedługo ujrzymy znów w dali Cape Deadman
I Główę Baranią sterczącą wśród wzgórz,
I statki stojące na redzie przed Plymouth.
Klarować kotwicę najwyższy czas już.

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny...

A potem znów żagle na masztach rozkwitną,
Kurs szyper wyznaczy do Portland i Wight,
I znów stara łajba potoczy się ciężko
Przez fale w kierunku na Beachie, Fairlee Light.

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny...

Zabłysną nam bielą skał zęby pod Dover
I znów noc w kubryku wśród legend i bajd.
Powoli i znojnie tak płynie nam życie
Na wodach i w portach przy South Foreland Light.

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny...

Hotel California

Eagles

On a dark desert highway, cool wind in my hair
Warm smell of colitas rising up through the air
Up ahead in the distance, I saw a shimmering light
My head grew heavy and my sight grew dim,
I had to stop for the night

h Fis
A E
G D
e
Fis

There she stood in the doorway, I heard the mission bell
And I was thinkin' to myself, „This could be heaven or this could be hell”
Then she lit up a candle and she showed me the way
There were voices down the corridor,
I thought I heard them say

“Welcome to the Hotel California
Such a lovely place (such a lovely place), such a lovely face
Plenty of room at the Hotel California
Any time of year (any time of year), you can find it here”

G D
e h7
G D
e Fis

Her mind is Tiffany-twisted, she got the Mercedes-Benz, uh
She got a lot of pretty, pretty boys that she calls friends
How they dance in the courtyard, sweet summer sweat
Some dance to remember,
Some dance to forget

So I called up the Captain, “Please bring me my wine”
He said, “We haven’t had that spirit here since 1969”
And still, those voices are calling from far away
Wake you up in the middle of the night
Just to hear them say

„Welcome to the Hotel California
Such a lovely place (such a lovely place), such a lovely face
They’re livin’ it up at the Hotel California
What a nice surprise (what a nice surprise), bring your alibis”

Mirrors on the ceiling, the pink champagne on ice
And she said, “We are all just prisoners here of our own device”
And in the master’s chambers, they gathered for the feast
They stab it with their steely knives,
But they just can’t kill the beast

Last thing I remember, I was running for the door
I had to find the passage back to the place I was before
“Relax,” said the night man, “We are programmed to receive
You can check out any time you like,
But you can never leave”

Idziemy w jasną

Idziemy w jasną z błękitu utkaną dal,
Drogą wśród łąk, pól bezkresnych
I wśród mórz szumiących fal.

d A A7 d
A
A7 d

Cicho, szeroko, jak okiem spojrzenia śle
Jakieś się snują marzenia,
W wieczornej spowite mgle.

Idziemy naprzód i ciągle pniemy się wzwyż,
By zdobyć szczyt ideałów,
Świetlany, harcerski krzyż.

Irlandzki Żeglarz

Wśród zielonych wzgórz ojciec mój zbudował dom C G C
Wokół rosły krzewy bzu F C G
Całe lata tam spędzaliśmy pośród łąk F C G a
I torfowych grząskich pól F G
Miałem tego dość chciałem uciec chciałem biec C G C
I jak ptaki z wiatrem gnać F C G
Ludzie drzewom przecież nie podobni są F C G a
Żeby w jednym miejscu stać F G

A ta łajba jest całym domem mym d a
Gdy znika ląd C G
Ona serce ma które bije w nim d a
Ding dong ding dong F C G
Jak wolności łyk tak jak wiatru szept d a
Szczęśliwy ton C G
Morze wzywa mnie z całych swoich sił d a
Sercem jak dzwon F C G

Tak z zielonych łąk los na morze rzucił mnie
Na cedrowy stary jacht
Trzeba było sił trzeba było wielu lat
By się albatrosem stać
Ten cedrowy ship już nie jeden przeżył sztorm
Bawełnianą wożąc nić
Teraz mimo lat wciąż gotowy jest jak ja
W każdej chwili w morze iść

A ta łajba jest całym domem mym...

Jadę ulicą

Julian:

Jadem ulicą.
Opony asfalt drą
Pingwiny jak zobaczą drzewo,
na zawał umrą. Hej!

Ref:

Julian, Julian
on twardy jest jak głaz.

Mort:

Jedziemy panie ciut za wolno,
trzeba wcisnąć gaazz!

Julian:

O Gonią nas z dużą prędkością!

Mort:

O poważnie to wcisnę sprzegło!

Jagnięcym futerkiem wałek pokryty

*Jagnięcym futerkiem wałek pokryty
Na metalowym leży regale
Trocę widoczny, choć trochę skryty
Przywodzi na myśl tatrzańskie hale*

**d d4 d C d
d F a d
d d4 d C d
d F a d**

Czyją to była owa owieczka
Której futerkiem malujesz krużganek?
Hasała po łąkach jak tancereczka
A teraz po niej pozostał ten wałek...

**d F C d
d F C d
d F C d
d F C d**

Jagnięcym futerkiem wałek pokryty...

Owieczko pogodna, gdzie masz Pasterza?
czy nie wiesz, że wilk przerobi Cię w wałek?
Pasterz nakarmi, gdy będziesz głodna,
nie sprzedą nikomu – On Cię ocali.

**d F C d
d F C d
d F C d
d F C d**

Włoży w Twe usta słowa kwieciste,
przestanieszbeczeć tym głosem baranim...
Zaśpiewasz wtedy pieśni wieczyste,
na chmurce odtańczysz niebiański balet.

Jagnięcym futerkiem wałek pokryty...

Jagnięcym futerkiem wałek pokryty 2

Jagnięcym futerkiem wałek pokryty d d4 d C d
Na metalowym leży regale d F a d
Trochę widoczny, choć trochę skryty d d4 d C d
Przywodzi na myśl tatrzańskie hale d F a d

Czyją to była owa owieczka d F C d
Której futerkiem malujesz krużganek? d F C d
Hasała po łąkach jak tancereczka d F C d
A teraz po niej pozostał ten wałek... d F C d

Już nie zabeczy głosikiem drżącym
Skacząc po trawce na dworze
Pozostał po niej wałek kapiący
Farbą w zielonym kolorze...

Po cóż by miała skakać po dworze?
Jeszcze by dachówki zbiła
Toć po polu hasała, nieboże
Zanim na wałku skończyła

Jagnięcym futerkiem wałek pokryty d d4 d C d
W dodatku w przystępnej cenie d F a d
Oto co zostało – myślisz przybity d d4 d C d
Ten wałek i jagniąt milczenie... d F a d

Jak

Stare Dobre Małżeństwo

Jak po nocnym niebie sunące Białe ob loki nad lasem Jak na szyi wędrowca apaszka szamotana wiatrem	A E D A h D A A4
Jak wyciągnięte tam powyżej Gwiaździste ramiona wasze A tu są nasze, a tu są nasze	A E D A h D A A4
Jak suchy szloch w te dżdżysta noc Jak winny - li - niewinny sumienia wyrzut Ze się żyje, gdy umarło tylu, tylu, tylu	A E D A h D A A4
Jak suchy szloch w te dżdżystą noc Jak lizać rany celnie zadane Jak lepić serce w proch potrzaskane	A E D A h D A A4
Jak suchy szloch w te dżdżysta noc Pudowy kamień, pudowy kamień Jak na nim stanę, on na mnie stanie On na mnie stanie, spod niego wstanę	A E D A h D A A4
Jak suchy szloch w te dżdżystą noc Jak z lota kula nad wodami Jak świt pod spuchniętymi powiekami	A E D A h D A A4
Jak zorze miłe, śliczne polany Jak słońca pierś, jak garb swój nieść Jak do was, siostry mgławicowe Ten zawodzący śpiew	A E D A h D A A4
Jak biec do końca, potem odpoczniesz Potem odpoczniesz, cudne manowce Cudne manowce, cudne, cudne manowce	A E D A h D A A4

Jaki był ten dzień

Późno już otwiera się noc
Sen podchodzi do drzwi na palcach jak kot
Nadchodzi czas ucieczki na out
Gdy kolejny mój dzień wspomnieniem się stał

e a D h
C G a H

*Jaki był ten dzień co darował co wziął
Czy mnie wyniósł pod niebo czy rzucił na dno
Jaki był ten dzień czy coś zmienił czy nie
Czy był tylko nadzieją na dobre i złe*

Łagodny mrok zasłania mi twarz
Jakby przeczuł że chcę być sobą chociaż raz
Nie skarżę się że mam to co mam
Że przegrałem coś znów i jestem tu sam

*Jaki był ten dzień co darował co wziął
Czy mnie wyniósł pod niebo czy rzucił na dno
Jaki był ten dzień czy coś zmienił czy nie
Czy był tylko nadzieją na dobre i złe*

Miliony gwiazd ze snu budzi cię
Swe promienie Ci ślą, więc chciej przyjąć je
Miniony dzień złoż u nieba wrót
Niech popłynie melodia z księżyccowych nut

*Jaki był ten dzień co darował co wziął
Czy mnie wyniósł pod niebo czy rzucił na dno
Jaki był ten dzień czy coś zmienił czy nie
Czy był tylko nadzieją na dobre i złe*

Jasnowłosa

Na tańcach ją poznałem, długowłosą blond
Dziewczynę moich marzeń nie wiadomo skąd
Ona się tam wzięła piękna niczym kwiat
Czy jak syrena wyszła z morza, czy ją przywiał wiatr

G C D G
G e C D7
G e C F D7
G C D7 G

*Żegnaj, Irlandio, czas w drogę mi już
W porcie gotowa stoi moja łódź
Na wielki ocean przyjdzie mi zaraz wyjść
I pożegnać się z dziewczyną na Long Sherry*

Ująłem ją za rękę delikatną jak
Latem mały motyl albo róży kwiat
Poszedłem z nią na plażę wsłuchać się w szum fal
Pokazałem jasnowłosej wielki morza czar

Żegnaj, Irlandio, czas w drogę mi już...

Za moment wypływamy w długi, trudny rejs
I z piękną mą dziewczyną przyjdzie rozstać się
Żagle pójdą w górę, wiatr je pogna w przód
I przez morza mie uniesie, czy zostaniesz tu

Żegnaj, Irlandio, czas w drogę mi już...

Jałta

Jacek Kaczmarski

Jak nowa – rezydencja carów,
Służba swe obowiązki zna;
Precz wysiedlono stąd Tatarów,
Gdzie na świat wyrok zapaść ma.

**D G D
D A D
D G D
D A D**

Okna już widzą, słyszą ściany,
Jak kaszle nad cygarem Lew;
Jak skrzypią wózek popychany
Z kalekim Demokratą w tle.

**D G D
D G D
D G D
D A D**

Lecz nikt nie widzi i nie słyszy,
Co robi Góral w krymską noc,
Gdy gestem w wiernych towarzyszy
Wpaja swą legendarną moc.

**A Fis h
D G A D
A Fis h
G D A D**

Nie mającie żalu do Stalina,
Nie on się za tym wszystkim krył;
Przecież to nie jest jego wina,
Że Roosevelt w Jałcie nie miał sił.

**d C d
d C d
d C d
d C d**

Gdy się triumwirat wspólnie brał
Za świata historyczne kształty –
Wiadomo kto Cezara grał –
I tak rozumieć trzeba Jałtę.

**d C d
d C d
d C d C
D A D**

W resztce cygara mdłym ogniku
Pływała Lwa Albionu twarz:
Nie rozmawiajmy o Bałtyku,
Po co w Europie tyle państw?

**D G D
D A D
D G D
D A D**

Polacy? – chodzi tylko o to,
Żeby gdzieś w końcu mogli żyć...
Z tą Polską zawsze są kłopoty –
Kaleka troszczy się i drży.

**D G D
D G D
D G D
D A D**

Lecz uspokaja ich gospodarz,
Pożółkły dłonią głaszcząc wąs:
Mój kraj pomocną dłoń im poda,
Potem niech rządzą się jak chcą.

**A Fis h
D G A D
A Fis h
G D A D**

Nie mającie żalu do Churchilla,
Nie on wszak za tym wszystkim stał;
Wszak po to tylko był triumwirat,
By Stalin dostał to, co chciał.

**d C d
d C d
d C d
d C d**

Komu zależy na pokoju,
Ten zawsze cofnie się przed gwałtem;
Wygra, kto się nie boi wojen –
I tak rozumieć trzeba Jałtę.

d C d
d C d
d C d C
D A D

Ściana pałacu słuch napina,
Gdy do Kaleki mówi Lew –
Ja wierzę w szczerość słów Stalina,
Dba chyba o radziecką krew.

D G D
D A D
D G D
D A D

I potakuje mu Kaleka,
Niezłomny demokracji stróż:
Stalin to ktoś na miarę wieku,
Oto mąż stanu, oto wódz!

D G D
D G D
D G D
D A D

Bo sojusz wielkich to nie zmowa,
To przyszłość świata – wolność, ład!
Przy nim i słabły się uchowa
I swoją część otrzyma – strat!

A Fis h
D G A D
a Fis h
D G A D

Nie mającie żalu do Roosevelta,
Pomyślcie ile musiał znieść!
Fajka, dym cygar i butelka –
Churchill, co miał sojusze gdzieś.

d C d
d C d
d C d
d C d

Wszakże radziły trzy imperia
Nad granicami, co zataste;
W szczegółach zaś już siedział Beria –
I tak rozumieć trzeba Jałtę!

d C d
d C d
d C d C
D A D

Więc delegacje odleciały,
Ucichł na Krymie carski gród.
Gdy na Zachodzie działa grzmiały,
Transporty ludzi szły na Wschód.

D G D
D A D
D G D
D A D

Świat wolny święcił potem tryumf,
Opustoszały nagle fronty;
W kwiatach już prezydenta grób,
A tam transporty i transporty.

D G D
D G D
D G D
D A G

Czerwony świt się z nocy budzi,
Z woli wyborców odszedł Churchill,
A tam transporty żywych ludzi,
A tam obozy długiej śmierci.

A Fis h
D G A D
A Fis h
D G A D

Nie mającie więc do Trójcy żalu,
Wyrok historii za nią stał
Opracowany w każdym calu –
Każdy z nich chronił, co już miał.

d C d
d C d
d C d
d C d

Mógł mylić się zwiedziony chwilą –
Nie był Polakiem ani Bałtem...
Tylko ofiary się nie myla –
I tak rozumieć trzeba Jałtę!

d C d
d C d
d C d C
D A D

Jesienne wino

Z brzkiem ostróg wjechałem do miasta
Pod jesień było, czas złotych liści nastął
W kieszeni worek srebra, czas do domu
Wtem za plecami woła głoss:

a G a G
a F C C
d C G a
G F a G a G

*Usiądź razem ze mną, spróbuj mego wina
Z czereśni, wiśni, resztek lata
Choć jesień się zaczyna
Tyle tej jesieni jeszcze jest przed nami
Zdażysz wrócić do domu
Nim noc zawita nad drogami ... hey*

a C G C
d C
G F
a C G C
d C
G F
a G a G

Słońce stało w zenicie, bił południowy żar
A w gardle kurz przebytych dróg
No co tam, spocznę sobie, przecież nie zaszkodzi
Do przejścia niedaleką jeszcze drogę mam (a ona kusi)

Usiądź razem ze mną, spróbuj mego wina...

Zbudziłem się w promieniach zachodu
Pod starą karczmą, co rynek zamyka
Zabrała moje srebro, duszę i ostrogi
Zostało pragnienie i tępły głowy ból (i pamięć jej słów) **G F F a G a G**

Usiądź razem ze mną, spróbuj mego wina... // x2

Jest już za późno, nie jest za późno

Jeszcze zdązymy w dżungli ludzkości siebie odnaleźć
Tęskność zawrotna przybliża nas
Zbiegną się wreszcie tory sieroce naszych dwu planet
Cudnie spokrewnią się ciała nam

**C d C
F C d G
C d C
F C d G**

Jest już za późno! - Nie jest za późno!

**e F
e F
e F d G**

Jest już za późno! - Nie jest za późno!

Jest już za późno! - Nie jest za późno!

Jeszcze zdązymy tanio wynająć małą mansardę
Z oknem na rzekę lub też na park
Z łóżem szerokim, piecem wysokim, ściennym zegarem;
Schodzić będziemy codziennie w świat

Jest już za późno! - Nie jest za późno!

**e F
e F
e F d G**

Jest już za późno! - Nie jest za późno!

Jest już za późno! - Nie jest za późno!

Jeszcze zdązymy naszą miłośćią siebie zachwycić
Siebie zachwycić i wszystko w krąg
Wojna to będzie straszna, bo czas nas będzie chciał zniszczyć,
Lecz nam się uda zachwycić go.

Jest już za późno! - Nie jest za późno!

**e F
e F
e F d G**

Jest już za późno! - Nie jest za późno!

Jest już za późno! - Nie jest za późno!

Jesteśmy Jagódki

Jesteśmy jagódki, czarne jagódki
Mieszkamy w lasach zielonych
Oczka mamy czarne, buźki granatowe
A raczki zielone i seledynowe

a d
G C
a d
E a

A kiedy dzień nadchodzi **d G**
Idziemy na jagody **C a**
A nasze czarne serca **d E**
Bija nam radośnie bum ta ra ra bum **E a**

Pójdziemy na jagódki, wysmarujemy brodki
Od pasa polowe, trochę na głowę
Resztę sobie zjemy, się wysmarujemy
I będziemy tańczyć taniec jagodowy

a d
G C
a d
E a

A kiedy dzień nadchodzi **d G**
Idziemy na jagody **C a**
A nasze czarne serca **d E**
Bija nam radośnie bum ta ra ra bum **E a**

Jolka, Jolka, pamiętasz

Budka Suflera

Jolka, Jolka pamiętasz lato ze snu,
Gdy pisałaś: Tak mi źle,
Urwij się choćby zaraz, coś ze mną zrób,
Nie zostawiaj tu samej, o nie.

C G a
C G a
C G a
C G F

Żebrząc wciąż o benzynę gnałem przez noc.
Silnik rzęził ostatkiem sił,
Aby być znowu w tobie, śmiać się i kląć.
Wszystko było tak proste w te dni.

Dziecko spało za ścianą, czujne jak ptak.
Niechaj Bóg wyprostuje mu sny.
Powiedziałaś, że nigdy, że nigdy aż tak,
Słodkie były jak krew twoje łzy.

Emigrowałem, z objęć twych nad ranem, e D
Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem. e D
Dane nam było słońca zaćmienie, e D
Następne będzie może za sto lat. h G A

Plażą szły zakonnice, a słońce w dół,
Wciąż spadało nie mogąc spaść.
Mąż tam w świecie za funtem
Odkładał funt, na toyotę przepiękną, aż strach.

Mąż twój wielbił porządek i pełne szkło,
Narzeczoną miał kiedyś jak sen.
Z autobusem Arabów zdradziła go,
Nigdy już nie był sobą, o nie.

Emigrowałem, z ramion twych nad ranem...

W wielkiej żyliśmy wannie i rzadko tak,
Wypełzaliśmy na suchy ląd.
Czarodziejka gorzałka
Tańczyła w nas, meta była o dwa kroki stąd.

Nie wiem ciągle dlaczego zaczęło się tak,
Czemu zgasło, też nie wie nikt.
Są wciąż różne koło mnie, nie budzę się sam,
Ale nic nie jest proste w te dni.

Emigrowałem, z objęć twych nad ranem...

Już rozpaliło się ognisko

Już rozpaliło się ognisko,
Dając nam dobrej wróżby znak.
Siedliśmy wszyscy przy nim blisko,
Bo w całej Polsce siedzą tak.

C
G G7
G
G7 C

Siedzą harcerze przy płomieniach,
Ciepły blask ognia skupia ich.
Wszystko co złe to szuka cienia,
Do światła dobro garnie się.

C F
G
C
G C

Mówiłeś druhiu komendancie,
Że zaufanie do nas masz,
Że wierzysz w nasze szczerze chęci,
Wszak ty harcerskie serca znasz.

Warunki tylko warunkami,
Od dawna wszak słyszymy to.
Lecz my jesteśmy harcerzami,
I zwyciężymy wszelkie зло.

Kantyczka z lotu ptaka

Jacek Kaczmarski

Patrz mój dobrotniwy Boże
Na swój ulubiony ludek
Jak wychodzi rano w zboże
Zginać harde karki z trudem

a
C
G
E7

Patrz, jak schyla się nad prac
Jak pokornie klęski znosi
I nie pyta – Po co? Za co?
Czasem o coś Cię poprosi:

a
C
G
E7

*Ujmij trochę łaski nieba!
Daj spokoju w zamian, chleba!
Innym udziel swej miłości!
Nam – sprawiedliwości!*

a E7 a
C G
E7 a
F a E7

Smuć się, Chryste Panie w chmurze
Widząc, jak się naród bawi
Znowu chciałby być przedmurzem
I w pogańskiej krwi się pławić

a
C
G
E7

Dymią kuźnie i warsztaty
Lecz nie pracę a – skargami
Że nie taka, jak przed laty
Łaska Twoja nad hufcami:

a
C
G
E7

*Siły grożą Ci nieczyste
Daj nam wślawić się, o Chryste!
Kalwin, Litwin nam ubliża!
Dźwigniem ciężar Krzyża!*

a E7 a
C G
E7 a
F a E7

Załam ręce Matko Boska;
Upadają obyczaje
Nie pomogła modłom chłosta –
Młodzież w szranki ciała staje

a
C
G
E7

W nędzy gzi się krew gorąca
Bez sumienia, bez oddechu
Po czym z własnych trzewi strzasa
Niedojrzały owoc grzechu

a
C
G
E7

*Co zbawienie nam, czy piekło!
Byłe życie nie uciekło!
Jeszcze będzie czas umierać!
Żyjmy tu i teraz!*

**A E7 a
C G
E7 a
F a E7**

Grzmijcie gniewem Wszyscy Święci –
Handel lud zalewa boży
Obce kupce i klienci
W złote wabią go obroże

**fis
A
E
Cis7**

Liczy chciwy Żyd i Niemiec
Dziś po ile polska czystość;
Kupi dusze, kupi ziemię
I zostawi pośmiewisko...

**fis
A
E
Cis7**

*Co nam hańba, gdy talary
Mają lepszy kurs od wiary!
Wymienimy na walutę
Honor i pokutę!*

**fis Cis7 fis
A E
Cis7 fis
D fis Cis7**

Jeden naród, tyle kwestii,
Wszystkich naraz – nie wysłuchasz –
Zadumali się Niebiescy
W imię Ojca, Syna, Ducha...

**fis
A
E
Cis7**

*Co nam hańba, gdy talary
Mają lepszy kurs od wiary!
Wymienimy na walutę
Honor i pokutę!*

**fis Cis7 fis
A E
Cis7 fis
D fis Cis7**

Karabin

Niech w księgach wiedzy szpera rabin,
Nauka to jest wymysł diabli.
Mądrością moją jest karabin
I klinga ukochanej szabli.

a E a
G E
C G
E a

Nie dbam o szarżę ni o gwiazdki,
Co kiedyś mi przystroją kołnierz.
Wy piszcie klechdy i powiastki,
Ja biję się, jak musi żołnierz.

Nie tesknię do kawiarni gwarnej,
Gdzie mieszka banda dziwolągów.
Gardzę zapachem buduarów,
Gdzie para psoci wśród szezlongów

Nie nęca mnie zaloty babin,
Kobieta zdradna, bierz ją diabli!
Kochanką moją jest karabin
I klinga ukochanej szabli.

Niejeden wróg miał na mnie chrapkę,
A teraz jęczy w piekle na dnie.
Ze śmiercią igram w ciuciubabkę,
Więc może wkrótce mnie dopadnie.

Ksiądz mnie nie grzebie ani rabin.
Żołnierza nie czepią się diabli,
Lecz w grób położcie mi karabin
I klingę ukochanej szabli.

Kartka z kalendarza

Jesteś bitwą moją nieskończoną
W której ciągle o przytułek walczę
Jesteś drzwiami które otworzyłem
A potem przycięły mi palce

G a
C D G

*Bo jesteś kartką z kalendarza
Zagubioną gdzieś pomiędzy szufladami
(szufladami, kredensami i oknami)
I ulicą, na której co dzień
Uciekałem między latarniami*

Jesteś mgłą ogromną niezmierzonną
Ciszą w huku i łoskotem w ciszy
Jesteś piórem i wyblakłą kartką
którym i na której dzisiaj piszę

Bo jesteś kartką z kalendarza...

Przyszłaś do mnie a ja nie spostrzegłem
Dzisiaj tylko mogę mówić byłaś
Nie wiem czy na jawie wzięłaś mnie za rękę
Czy jak wszystko ty się tylko śniłaś

Bo jesteś kartką z kalendarza...

Kaszubskie noce

Kaszubskie noce nad nami lśniące
Harcerski krąg, ogniska bask
Gdy się tu znajdziesz wtedy zrozumiesz
Że wszystko to łączy nas

C a
d G
C a
d G

*To szumi las, kołysze drzewa
Fala jeziora brzegi zalewa
Tu mały Giewont czoło pochyla
A my siedzimy - harcerska brać*

C a d G
C a d G
C a d G
C a d G

I choć Ojczyzna jest tak daleko
To nasze myśli wciąż do niej mkną
Tam też wśród nocy płoną ogniska
Harcerskie piosnki unosi wiatr

C a
d G
C a
d G

To szumi las, kołysze drzewa...

A gdy drużyna znowu jest razem
Płonie ognisko, gitara gra
Znów wspominamy pierwsze wyprawy
Trudy, radości- wspaniały czas

C a
d G
C a
d G

To szumi las, kołysze drzewa...

Czy Ty pamiętasz pierwsze ognisko
Pierwsze spojrzenie, cudowna noc
Gwiazdy na niebie, byłeś tak blisko
Mówiłeś wtedy: „Kocham Cię” (A ja nie!) d G

To szumi las, kołysze drzewa...

Kiler

Elektryczne Gitary

To, co się dzieje, naprawdę nie istnieje
Więc nie warto mieć niczego, tylko karmić zmysły
Będzie, co ma być, już wiem, że stąd nie zwieję
Poczekam i popatrzę, nie cofnę kijem Wisły

D
e A D
D
e A D

*Już tylko Kiler, o sobie tylko tyle
Wiem, co za ile, nie muszę dbać o bilet
Mam wszystko w tyle, są czasem takie chwile
Że się nie mylę, choć wcale nie wiem ile*

h fis e A
h fis e A
h fis e A
h fis e A

Nie kiwnąłem nawet palcem, by się znaleźć w takiej walce
Teraz w pace swe ostatnie resztki image'u tracej

G D A
G D A

Co się ze mną dzieje, naprawdę nie istnieje
Więc nie warto tak się bronić, tylko lecieć z wiatrem
Poczekam, popatrzę, zrozumiem więcej
I wtedy wreszcie sam też włączę się do akcji

D
e A D
D
e A D

*Już tylko Kiler, o sobie tylko tyle
Wiem, co za ile, nie muszę dbać o bilet
Mam wszystko w tyle, są czasem takie chwile
Że się nie mylę, choć wcale nie wiem ile*

h fis e A
h fis e A
h fis e A
h fis e A

Już tylko Kiler, podniosłem bile
Wracam za chwilę, nie dbam o bagaż, nie dbam o bilet
Już tylko Kiler, mówię ooo...
Mam wszystko w tyle, wiem, co za ile, może się mylę,
to chyba thriller, aj-aj-aj-aj-aj-aj-aj-aj
Już tylko Kiler...

h fis
e A
h fis e A
h fis e A
h fis e A

King

T. Love

Mówiono o nim King	e
W mieście świętej wieży	e
Pamiętam z podstawówki	G
Jak całował się z papieżem	G
Przejeżdżał też sekretarz	e
Gdy przecinano wstęgę	e
Kingi poszedł na wagary	G
Pomarzyć o czymś innym	G
<i>Był zawsze trochę z boku</i>	a e
<i>Na bankier trochę był</i>	a e
<i>W szkole nikt nie wiedział</i>	a e
<i>Czym King naprawdę żył</i>	H7
To było trochę później	e
Już miał przyjaciółkę Ewę	e
Mieszkali więc bez ślubu	G
I klepali słodką biedę	G
Dawali czasem czadu	e
Bo lubili lekkie dragi	e
Znajomych było wielu	G
Wieczory i poranki	G
<i>Uważaj na sąsiadów swych</i>	a e
<i>Bo lubią dawać cynk</i>	a e
<i>Ty wiesz, kto rządzi w mieście</i>	a e
<i>Tu biskup z komisarzem — King!</i>	H7
Tak mówił mu przyjaciel	e
Długi, chudy Lolo	e
Kiedy wyszli na ulice	G
Zapalić spliffa z colą	G
Mam dosyć tego miasta	e
Czerwono-czarnej mafii	e
Czy mnie rozumiesz Lolo?	G
Czy wiesz, co mnie trapi?	G

Tymczasem blada Ewa **a e**
Wytlumaczyć pragnie wszystko **a e**
Bo komisarz wszedł przez okno **a e**
A spod łóżka wylaził biskup **H7**

Co masz w kieszeni King? **e**
Komisarz spytał w drzwiach **e**
Wy palicie wciąż to świństwo **G**
Mieliśmy wiele skarg **G**

A biskup łypie z boku **e**
To na Kinga, to na Ewę **e**
Wy żyjecie tu bezbożnie **G**
Myślicie, że nic nie wiem **G**

Za posiadanie zielska **a e**
Ty dostaniesz dziesięć latek **a e**
Za nielegalny związek z nią **a e**
Następnych parę kratek **H7**

Dziś Kingi siedzi w celi **e**
I wspomina dobre dni **e**
Napisał do papieża **G**
Bardzo długi list **G**

Świąteczną wysłał kartkę **e**
Do samego prezydenta **e**
Lecz nikt o nim już nie mówi **G**
Nikt o nim nie pamięta **G**

Był zawsze trochę z boku **a e**
Na bakier trochę był **a e**
Właściwie nikt nie wiedział **a e**
Czym King naprawdę żył **H7**

Kocham Cię jak Irlandię

Kobranocka

Znikałaś gdzieś w domu nad Wisłą,
Pamiętam to tak dokładnie,
Twoich czarnych oczu bliskość,
Wciąż kocham cię jak Irlandię.

C e
a d
B F
C G

*A ty się temu nie dziwisz,
Wiesz dobrze, co byłoby dalej,
Jak byśmy byli szczęśliwi,
Gdybym nie kochał cię wcale.*

C e
a d
B F
C G C

Przed szczęściem żywić obawę
Z nadzieją, że mi ją skradniesz,
Wlokę ten ból przez Włocławek,
Kochając cię jak Irlandię.

C e
a d
B F
C G

A ty się temu nie dziwisz...

Gdzieś na ulicy Fabrycznej
Spotkać nam się wypadnie,
Lecz takie są widać wytyczne,
By kochać cię jak Irlandię.

C e
a d
B F
C G

A ty się temu nie dziwisz...

Czy mi to kiedyś wybaczysz?
Działałem tak nieporadnie.
Czy to dla ciebie coś znaczy,
Że kocham cię jak Irlandię?

C e
a d
B F
C G

A ty się temu nie dziwisz...

Koniec

Elektryczne Gitary

G D e C

*To już jest koniec nie ma już nic
Jesteśmy wolni możemy iść
To już jest koniec możemy iść
Jesteśmy wolni bo nie ma już nic*

Robaczek w swej dziurce jak docent za biurkiem
I pszczółka na kwiatkach jak kontrol w tramwajach
Tak długie i gmera napisze wymyśli
Obejdzie wokoło zabrudzi wyczyści

I krzaczek przy drodze i brat przy maszynie
Jak nogą w skarpecie sprzedawca w kantynie
Kamyczek na polu i strażnik na straży
Lodówka wciąż ziebi kuchenka wciąż parzy

A po co a po co tak długie i długie
A za co a za co tak myślą i skubią
I tak się przykłada i mówi z ekranu
I bredzi latami wieczorem i rano

*To już jest koniec nie ma już nic
Jesteśmy wolni możemy iść
To już jest koniec możemy iść
Jesteśmy wolni bo nie ma już nic*

Krajka

Chorałem dzwonków dzień rozkwita,
Jeszcze od rosły rzęsy mokre.
We mgle turkoce pierwsza bryka,
Słońce wyrusza na włóczęę.

a E
a F
C d
a E

*Drogą pylistą, drogą polną,
Jak kolorowa panny krajka,
Słońce się wznosi nad stodołę,
Będzie tańczyć walca...*

a E
a F
C d
a E E7

*A ja mam swoją gitarę,
Spodnie wytarte i buty stare,
Wiatry niosą mnie... Na skrzydłach!*

d G
C a
d E a A7

*A ja mam swoją gitarę,
Spodnie wytarte i buty stare,
Wiatry niosą mnie... (nie wiadomo gdzie)*

d G
C a
d E a E a

Zmoknięte świerszcze stroją skrzypce,
Zuraw się wsparł o cembrowinę,
Wiele nanosi wody jeszcze,
Wielu się ludzi z niej napije.

a E
a F
C d
a E

*Drogą pylistą, drogą polną,
Jak kolorowa panny krajka,
Słońce się wznosi nad stodołę,
Będziemy tańczyć walca...*

a E
a F
C d
a E E7

*A ja mam swoją gitarę,
Spodnie wytarte i buty stare,
Wiatry niosą mnie... Na skrzydłach!*

d G
C a
d E a A7

*A ja mam swoją gitarę,
Spodnie wytarte i buty stare,
Wiatry niosą mnie... (nie wiadomo gdzie)*

d G
C a
d E a E a

Lekcja historii klasycznej

Jacek Kaczmarski

„Gallia est omnis divisa in partes tres
Quarum unam incolunt Belgae aliam Aquitani
Tertiam qui ipsorum lingua Celtae nostra Galli appellantur
Ave Caesar morituri te salutant!”

C G
d E
a F
F C G C

Nad Europą twardy krok legionów grzmi
Nieunikniony wróży koniec republiki
Gniją wzgórza galijskie w pomieszanej krwi
A Juliusz Cezar pisze swoje pamiętniki

C G
d E
a F
F C G C

Gallia est omnis divisa in partes tres
Quarum unam incolunt Belgae aliam Aquitani
Tertiam qui ipsorum lingua Celtae nostra Galli appellantur
Ave Caesar morituri te salutant

Pozwól Cezarze gdy zdobędziemy cały świat
Gwałcić rabować sycić wszelkie pożądania
Proste prośby żołnierzy te same są od lat
A Juliusz Cezar milcząc zabaw nie zabrania

Gallia est omnis divisa in partes tres
Quarum unam incolunt Belgae aliam Aquitani
Tertiam qui ipsorum lingua Celtae nostra Galli appellantur
Ave Caesar morituri te salutant

Cywilizuje podbite narody nowy ład
Rosną krzyże przy drogach od Renu do Nilu
Skargą krzykiem i płaczem rozbrzmiewa cały świat
A Juliusz Cezar ćwiczy lapidarność stylu

Gallia est omnis divisa in partes tres
Quarum unam incolunt Belgae aliam Aquitani
Tertiam qui ipsorum lingua Celtae nostra Galli appellantur

Ave Caesar morituri te salutant
Ave Caesar morituri te salutant
Ave Caesar morituri te salutant

Lewe Lewe Loff

Kult

Chcę ci powiedzieć jak bardzo cię cenię
chcę ci powiedzieć jak bardzo cię podziwiam
chcę ci powiedzieć: uważaj na te drogi
ale nie mam odwagi...

a C
G D

Jest czwarta w nocy. Piszę przez chwilę
to co mi się we śnie ułożyło.
Chciałbym, chociaż za oknem wiatr dmucha
Zanucić ci prosto do ucha.

*lewe lewe lewe loff loff loff
lewe lewe lewe loff loff loff
lewe lewe lewe loff loff loff
lewe lewe lewe lewe lewe lewe*

Ty masz to co ja chciałbym mieć
gdybym kilka lat mniej miał
i tylko chcę cię ostrzec:
nie wyważaj drzwi otwartych na oścież

ty masz taką mądrość głupią
niech której wszyscy od ciebie się uczą
i tylko chcę ci powiedzieć
ten pociąg nie pojedzie jeśli ty w nim nie będziesz

lewe lewe lewe loff loff loff...

Przed chwilą o tym śniłem,
że na jakimś dworcu wszystko zostawiłem.
Niewiadomy niepokój obudził mnie
Dlatego teraz siedzę i piszę,
ale żadne słowa tego nie opiszą
Co poczuć może człowiek ciemną jesienną nocą
dlatego już kończę ten list
listopad 1993

lewe lewe lewe loff loff loff...

Jak zapomnieć

Jeden Osiem L

*Ile dałbym, by zapomnieć Cię,
Wszystkie chwile te, które są na nie,
Bo chcę (bo chcę) nie myśleć o tym już,
Zdmuchnąć wszystkie wspomnienia niczym zaledły kurz,
Tak już (tak już)
Po prostu nie pamiętać sytuacji, w których serce klęka,
Wiem, nie wyrwę się, chociaż bardzo chcę,
Mam nadzieję, że to wiesz i Ty.*

a C
G D

Znowu widzę Ciebie przed swoimi oczami,
Znowu zasnąć nie mogę, owładnięty marzeniami ,
Wszystko poświęcam myśli, że byłaś kiedyś blisko,
Kiedy czułem Ciebie obok, wtedy czułem, że mam wszystko,
Tyle zostało po mnie, tylko Ty i setki wspomnień,
Ile dałbym za to, by móc o tym już zapomnieć,
Teraz nie ma Nas i nie chcę być tam gdzie Ty jesteś,
Znowu stanieś przede mną, zawsze robisz mi to we śnie,
Będę patrzył jak odchodzisz, chociaż chciałbym się odwrócić,
Będę myślał ile dałbym komuś kto by czas zawrócił,
Kto by zatrzymał wskazówkę, tylko na ten jeden moment,
W chwili, w której Cię poznałem poszedłbym już w drugą stronę.

Ile dałbym, by zapomnieć Cię...

To był sen na jawie, gdy marzenia się spełniały,
Wszystko takie realne, chwile szybko tak mijały,
Tylko my, zamknieni w czterech ścianach, a tak wolni,
Ważna Ty byłaś obok, a ja czułem się spokojny,
Pamiętasz jeszcze? Te dni, całe miesiące,
Pamiętasz? Chcesz zapomnieć? Ja nie mogę, wiem, że błędzę,
Snute kiedyś opowiadki, ja, Ty i srebrna taca,
Kiedyś to nie przerzązało, już do tego nie chcę wracać,
Aura zepsucia w powietrzu, tracisz te 50 procent,
Chcę zapomnieć o Tobie, zatrzeć w pamięci te noce,
By odeszły w niepamięć, chwile, które zwałem złotem,
Tamte chwile to tombak, bo już wiem co było potem.

Ile dałbym, by zapomnieć Cię...

Moje myśli spiętrzone wokół jednej chwili,
Kiedyś ta krótka potrafiła czas umilić,
Teraz stojąc jakby obok wciąż się przyglądam,
Już nie cieszy jak kiedyś, wspominam, myślę dokąd zdążam,
Inne cele w życiu, inne plany i pragnienia,
Muszę wszystko pozmieniać, tak jak czas wszystko zmienia,
To co było nie wróci, wiem, choć czasem mam nadzieję,
Po co mam więc pamiętać, ktoś by powiedział "stare dzieje",
Wiem to, nie mogę zapomnieć jak było dobrze,
Wiem to, skończyło się, mój własny pogrzeb,
Wiem to, i proszę Boga, nigdy więcej,
Niech nie pozwoli na to, by ktoś trafił w moje serce.

Ile dałbym, by zapomniać Cię...

Lipka

Z tamtej strony jeziora	a E a
Stoi lipka zielona	C G E
A na tej lipce, na tej zieloniutkiej	a G a G
Trzej ptaszkowie śpiewają	F E a
A na tej lipce, na tej zieloniutkiej	a G a E
Trzej ptaszkowie śpiewają	F G a

Nie byli to ptaszkowie
Tylko trzej braciszkowie
Co się spierali o jedną dziewczynę
Który ci ją dostanie
Co się spierali o jedną dziewczynę
Który ci ją dostanie

Jeden mówi: „Tyś moja”
Drugi mówi: „Jak Bóg da”
A trzeci mówi: „Moja najmilejsza,
Czemu Tyś mi taka smutna?”
A trzeci mówi: „Moja najmilejsza,
Czemuś Tyś mi taka smutna?”

„Jakże nie mam smutna być?
Za starego każdą iść
Czasu niewiele
Jeszcze dwie niedziele
Mogę, miły, z Tobą być!”
Czasu niewiele
Jeszcze dwie niedziele
Mogę, miły, z Tobą być!”

Z tamtej strony jeziora
Stoi lipka zielona
A na tej lipce, na tej zieloniutkiej
Trzej ptaszkowie śpiewają
A na tej lipce, na tej zieloniutkiej
Trzej ptaszkowie śpiewają

List do Boga

Drogi Boże piszę chociaż kilka słów,
innym razem napiszę więcej.
Na początku życzę Ci wszystkiego dobrego
i pozdrawiam Cię najgoręcej.
Tak się jakoś złożyło, że nie miałam okazji
podziękować za list coś mi przysłał.
Miałam wiele pracy, miałam wiele nauki,
także piszę dopiero dzisiaj.

G D
C G
e h
C D
G D
C G
e h
C D

*U mnie wszystko jak dawniej
tylko jeden samobójca więcej,
tylko jedna znów rodzina rozbita,
tylko życie pędzi coraz przedzej.
Gdzieś obok rozbił się samolot,
trochę dalej trzęsła się ziemia.
Kiedy patrzę na to wszystko tak, jak dziś
Nie wiem czy długo wytrzymam.*

G D
C G
e h
C D
G D
C G
e h
C D

Tak w ogóle to przepraszam Cię bardzo
za to, że tak długo milczałam,
lecz dopiero dzisiaj zaczynam rozumieć
Biblie, którą mi przysłałeś.
Wczoraj odszedł ode mnie przyjaciel,
z którym tak wiele mnie łączyło.
I dopiero dzisiaj zaczynam doceniać
czym jest życie i prawdziwa miłość.

U mnie wszystko jak dawniej...

U mnie wszystko jak dawniej,
tylko świat jest mniej kolorowy,
tylko życie pędzi coraz przedzej,
tylko ludzie szybciej tracą głowy.
Gdzieś obok rozbił się samolot,
trochę dalej trzęsła się ziemia.
Kiedy patrzę na to wszystko tak jak dziś
Nie wiem czy długo wytrzymam.

U mnie wszystko jak dawniej ...

List do M.

Dżem

Mamo piszę do Ciebie wiersz,
Może ostatni, na pewno pierwszy.
Jest głęboka, ciemna noc,
Siedzę w łóżku a obok śpi ona

a G F D2

I tak spokojnie oddycha.
Dobiega mnie jakaś muzyka,
Nie, to tylko w mej głowie szum.
Siedzę, tonę i tonę we łzach,
Bo jest mi smutno, bo jestem sam.
Dławi mnie strach !

Samotność to taka straszna trwoga, d
Ogarnia mnie, przenika mnie. a
Wiesz mamo, wyobraziłem sobie, że G
Że nie ma Boża, nie ma nie! Nie ma Boża, nie. d G

a G F D2

Spokojny jest tylko mój dom,
Gdzie Ty jesteś a mnie tam nie ma.
Gdzie nie wróczę już chyba, chyba nie,
Mamo bardzo Cię kocham, kocham Cie!

Myślałem, że Ty skrzywdziłaś mnie,
A to ja, skrzywdziłem Ciebie.
Szkoda, że tak późno pojąłem to
tak późno to zrozumiałem, zrozumiałem to

Samotność to taka straszna trwoga...

Lubię mówić z Tobą

Akurat

Kiedy z serca płyną słowa **a C**
Uderzają z wielką mocą **G a**
Krążą blisko wśród nas ot tak **a C**
Dając chętnym szczerze złoto **G a**

I dlatego lubię mówić z Tobą **a C e a**
I dlatego lubię mówić z Tobą **a C e a**

Każdy myśli to co myśli **a C**
Myśli sobie moja głowa **G a**
Może w końcu mi się uda **a C**
Wypowiedzieć proste słowa **G a**

I dlatego lubię mówić z Tobą **a C e a**
I dlatego lubię mówić z Tobą **a C e a**

Majster Bieda

Wolna Grupa Bukowina

Skąd przychodził kto go znał
Kto mu rękę podał kiedy
Nad rowem siadał wyjmował chleb
Serem przekładał i dzielił się z psem
Tyle wszystkiego co sobą miał
Majster Bieda

D G
D G A
D A
fis h
A G fis e
A D

D G fis e A D

Czapkę z głowy ściągał gdy
Wiatr gałęzie chylił drzewom
Śmiał się do słońca i śpiewał do gwiazd
Drogą bez końca co przed nim szła
Znał jak pięć palców jak szeląg zły
Majster Bieda

Nikt nie pytał skąd się wziął
Gdy do ognia się przysiadał
Wtulał się w krąg ciepła jak w kożuch
Zmęczony drogą wędrowiec boży
Zasypiał długo gapiąc się w noc
Majster Bieda

Aż nastąpił taki rok
Smutny rok tak widać trzeba
Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną
Miejsce gdzie siadał zielskiem zarosło
I choć niejeden wytężały wzrok

D G
D D7 G A
D A
fis h
A G

Choć lato pustym gościńcem przeszło
Z rudymi liśćmi jesienią schedą
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość
Majster Bieda

A G
A G
A G
A G
A G A
D

D G fis e A D

Marco Polo

Nasz „Marco Polo” to dzielny ship
Największe fale brał
W Australii będąc widziałem go
Gdy w porcie przy kai stał
I urzekł mnie tak urodą swą
Że zaciągnąłem się
I powiął wiatr w dali zniknął ląd
Mój dom i Australii brzeg

e G D e
e G
C e G D
e D e
e G D e
e G
C e G D
e D e

„*Marco Polo*”
w królewskich liniach był
„*Marco Polo*”
tysiące przebył mil

e D C H7
e D e
e D C H7
e D e

Na jednej z wysp za korali sznur
Tubylec złoto dał
I poszli wszyscy w ten dziki kraj
Bo złoto mieć każdy chciał
I wielkie szczęście spotkało tych
Co wyszli na ten brzeg
Bo pełne złota lądownie są
I każdy bogaczem jest

„*Marco Polo*”
w królewskich liniach był
„*Marco Polo*”
tysiące przebył mil

W powrotnej drodze tak szalał sztorm
Że drzazgi poszły z rej
A statek wciąż burtą wodę brał
Do dna było coraz mniej
Ładunek cały trza było nam
Do morza wrzucić tu
Do lądu dojść i biedakiem być
Ratować choć żywot swój

„*Marco Polo*”
w królewskich liniach był
„*Marco Polo*”
tysiące przebył mil

Mały Obóz

Kiedy rankiem ze skowronkiem	C
Powitamy nowy dzień	e
Rosy z trawy się napijesz	A A7
Pierwszy promień słońca zjesz	d
Potem wracać trzeba będzie	F f
Pożegnamy rzekę las	C a
Bądźcie zdrowi nasi bracia	d
Bądźcie zdrowi na nas czas	G

*Ustawimy mały obóz
Bramę zbudujemy z serc
A z tych dusz co tak gorące
Zbudujemy sobie piec
Rozpalimy mały ogień
A w tym ogniu będziesz piekł
Naszą przyjaźń która łączy
Która da ci to co chcesz*

Hej my jeszcze tu wrócimy
Nie za rok no to za dwa
Więc dlaczego płacze rzeka
Więc dlaczego szumi las
Wszak przyjaźni naszej wielkiej
Nie rozerwie piorun zła
Ona mocna jest bezczelnie
Więc my wszyscy jeszcze raz

Ustawimy mały obóz...

Mewy

F G a
a F G

Mewy białe mewy wiatrem rzeźbione z pian
Skrzydlate białe muzy okrętów odchodzących w dal
Kto wam szybować każe za horyzontu kres
W bezimienne oceany przez sztormów święty gniew

a F G a
a F G a
a F G a
a F e a

*Żeglarzom wracającym z morza
Na pamięć przywodzicie dom
Rozbitkom wasze skrzydła niosą
Nadzieję na zbawienny ląd*

F G a
F G a
F G C F
F e a

Ptaki zapamiętane jeszcze z dziecięcych lat
Drapieżnie spadające ze skał na szary Skagerrak
Wiatr w grzywy czesał morze po falach skacząc lekko biegł
Pamiętam tamte mewy przestworzy słonych zew

Żeglarzom wracającym z morza...

Miasto budzi się

Yugopolis, Paweł Kukuz, Parni Valjak

h D A e
h D A

Poranek taki cichy, dzień powoli wstaje.
Moje miasto budzi się.
Słońce purpurą już okryło czarne dachy.
W złoto zaraz zmieni je.

h D A e
h D A
h D A e
h D A

Idę ulicą pustą, sławię co nad nami.
Za tę ciszę, za ten świt.
Że jesteś obok mnie, że nie poddałaś się.
Za tę chwilę, która jest.

h D A e
h D A
h D A e
h D A

Patrzę na moje miasto
Kocham je
Ty jeszcze śnij i wyśnij dla nas sen

e h
A
e h D A

*Miasto budzi się
Z naszymi marzeniami
Szumem ulic woła mnie
Miasto budzi się
Nie jesteśmy sami
Daj nam dzisiaj dobry dzień*

D A
G A
D A G
D A
G A
D A G

h D A e
h D A

Wieczorem gdy już cicho, zamykamy oczy
W ciemną noc obejmę Cię
A potem tak jak zawsze
Ja przed słońcem wstanę,
by powitać nowy dzień

h D A e
h D A
h D A e
h D A e
h D A

Patrzę na moje miasto
Kocham je
Ty jeszcze śnij i wyśnij dla nas sen

e h
A
e h D A

Miasto budzi się...

Mieć czy być

Myslovitz

Strach przed lataniem i głód doświadczeń,
Wstyd przed mówieniem sobie „nie wiem”.
Ogromna siła wyobrażeń.
To nie przypadek, że jesteśmy razem.

e C G e
C G D
e C G e
C G D

Już teraz wiem
Wszystko trwa, dopóki sam tego chcesz,
Wszystko trwa, sam dobrze wiesz,
Że upadamy wtedy, gdy
Nasze życie przestaje być codziennym zdumieniem.

a C
G D a C
G D
a C
G D a C e

Kolejna strona - mieć czy być?
Czy Erich Fromm wiedział jak żyć?
W rzeczywistości ciągłej sprzedaży
Gdzie "być" przestaje cokolwiek znaczyć

Już teraz wiem...

Już teraz wiem...
Już teraz wiem...

Modlitwa o wschodzie słońca

Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski, Zbigniew Łapiński

Każdy Twój wyrok przyjmę twardy **E A E A**
Przed mocą Twoją się ukorzę **E H E**
Ale chroń mnie, Panie, od pogardy **A H E A E**
Od nienawiści strzeż mnie, Boże **A E H E**

Wszak Tyś jest niezmierzone dobro **A E A E A**
Którego nie wyrażą słowa **E H E A H**
Więc mnie od nienawiści obroń **E A E**
I od pogardy mnie zachowaj **A E H E**

Co postanowisz, niech się ziści **A H E A E**
Niechaj się wola Twoja stanie **A E H E**
Ale zbaw mnie od nienawiści **A H E A E A**
Ocal mnie od pogardy Panie **E H E**

Co postanowisz, niech się ziści **A H E A E**
Niechaj się wola Twoja stanie **A E H E**
Ale zbaw mnie od nienawiści **A H E A E A**
Ocal mnie od pogardy Panie **E H E**

Moja Wielka Ciężarówka

Kabaret Koń Polski

Czwarta rano, wstaje świt,
łyk herbaty w ustach ćmig,
moje dlonie czule pieszczą kierownicę.
Mam przed sobą drogi szmat,
muszę ruszać już na szlak,
trzysta koni czas pogonić na granicę.

C
F C
C G
C
F
F C G

*Moja wielka ciężarówka ma 48 ton,
moja wielka ciężarówka to po prostu jest mój dom.
Sam już nawet nie policzę, ile razy przez granicę
przejeżdżałem, gdy nad clami radził rząd.*

F C
F C G
C F C
C G C

Zgodnie z listem przewozowym
mam na pace pięć ton bobu,
trochę słomy, gęsi smalec i krasnale.
W beczce - smalcu na trzy palce,
tak dla picu, bo pod smalcem –
sto wagonów papierosów marki „Camel”.

Moja wielka ciężarówka ma 48 ton...

W głębi między krasnalami
stoi pudło z żółwikami,
które przeszły przez granicę z Ukrainą.
Te krasnale - zamiast z gliny –
całe są z amfetaminy,
a te żółwie nakarmione są platyną.

Moja wielka ciężarówka ma 48 ton...

W osiach mam aktywny pluton,
a na osi - kryty jutą –
siedzi Rumun, który Reich kojarzy z rajem.
W tylnym moście trzech Bułgarów –
piją wódkę z samowaru –
jak wypiąją, skoczą z mostu - się zabiją.

Moja wielka ciężarówka ma 48 ton...

Mam w szoferce zdjecie żony,
obok wiszą dwie ikony
i proporzec klubu „Bayer-Leverkusen”.
Celnik zajrzy mi do środka,
powiem - „Witam pana Włodka!”,
bo ten celnik to jest Włodek, żony kuzyn!

Mury

Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski, Zbigniew Łapiński

On natchniony i młody był,
ich nie policzyłby nikt
On im dodawał pieśnią siłę,
śpiewał że blisko już świt

e H7 e
e H7
C H7 e
e H7 e

Świec tysiące palili mu,
znad głów podnosił się dym
Śpiewał, że czas by runął mur,
oni śpiewali wraz z nim:

e H7 e
e H7
C H7 e
e H7 e

*Wyrwij muromzębykrat!
Zerwijkajdany, połam bat!
A muryruną, runą, runą
I pogrzebiąstary świat!*

H7 e
H7 e
a e
H7 e

Wkrótce na pamięć znali pieśń
i sama melodia bez słów
Niosła ze sobą starą treść,
dreszcze na wskroś serc i głów

e H7 e
e H7
C H7 e
e H7 e

Śpiewali więc, klaskali w rytm,
jak wystrzał poklask ich brzmiał
I ciążyły łańcuch, zwlekały świt,
on wciąż śpiewał i grał:

e H7 e
e H7
C H7 e
e H7 e

Aż zobaczyli ilu ich,
poczuli siłę i czas
I z pieśnią, że już blisko świt
szli ulicami miast;

e H7 e
e H7
C H7 e
e H7 e

Zwalali pomniki i rwali bruk –
Ten z nami! Ten przeciw nam!
Kto sam ten nasz najgorszy wróg!
A śpiewak także był sam

e H7 e
e H7
C H7 e
e H7 e

*Patrzył na równy tłumów marsz
Milcząwsłuchany w kroków huk
A muryrosły, rosły, rosły
Łańcuchkoływał się u nog...*

H7 e
H7 e
a e
H7 e

*Patrzy na równy tłumów marsz
Milczywsłuchany w kroków huk
A muryrosną, rosną, rosną*

H7 e
H7 e
a e

Muszka plujka

Muszka plujka i żuczek gnojarek
Stanowili dość dobraną parę
Ona była plujka a on zwykły żuk
I żyli szczęśliwie choć mu brakło nóg

a E
E a
a d
a E a

Muszka plujka i żuczek gnojarek
CO dzień rano wokół krowiej kupki odprawiali bale
Ona była plujka a on nie miał wujka
A na dodatek jeszcze nie miał nóg ten żuk
miał jeszcze parę innych suczek
Miłosnej euforii szybko mijał czas
Lecz to trwało krótko bo zabił ich gaz

Taka to historia smutna lecz prawdziwa
Ona była plujka on był stary dziwak
Lecz skąd gaz pytacie cień się plujki błaka
Tak to słoń zawinił bo drań puścił bąka
Muszka plujka i gnojarek żuczek
Ona była wierna
A on miał jeszcze parę innych suczek
Miłosnej euforii szybko mijał czas
Lecz to trwało krótko bo zabił ich gaz

Taka to historia smutna lecz prawdziwa
Ona była plujka on był stary dziwak
Lecz skąd gaz pytacie cień się plujki błaka
Tak to słoń zawinił bo drań puścił bąka

Na co komu dziś

Lady Pank

Stała pod ścianą sącząc kakao
Kapela cięła walca na sześć
Spytałem skromnie: "czy pójdziesz do mnie?"
Kiwnęła głową zgadzając się

F a F G
F a C G
F a F G
F a F G

*Trzeba zawsze żyć biegącą chwilą
Na co komu dziś wczorajszy dzień*

a G C F
a G C F

Topiłem smutki w butelce wódki
Obok Japończyk do lustra pił
Pytam żółtego: "powiedz dlaczego
Też jesteś smutny?" On na to mi

F a F G
F a F G
F a F G
F a F G

*Na co komu dziś wczorajsza miłość
Na co komu dziś wczorajszy sen
Po co dalej pić to samo piwo
Kiedy czujesz, że uleciał gaz*

a G C F
a G C F
a G C F
a G C F

Chciałem być sobą za wielką wodą
Na czekoladę poczułem chęć
Była namiętna, bardzo nieletnia
I dobrze znała refrenu sens

F a F G
F a F G
F a F G
F a F G

Na co komu dziś wczorajsza miłość...

Spotkałem narzeczoną
Taką ze szkolnych lat
Próbowaliśmy mocno
By taniec naszych ciał
Rozgrzała jakaś iskra

F G a F G
F G a F G

Na co komu dziś wczorajsza miłość...

Na jednej z dzikich plaż

Rotary

Samochód w deszczu stał **C a**
Radio przestało grać **C a**
Dotknąłem kolan twych **C a**
Nie liczłyśmy gwiazd... **C a**

Lubiła tańczyć pełna radości tak, **F G**
Ciągle goniła wiatr **e a**
Spragniona życia wciąż, zawsze gubiła coś, **F G**
Nie chciała nic **e a**

Nie rozumiałem, kiedy mówiła mi: **F G**
- Dzisiaj ostatni raz **e a**
Zatańczmy proszę tak, jak gdyby umarł czas... **F G**
Mówiła mi... **A a**

Mieliszyśmy wiecznie trwaćć
Na jednej z dzikich plaż
Chciałem ze wszystkich sił
Pozostać z tobą tam

Lubiła tańczyć pełna radości tak...

Napisz list

Nie zwlekaj już, i napisz list
Nim lęk do serca się wkradnie
Nie pozwól by samotność dziś
Była mi wiernym kompanem

A E

*Nich z pomiędzy twych słów
Ciało twe do mnie wygląda
Twe oczy w literach O
Ramiona w T jak tęsknota*

A G C E

melorecytacja* W każdym z nas częstka
drugiej osoby w o itd.

Nich z pomiędzy twych słów...

Więc napisz list, niech gesty słów
Spojrzenia zdań mnie otulą
Ach napisz list jeżeli możeszz
Wypełnij słowami pustkę

Nich z pomiędzy twych słów...

Nasza klasa

Jacek Kaczmarski

Co się stało z naszą klasą –
Pyta Adam w Tel Awiwie,
Ciężko sprostać takim czasom,
Ciężko w ogóle żyć uczciwie.
Co się stało z naszą klasą?
Wojtek w Szwecji, w porno klubie
Pisze – dobrze mi tu płacą
Za to, co i tak wszak lubię.

Kaśka z Piotrkiem są w Kanadzie,
Bo tam mają perspektywy,
Staszek w Stanach sobie radzi,
Paweł do Paryża przywykł.
Gośka z Przemkiem ledwie przedą,
W maju będzie trzeci bachor;
Próźno skarżą się urzędom,
Że też chcieliby na zachód.

Za to Małda jest w Madrycie
I wychodzi za Hiszpana,
Maciek w grudniu stracił życie,
Gdy chodzili po mieszkaniach,
Janusz, ten, co zawiść budził,
Że go każda fala niesie,
Jest chirurgiem, leczy ludzi,
Ale brat mu się powiesił.

Marek siedzi za odmowę,
Bo nie strzelał do Michała,
A ja piszę ich historię
I to już jest klasa cała.
Jeszcze Filip, fizyk w Moskwie –
Dziś nagrody różne zbiera,
Jeździ, kiedy chce, do Polski,
Był przyjęty przez premiera.

Odnalazłem klasę całą –
Na wygnaniu, w kraju, w grobie,
Ale coś się pozmieniało,
Każdy sobie żywot skrobie.
Odnalazłem całą klasę
Wyrośniętą i dojrzałą,
Rozdrapałem młodość naszą,
Lecz za bardzo nie bolało...

Już nie chłopcy, lecz mężczyźni,
Już kobiety – nie dziewczyny.
Młodość szybko się zbliżyła,
Nie ma w tym niczyjej winy;
Wszyscy są odpowiedzialni,
Wszyscy mają w życiu cele,
Wszyscy w miarę są – normalni,
Ale przecież – to niewiele...

Nie wiem sam, co mi się marzy,
Jaka z gwiazd nade mną świeci,
Gdy wśród tych – nieobcych – twarzy
Szukam ciągle twarzy – dzieci.
Czemu wciąż przez ramię zerkał,
Choć nie woła nikt – kolego!
Że ktoś ze mną zagra w berka,
Lub przynajmniej w chowanego...

Własne pędy, własne liście,
Zapuszczamy – każdy sobie;
I korzenie – oczywiście –
Na wygnaniu, w kraju, w grobie;
W dół, na boki, wzwyż ku słońcu,
Na stracenie, w prawo, w lewo...
Kto pamięta, że to w końcu
Jedno i to samo drzewo...

Nie jestem święty

Lepiej diabłu wlecieć w ramiona
Zwłaszcza gdy diabeł jest piękną dziewczyną
Niż tylko po to pokusę pokonać
Żeby bez lęku iść ciemną doliną

a d C9 G
a d C9 G
a d C9 G
a d C9 G

Chociaż dałem się wieść mocom ciemnym
Zbiesiłem się, czarcim uległem czarom
I choć kochałem też beznadziejnie
To przecież miłość znam nie do wiary

a d C9 G
a d C9 G
a d C9 G
a d C9 G

*A miłość daleko jest od grzechu
Miłości mi trzeba jak oddechu
Miłość daleko jest od grzechu
Miłości mi trzeba jak oddechu*

a d C9 a d C9
a d C9 a d C9
a d C9 a d C9
a d C9 a d C9

g7, a7 || x2

Nie biesów to czekają w niebiesiech
Nie pieją ku ich wątpliwej czci hymnów
Ja święty nie jestem, mój aniele
Ale ty zawsze stój przy mnie

d B9 C9 G
d B9 g7 a7
d B9 C9 G
B9 d C9

Nie biesów w niebie czekają z nadzieją
Nie na ich cześć tam hymny pieją
Choć wiary nie budzę, aniele mój
To ty jednak przy mnie stój

d B9 C9 G
d B9 g7 a7
d B9 C9 G
B9 d C9 a

Być może garnków nie lepią święci
Ale kto z innej ulepiony gliny
W górę nie gapię się wniebowzięcie
Gdy grzeszy myślą, słowem lub czynem

a d C9 G
a d C9 G
a d C9 G
a d C9 G

Nie poznałem języka aniołów
A i z człowiekiem dogadać się trudno
Niczego na wiarę ot tak nie przyjąłem
Po co nadzieję karmić się złudną?

a d C9 G
a d C9 G
a d C9 G
a d C9 G

A miłość daleko jest od grzechu...

Nie lubię

Nie lubię, gdy mi mówią po imieniu,
Gdy w zdaniu jest co drugie słowo – brat.
Nie lubię, gdy mnie klepią po ramieniu,
Z uśmiechem wykrzykując – kopę lat!
Nie lubię, gdy czytają moje listy,
Przez ramię odczytując treść ich kart!
Nie lubię tych, co myślą, że na wszystko
Najlepszy jest cios w pochylony kark.

Nie znoszę, gdy do czegoś ktoś mnie zmusza,
Nie znoszę, gdy na litość brać mnie chce,
Nie znoszę, gdy z butami leżą w duszę,
Tym bardziej gdy mi napluć w nią starają się!
Nie znoszę much, co żywią się krwią świeżą,
Nie znoszę psów, co szarpią mięsa strzęp!
Nie znoszę tych, co tępco w siebie wierzą,
Gdy nawet już ich dlawi własny pęd!

Nie cierpię poczucia bezradności,
Z jakim zaszczute zwierzę patrzy w lufy strzelb!
Nie cierpię zbiegów złych okoliczności,
Co pojawiają się, gdy ktoś osiąga cel.
Nie cierpię więc niewyjaśnionych przyczyn,
Nie cierpię niepowetowanych strat!
Nie cierpię liczyć niespełnionych życzeń,
Nim mi ostatnie uprzejmym spełni kat.

Ja nienawidzę, gdy przerwie mi rozmowę
W słuchawce suchy metaliczny szczęk.
Ja nienawidzę strzałów w tył głowy;
Do salw w powietrzu czuję tylko wstręt.
Ja nienawidzę siebie, kiedy tchórzę,
Gdy wytłumaczeń dla łajdactw szukam swych,
Kiedy uśmiecham się do tych, którym służę,
Choć z całej duszy nienawidzę ich!

Nie płacz Ewka

Perfect

Nie płacz Ewka, bo tu miejsca brak,
na twe babskie łzy
Po ulicy Miłość hula wiatr
wśród rozbitych szyb
Patrz poeci śliczni prawdy sens
roztrwonili w grach
W półlitrówkach pustych SOS
wysyłają w świat

A fis
E
A fis
E
A fis
E
A fis
E
A fis
E

Żegnam was, już wiem
Nie załatwię wszystkich pilnych spraw
Idę sam, właśnie tam
gdzie czekają mnie
Tam przyjaciół kilku mam od lat
Dla nich zawsze śpiewam dla nich gram
Jeszcze raz żegnam was,
nie spotkamy się

h D
A E fis
E D
A
h D
A E fis
E D
A

Proza życia to przyjaźni kat,
pęka cienka nić
Telewizor, meble, mały fiat,
oto marzeń szczyt
Hej prorocy moi z gniewnych lat,
obrastacie w tłuszcz
Już was w swoje szpony dopadł szmal,
zdrada płynie z ust

A fis
E
A fis
E
A fis
E
A fis
E

Żegnam was, już wiem...

Noc w Bieszczadach

Milkną słowa, milkną słowa,
Nie potrzeba więcej ich,
Gaśnie watra, gaśnie watra,
Chociaż nastrój w nas się tli.
Jeszcze chwila, jeszcze chwila,
Jeszcze tylko jeden gest,
Kilka iskier, kilka iskier,
Cierpki dym i parę łez.

a C
d E

*Noc w Bieszczadach, noc w Bieszczadach,
Dobrze, że nie jestem sam.
Noc w Bieszczadach, noc w Bieszczadach,
Najdziwniejsza, jaką znam.
Za jej uśmiech, za jej uśmiech,
Za jej lekko gorzki smak
Tysiąc nocy, tysiąc nocy
W wielkim mieście mogę dać.*

Milkną drzewa, milkną drzewa,
Nad głowami cisza trwa.
Nie przerywaj, nie przerywaj,
Lepiej nie krzycz, czekaj dnia.
Możesz zbudzić, możesz zbudzić,
Co zapadło w wielki sen,
Lepiej zaśnij, lepiej zaśnij,
Wtedy nic nie stanie się.

Noc w Bieszczadach, noc w Bieszczadach...

Kiedy w domu, kiedy w domu
Cztery ściany, ciepły kąt,
Drzwi zamknięte, drzwi zamknięte -
Jak bezpieczna jest ta noc.
Chciałbym wrócić, chciałbym wrócić
Chciałbym poczuć znowu lęk
Pod tym wichrem, pod tym wichrem,
Co w Bieszczadach drzemie gdzieś...

Noc w Bieszczadach, noc w Bieszczadach...

North – West Passage

Brnę przez kry na zachód od Davisa zimnych wrót,
Szlakiem tych, których bogactwa wiodły na Daleki Wschód.
Sławę zdobyć chcieli, zostało po nich tylko proch,
Białe kości popłynęły gdzieś na dno.

a F C G
A F C G C
a F C a
F C G a

*Spróbuj chociaż raz north-westowe przejście zdobyć,
Znajdź miejsca gdzie zimowała Franklin u Beauforta Wrót,
Wykuj własny szlak przez kraj dziki i surowy,
Przejdź drogą Północ-Zachód poza lód.*

C G F a
F C d F
C G F a
F C G C

Trzy wieki przeminęły, na wyprawę ruszam znów
Śladami dzielnych chłopców, co walczyli z furią mórz
Miasta z lodu wyrastają, by rozplotynać za mną się
Jak odkrywcom dawnym wskażą nowy brzeg

a F C G
A F C G C
a F C a

Spróbuj chociaż raz north-westowe przejście zdobyć...

Mile wloką się bez końca, całą noc pcham się na West.
Tu McKenzie, David Thompson, cała reszta z nimi też,
Wytyczali dla mnie drogę wśród iskrzących lodem gór.
W mroźnych wiatrach głos ich słyszę, jak ze snu.

a F C G
A F C G C
a F C a

No i czymże ja się różnię od pionierów szlaków tych?
Tak, jak oni, porzuciłem życie pośród bliskich mi
By znów odkryć North-West Passage, dla tak wielu koniec snów
Ale marzę, by do domu wrócić znów

a F C G
A F C G C
a F C a
F C G a

Spróbuj chociaż raz north-westowe przejście zdobyć...

Obława

Jacek Kaczmarski

Skulony w jakieś ciemnej jamie smaczniem sobie spał
I spały wilczki dwa, zupełnie ślepe jeszcze
Wtem stary wilk przewodnik, co życie dobrze znał
Łeb podniósł, warknął groźnie, aż mną szarpnęły dreszcze
Poczułem wokół siebie nienawistną woń
Woń, która burzy wszelki spokój, zrywa wszystkie sny
Z daleka ktoś, gdzieś krzyknął krótki rozkaz: goń!
I z czterech stron wypadły na nas cztery gończe psy!

a C G C
F E
a C G C
F E
a F E a
F E
a F E a
F E

*Obława, obława na młode wilki obława
Te dzikie zapalczyskie, w gęstym lesie wychowane
Krąg śniegu wydeptany, w tym kręgu plama krwawa
I ciała wilcze kłami gończych psów szarpane!*

a C G C
F E
a C G C
F E a

Ten, który na mnie rzucił się, niewiele szczęścia miał
Bo wpadł prosto mi na kły i krew trysnęła z rany
Gdy teraz ile w łapach sił przed siebie prosto gnał
Ujrzałem młode wilczki na strzępy rozszarpane
Zginęły ślepe ufne tak, puszyste kłębki dwa
Bezradne na tym świecie złym nie wiedząc, kto je zdławił
I zginie wilk-przewodnik, choć życie dobrze zna
Bo z trzema naraz walczy psami i z ran trzech naraz krwawi

a C G C
F E
a C G C
F E
a F E a
F E
a F E a
F E

*Obława, obława na młode wilki obława
Te dzikie zapalczyskie, w gęstym lesie wychowane
Krąg śniegu wydeptany, w tym kręgu plama krwawa
I ciała wilcze kłami gończych psów szarpane!*

a C G C
F E
a C G C
F E a

Wypadłem na otwartą przestrzeń pianą z pyska tocząc
Lecz tutaj też ze wszystkich stron zła mnie otacza woń
A myśliwemu, co mnie dojrzał, już się śmieją oczy
I ręka pewna niezawodna podnosi w góre broń

a C G C
F E
a C G C
F E

Rzucam się w bok, na oślep gnam, aż ziemia spod łap pryska
I wtedy pada pierwszy strzał, co kark mi rozszarpało
Pędzę, słyszę jak on klinie, krew mi płynie z pyska
On strzela po raz drugi, lecz teraz już pudluje

a F E a
F E
a F E a
F E

*Obława, obława na młode wilki obława
Te dzikie zapalczyste, w gęstym lesie wychowane
Krąg śniegu wydeptany, w tym kręgu plama krewana
I ciała wilcze kłami gończych psów szarpane!*

**a C G C
F E
a C G C
F E a**

Wyrwałem się z obławy tej, schowałem w jakiś las
Lecz ile szczęścia miałem w tym to każdy chyba przyzna
Leżałem w śniegu jak nieżywy długi, długi czas
Po strzale zaś na zawsze mi została krewana blizna

**a C G C
F E
a C G C
F E**

Lecz nie skończyła się obława i nie śpią gończe psy
I giną ciągle wilki młode na całym wielkim świecie
Nie dajcie z siebie zedrzyć skór, brońcie się i wy,
O bracia wilcy! Brońcie się nim wszyscy wyginiecie

**a F E a
F E
a F E a
F E**

*Obława, obława na młode wilki obława
Te dzikie zapalczyste, w gęstym lesie wychowane
Krąg śniegu wydeptany, w tym kręgu plama krewana
I ciała wilcze kłami gończych psów szarpane!*

**a C G C
F E
a C G C**

Obława III (potrzaski)

Jacek Kaczmarski

Obławy już przeżyłem dwie, dziękuję - dosyć!
Zjeżona sierść, zbłąkany wzrok, zmętniała myśl!
Wciąż czuję obce wonie, obce słyszę głosy
I innym wilkom nie dowierzam nie od dziś!

a F0 a
a F0
F0
F0 a

Lecz jakże trudno jest polować samotnikom!
Z łownego zwierza oczyszczono cały las,
Poczułem łup - do ziemi głodny pysk przytykam,
Wtem straszny ból i stokroć odeń gorszy trzask!

a F0 a
a F0
F0
F0 a

*Strzeźcie się wilki! Strzeźcie się przynęty!
Strzeźcie się wilki! Strzeźcie ludzkiej łaski!
Zastawił na was wróg zawzięty
Potrzaski!*

a
a
F E
a

Już moja prawa łapa tkwi w żelaznych szczękach
I jej nie wyrwę, choćbym wszystkich użył sił,
A królik w pętli - moja zguba i przynęta
Czerwone oczy przerażone we mnie wbił!

Ale i jemu śmierć pisana - on nie winien!
Ten, co zastawił wnyki to dopiero wróg!
To z jego marnie zginę rąk, jak zwierzę ginie!
Dostanę pałką w łeb nim warknąć będę mógl!

*Strzeźcie się wilki! Strzeźcie się przynęty!
Strzeźcie się wilki! Strzeźcie ludzkiej łaski!
Zastawił na was wróg zawzięty
Potrzaski!*

Żałosny koniec - śmierć haniebna - nie dla wilka,
Niech królik mdleje w pętli, czeka na swój los!
Moja pieśń życia jeszcze dla mnie nie zamilkła!
Niejedna przestrzeń jeszcze mój usłyszy głos!

Na własnej łapie szczęk zaciskam straszny uchwyt
Ona nie moja już! W niewoli musi zgnić
Już pęka kość i własnej krwi mam pełne żuchwy...
Jednym szarpinięciem się uwalniam, żeby żyć!

*Strzeżcie się wilki! Strzeżcie się przynęty!
Strzeżcie się wilki! Strzeżcie ludzkiej łaski!
Zastawił na was wróg zawzięty
Potrzaski!*

Słuchajcie głosu Trójłapego, choć z daleka
Krew szybko wsiąka w ziemię, strach zabija czas!
Słuchajcie bracia! Wyje do was wilk - kaleka,
Trzeba odrzucić to co w nas zniewala nas!

I po dziś dzień naganiacz, strzelec, czy kłusownik,
Przyzwyczajony do czytania tropów map,
Przezzęby mówi - Oto jest wilk wolny...
Kiedy na śniegu ujrzy ślady trojga łap!

*Strzeżcie się wilki! Strzeżcie się przynęty!
Strzeżcie się wilki! Strzeżcie ludzkiej łaski!
Zastawił na was wróg zawzięty
Potrzaski!*

Obława II (z helikopterów)

Jacek Kaczmarski

Obce lasy przemierzam, serce szarpie mi krtań!
Nie ze strachu - z wściekłości, z rozpaczy!
Ślad po wilczych gromadach mchy pokryły i darń,
Niedobitki los cierpią sobaczy!
Z gąszczu żaden kudłyty pysk nie wyjrzy na krok,
W ślepiach obłęd lęk chciwość lub zdrada!
Na otwartych przestrzeniach dawno znikł wilczy trop,
Wilk wie dobrze czym pachnie zagłada!

e C H7 e
e C H7 e
a C E a
a C E a
H7 C
H7 C H7
a
a C H7

*Słyszę wciąż i uszom nie wierzę,
Lecz potwierdza co krok wszystko mi:
Zwierzem jesteś i żyjesz jak zwierzę,
Lecz nie wilki, nie wilki już wy!*

e a
Fis H
e a
C H7 e

Myśli brat, że bezpieczny, skoro schronił się w las,
Lecz go ściga nie bóg! Ściga człowiek!
Śmigieł świst nad głowami, grad pocisków i wrzask,
Co wyrywa źrenice spod powiek!
Strzelców twarze pijane w drzew koronach znad luf,
Wrzący deszcz wystrzelonych ładunków!
To już nie polowanie, nie obława, nie łów!
To planowe niszczanie gatunku!

*Z rąk w mundurach, z helikopterów
Maszynowa broń wbija we łby
Czarne kule i wrzask oficerów:
Wy nie wilki, nie wilki już wy!*

Kto nie popadł w szaleństwo, kto nie poszedł pod strzał
Jeszcze biegnie klucząc po norach,
Lecz już nie ma kryjówek, które miał, które znał,
Wszędzie wściekła wywieszy go sfora!
I pomyśleć, że kiedyś ją traktował jak łup,
Który nie wart wilczych był kłów!
Dziś krewniaka swym panom zawloką do stóp,
Lub rozszarpią na rozkaz bez słów!

*Bo kto biegnie - zginie dziś w biegu!
A kto stanął - padnie gdzie stał!
Krwią w panice piszemy na śniegu:
My nie wilki, my mięso na strzał!*

Ten skowyczy trafiony, tamten skomli na wznak,
Cóż ja sam? Nic tu zrobić nie mogę.
Niech się zdarzy co musi się zdarzyć i tak,
Kiedy pocisk zabiegnie mi drogę!

Starą ranę na karku rozszarpuje do krwi,
Ale póki wilk krwawi - wilk żyw!
Więc to jeszcze nie śmierć! Śmierć ostrzejsze ma kły!
Nie mój tryumf, lecz zwycięstwo - nie ich!

*Na nic skowyt we wrzawie i skarga!
Póki w żyłach starczy mi krwi
Pierwszy bratu skoczę do gardła,
Gdy zawyje - nie wilki już my!*

Obława IV

Jacek Kaczmarski

Oto i ja, w skrzepiej posoce skrzepiej osaczony,
Ja - wilk trójłapy - wśród sfory płatnych łapsów
Staję i warczę, kaleki i bezbronny,
Szczuty, jak pies od niepamiętnych czasów.

e G e
e G e
e G e
e G e

Uciekać dalej nie będę już i nie chcę,
Więc pysk w pysk staję z myśliwym i nagonką.
Mdlawy niewoli zapach nozdrza lechce
I nagła cisza unosi się nad ląką.

a F a
a C a
a F a
F H7

*Myśliwy jeszcze ma broń i trzyma smycze,
Lecz las jest nasz i łąki też są nasze!
Wilk wolny - wyje, na smyczy pies - skowycze
I bać się musi i swoich braci straszyć.*

e a
C H7 e
e a
C H7 e

Popatrzcie na mnie, gończe psy zziajane,
Bite za próżną pogoń za swym bratem -
Stoję przed wami, po stokroć zabijany
Z blizną na karku, z odgryzioną łapą.

Nie ufam wam, ale i nie chcę zaufania,
Swoje za sobą mam i macie wy za swoje.
Byłem ściagany, byliście oszukani
A oszukanych sfor - ja się nie boję.

*Myśliwy jeszcze ma broń i trzyma smycze,
Lecz las jest nasz i łąki też są nasze!
Wilk wolny - wyje, na smyczy pies - skowycze
I bać się musi i swoich braci straszyć.*

Podejdźcie do mnie wy, karmione z ręki,
Kikut i blizna to wolności cena.
Sam tylko zapach jej zaciska szczęki
Psa, w którym skomle zapomniany szczeniak.

Po lasach jeszcze wciąż żyją wilki młode,
Porozprasiane przez bezrozumne salwy,
Silne i wściekłe, i strasznej zemsty głodne
I ja je kocham i tak mi bardzo żal ich.

*Myśliwy jeszcze ma broń i trzyma smycze,
Lecz las jest nasz i łąki też są nasze!
Wilk wolny - wyje, na smyczy pies - skowycze
I bać się musi i swoich braci straszyć.*

Nie jeden z was, co się na miskę łaszczy
Zapominając swoje niespokojne sny -
Wie wszak, że bije ręka, która głaszcze,
Na pierwszy objaw jedynego zewu krwi.

Skomleć o łaskę - niegodne psa, ni wilka,
Dać się tresować i na rozkazy czekać!
Nasza ma być najkrótsza życia chwilka,
I być wyborem - przyjaźń do człowieka...

*Wilk wolny - wyje, na smyczy pies - skowycze
I bać się musi i swoich braci straszyć.
Myśliwy jeszcze ma broń i trzyma smycze,
Lecz las jest nasz i łąki też są nasze!*

Obława V

Martin Lechowicz

Żyć w lasach nie musimy nikt na nas nie poluje
Prowadzą nas na smyczy i śledzą każdy ruch
Bo mądry pies nie warczy bo mądry pies waruje
Bo wie że za to zawsze mieć będzie pełny brzuch
Bo mądry pies nie warczy bo mądry pies waruje
Bo wie że za to zawsze mieć będzie pełny brzuch

e e G D
e e G D
e G a e
C a C D e
a G a e
C a C D e

*Nikt bronii nie wymierzy i nie podniesie pałki
Po dzikich wolnych wilkach zostały tylko sny
Nie krzykną już „obława” nie będzie żadnej walki
Bo nie ma więcej wilków zostały tylko psy*

C D G e
C D G e D
C G a e
C D C D e

Każdego dnia wstajemy by nową stoczyć walkę
By jeszcze bezpieczniejsze wygodne życie wieść
I o to byśmy mogli dla siebie mieć wersalkę
I o to byśmy częściej kiełbasę mogli jeść
I o to byśmy mogli dla siebie mieć wersalkę
I o to byśmy częściej kiełbasę mogli jeść

e e G D
e e G D
a G a e
C a C D e
a G a e
C a C D e

*Nikt bronii nie wymierzy i nie podniesie pałki
Po dzikich wolnych wilkach zostały tylko sny
Nie krzykną już „obława” nie będzie żadnej walki
Bo nie ma więcej wilków zostały tylko psy*

C D G e
C D G e D
C G a e
C D C D e

I nie ma na nas obław nikt z nami nie chce walczyć
I nikt nas się nie boi choć mamy jeszcze kły!
I dławia nas bezsilność zew krwi nam w gardle charczy
Bo sami wiemy żeśmy tylko domowe psy
I dławia nas bezsilność zew krwi nam w gardle charczy
Bo sami wiemy żeśmy tylko domowe psy

e e G D
e e G D
a G a e
C a C D e
a G a e
C a C D e

*Nikt bronii nie wymierzy i nie podniesie pałki
Po dzikich wolnych wilkach zostały tylko sny
Nie krzykną już „obława” nie będzie żadnej walki
Bo nie ma więcej wilków zostały tylko psy*

C D G e
C D G e D
C G a e
C D C D e

I gdy mi powiedzieli o starym mądrym wilku e e G D
Co odgryzł swoją łapę by z siecią wyrwać się e e G D
Słyszałem go jak krzyczy choć dawno temu żył tu a G a e
Że tam jest moje miejsce gdzie serce woła mnie C a C D e
Słyszałem go jak krzyczy choć dawno temu żył tu a G a e
Że tam jest moje miejsce gdzie serce woła mnie C a C D e

Ze snu się przebudzimy gdy wezwie serca zew C D G e
Łańcuchy przegryziemy i wyrąbiemy drzwi C D G e D
I w lasy pobiegniemy i zawsze w żyłach krew C G a e
Bo kiedy braknie wilków wilkami będą psy C D C D e

Ze snu się przebudzimy gdy wezwie serca zew C D G e
Łańcuchy przegryziemy i wyrąbiemy drzwi C D G e D
I w lasy pobiegniemy i zawsze w żyłach krew C G a e
Bo kiedy braknie wilków wilkami będą psy C D C D e

Ogień

*Zwyczaj to stary jak świat
Ogień, ogień, ogień.
Rozpalmy blisko nas
Ogień, ogień, ogień.
Dla spóźnionego wędrowca,
Dla wszystkich spóźnionych w noc
Rozpalmy tu, rozpalmy tu Ogień, ogień, ogień.*

C d
G C

Pierwsza gwiazdka już weszła,
Czas, by ogień rozpalić.
Lipy, sosny i buki
Chylą gałęzie ku nam.

Zwyczaj to stary jak świat...

Najpiękniejsze ognisko
Z trzaskiem sypią się skry.
Wokół samych przyjaciół masz,
Więc śpiewaj z nami i Ty.

Zwyczaj to stary jak świat...

Ojczyzna (Jezior Błękit)

Kraina srebrnych brzóz, żeremia bobrów
łosi potężny ryk, wiatr niesie w dal

G e
C D

Jezior błękit i groza skał to jest Ojczyzna ma (x2) G e C D
Bum tiri bum bum bum...

Kiedyś powróć tam, zbuduje wigwam
Gdzie rzeki bystry nurt, urwisty brzeg

G e
C D

Jezior błękit i groza skał to jest Ojczyzna ma (x2) G e C D
Bum tiri bum bum bum...

Srebrna toń wody, słońce w dolinach
Kiedy zobaczę znów wierzchołki gór

G e
C D

Jezior błękit i groza skał to jest Ojczyzna ma (x2) G e C D
Bum tiri bum bum bum...

Opadły mgły

Stare Dobre Małżeństwo

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi
Górą czmycha już noc
Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił;
Do gwiazd jest bliżej niż krok!
Pies się włóczy popod murami - bezdomny;
Niesie się tęsknota czyjaś na świata cztery strony!

D G
D A
D G
D A
D G
D A D G D A

*A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
Toczy, toczy się los!
A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
Toczy, toczy się los!*

D G
D A
D G
D A

*Ty, co płacziesz, ażeby śmiać mógl się ktoś:
Już dość, już dość, już dość
Odpędź czarne myśli, dość już twoich łez!
Niech to wszystko przepadnie we mgle!*

D G
D A
D G
D A

*Bo nowy dzień wstaje
Nowy dzień!
Bo nowy dzień wstaje
Nowy dzień!
Bo nowy dzień wstaje
Nowy dzień!*

D G
D A
D G
D A
D G
D A

Z dusznego snu już miasto tu się wynurza
Słońce wschodzi gdzieś tam
Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża;
Uchodzą cienie do bram!
Ciągną swoje wózki - dwukółki mleczarze;
Nad dachami snują się sny podlotków pełne marzeń! **D A D G D A**

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy...

Oranżada

Koniec Świata

Chciałbym się jeszcze powłóczyć z tobą
Póki żyjemy i mam cię obok
Zjechać z tobą w dół po poręczy
Wspólnie się wyczołać z nędzy

h D
A G
h D
A G

Schować szczęście tu pod podłoga
Zanim przyjadą i nas wywiozą
Zobaczyć razem niebo po burzy
Skoczyć w kałuże żyć jak najdłużej

h A
G fis
h D
A G

Siedzę na ławce i patrzę na słońce
Chyba już dzisiaj nigdzie nie zdążę
Chyba już nigdy nie będzie lepiej
Nie będzie dobrze, więc się nie spieszę

h A G fis

Chciałbym się jeszcze powłóczyć z tobą
Póki żyjemy i mam cię obok
Poznać wszystkie diabły i anioły
Elfy, strzygi i upiory

Błąkać się w obrazach świętych
Spędzić dwie noce u wiedźm przeklętych
Spotkać tego co się boją
Boga ze zrudziałą brodą

Siedzę na ławce i patrzę na słońce...

Chciałbym się jeszcze powłóczyć z tobą
Póki żyjemy i mam cię obok
Złączyć się jednym przyjemnym deszczem
Pochodzić razem nocą po mieście

Zimnym zachłysnąć się majem
Siedzieć i patrzeć na nasze tramwaje
Wypić z worka oranżade
I wyprowadzić się na stałe

Siedzę na ławce i patrzę na słońce...

Ostatnia kula

Lech Makowiecki

Zapadam w ciemność i las,
To moje życie, to mój dom...
Przyjaciel-Księzyc w porę zgasł...
Mateczka – Noc okryła mgłą...

a d
a E7
a F
C G7

Już nie mam dokąd uciec stąd
A nogi nie chcą nosić mnie
Domyka się obławny krąg...
Do rana sam wykrwawię się...

*Za to, że wolnym chciałem być
Ścigają mnie jak sfora psów
Ci, co na smyczy wolą żyć
I nie podniosą nigdy głów
Moja wolności, nie znał cię
Żaden niewolnik, żaden pies
Dla nich obroża - zwykła rzecz.
Dla mojej sztygi pętlą jest...
Dla mej wolności...*

a F
C G7
a F
C G7
a F
C G7
a d
C G7
(a d a E7)

Tylu przyjaciół przeszło już
Na drugą stronę, w lepszy świat
Garbate krzyże pokryły kurz
W dziurawych hełmach gwiźdże wiatr

Szukali Światła w mroczne dni
Przed Bogiem tylko chyląc kark
Pośród klęczących dumnie szli
W pogardzie mając każdy targ

Za to, że wolnym chciałem być...

Wstaje świt, opada mgła
Nadchodzi nowy, piękny dzień
Moja wolność, przy mnie trwaj
Najbardziej teraz kocham cię

Ostatni nabój... Krzyża znak...
Burzy się krew... Szczęknęła broń...
Wybaczcie, jeśli coś nie tak...
Przez chwilę lufa chłodzi skroń...

Za to, że wolnym chciałem być...

Nie płacz, kochanie, twe łzy, bardziej mnie ranią niżli cierń
To już nie boli... To nic... Nareszcie odnalazłem Cię...

Ostatnia mapa Polski

Jacek Kaczmarski

Zbłąkany pocisk w namiot sztabu trafił rano
I spadł na stół zasłany obrusami map.
Pergaminowy popiół czyjaś krwią schlapany
Zamiast jedynej mapy kraju ujrzał sztab.

Pędzi Naczelnik wśród wiwatujących czapek,
Stolica dobrych parę staj, a wróg – tuż, tuż;
Kraj zalał Moskal, teraz diabli wzięli mapę!
Może naprawdę Bóg zapomniał o nas już?!

Wpada na Zamek, w rozbiegane korytarze.
Pakuje kufry ktoś, papiery pali ktoś,
Wiernopoddańcze listy piszą dygnitarze
O łaskę prosząc w skrusze Jej Cesarską Mość.

– Wasza Wysokość ma ostatnią mapę kraju! –
Woła Naczelnik i królowi – bęc do stóp! –
Napiera wróg, a na nią w sztabie tam czekają!
Bez niej – masakra i dla wszystkich wspólny grób!

– Ostatniej mapy nie dam kłuć chorągiewkami,
Co oznaczają wojska, których nie mam już! –
Rzekł król i Polskę zwinął w rulon, a pergamin
Jak muszla schował w sobie szum Jej obu mórz.

Więc z niczym wybiegły wódz, o gniew wołając boży
A król, wsłuchany w znikający tupot nóg,
Pomiędzy osobiste rzeczy mapę włożył
Do sakwojaża na ostatnią ze swych dróg.

Ostatnia nadzieja

Dawid Podsiadło, Sanah

Miał pod nosem czarny wąs
Rozdawał koniaki, liczył na drobniaki
Ten błagający wzrok
Chciałby uciec stąd
Biegł, a wszystko to co miał
To w kieszeni pyszny trunek
I jeden kierunek
By lecieć tam gdzie ptak
A śpiewał sobie tak

e
C
a
e

Wszystko to co mam C
Wszystko to co mam D
To ta nadzieja, że życie mnie poskleja e G
Dziś odchodzę sam C
Dziś odchodzę sam D
Już nie zauróczę e
To wszystko dziś porzucę G
Ja się zarzekam, uciekam C
Dość mam przeznaczenia D
Po co zwlekać, czekać e
Gdy się nic nie zmienia G
Moja mama, mówiła C
Ostatnia umiera nadzieja D

Drżała jej we włosach piękny kwiat
Ze strachu, że go zmieni
Gdy się przestanie mienić
Więc prężył się jak kot
Gdy w lustro wbiła wzrok
Strzał, lubiła trafiać tam
Skąd wypływała rzeka
Ta burgundowa rzeka
Lecz popełniła błąd
Zbyt wiele serc na stos

Wszystko to co mam...

Ostatnia nocka

Yugopolis

Boli mnie głowa i nie mogę spać,
choć wokół wszyscy już posnęli,
nie mogę leżeć a nie mogę wstać,
mija ostatnia nocka w mojej celi.

**a G C
F E
a G C
F E**

*Tylko noc, noc, noc, płoną światła lamp,
nocny reflektor teren przeczesuje,
owo światło to jak ja dobrze znam,
nigdy nie gaśnie ktoś zawsze obserwuje.
Nie wiem czy wierzę jej czy nie wierzę,
wierzę jej czy nie wierzę.*

**a G C
F E
a G C
F E
a G C F E
a G C F E**

Ostatnia doba jutro będę tam,
ale na razie ciągle jestem tutaj,
nie mogę leżeć a nie mogę spać,
„gad” po „betonce” kamaszami stuka.

Tylko noc, noc, noc, płoną światła lamp...

Boli mnie głowa i nie mogę spać,
choć wokół wszyscy już posnęli,
nie mogę leżeć a nie mogę wstać,
parę lat życia darmo diabli wzięli.

Tylko noc, noc, noc, płoną światła lamp...

Gdy przyjdzie ranek stanę u twych bram,
się pożegnałem bez do widzenia,
nie wiem czy będziesz tam,
nie ma znaczenia wychodzę z więzienia.

Tylko noc, noc, noc, płoną światła lamp...

Pałacyk Michla

Pałacyk Michla, Żytnia, Wola,
Bronią się chłopcy od „Parasola”
Choć na „tygrysy” mają visy,
To Warszawiaki fajne urwisy są

C
G C
C
G C G C

Czuwaj, wiaro, i wytężaj słuch,
Pręż swój młody duch, pracując jak zuch!
Czuwaj, wiaro, i wytężaj słuch,
Pręż swój młody duch jak stal!

G C
G C
G C
G C

Każdy chłopaczek chce być ranny
Sanitariuszki - morowe panny,
I gdy cię kula trafi jaka,
Poprosisz pannę - da ci buziaka, hej!

C
G C
C
G C G C

Czuwaj, wiaro, i wytężaj słuch...

Z tyłu za linią dekowniki,
Intendentura, różne umrzyki,
Gotują zupę, czarną kawę-
I tym sposobem walczą za sprawę, hej!

C
G C
C
G C G C

Czuwaj, wiaro, i wytężaj słuch...

Za to dowództwo jest morowe,
Bo w pierwszej linii nadstawia głowę,
A najmorowszy z przełożonych
To jest nasz „Miecio”, w kółko golony, hej!

C
G C
C
G C G C

Czuwaj, wiaro, i wytężaj słuch...

Wiara się bije, wiara śpiewa,
szkopy się złoszczą, krew ich zalewa,
różnych sposobów się imają,
co chwila „szafę” nam posuwają, hej!

Czuwaj, wiaro, i wytężaj słuch...

Lecz na nic „szafa” i granaty,
za każdym razem dostają baty
i co dzień się przybliża chwila,
że zwyciężymy - i do cywila, hej!

Pejzaże harasymowiczowskie

Wolna Grupa Bukowina

Kiedy stałem w przedświecie, a Synaj	G D
Prawdę głosił przez trąby wiatru,	C e
Zasmreczyły się chmur igliwiem -	G D
Bure świerki o górzach wsparte.	e C D
I na niebie byłem ja jeden	G D
Plotąc pieśni w warkocze bukowe	C e
I schodziłem na ziemię za kwestą	G D
Przez skrzydlącą się bramę Lackowej	e C D

<i>I był Beskid, i były słowa</i>	G C G
<i>Zanurzone po pępkie w cerkwi baniach</i>	C D
<i>Rozłożycie złotych</i>	D
<i>Smagających się wiatrem do krwi</i>	C D G

Moje myśli biegały końmi
Po niebieskich mokrych połoninach
I modliłem się złożywszy dlonie
Do gór, do Madonny brunatnolicej
A gdy serce kroplami tęsknoty
Jeło spadać na góry sine
Czarodziejskim kwiatem paproci
Rozzłociła się bukowina

I był Beskid, i były słowa
Zanurzone po pępkie w cerkwi baniach
Rozłożycie złotych
Smagających się wiatrem do krwi

Pieśń Dawida na pustyni

Daleko wędrowałem sam,
nie miałem ani kropli wody,
ktoś żywiał mnie i o mnie dbał
najmniejszej nie poniosłem szkody.

e h
h e
e h
h e

*Bóg jest jak ogień, Bóg jest jak wiatr,
mocny jak morze, wielki jak świat
Bóg jest jak Bóg, Bóg jest jak Bóg, Bóg jest jak Bóg?*

G D
e h
e h e h e

Złoczyńcy otoczyli mnie
i starliby mnie bez przeszkodej,
obłok i góra skryły mnie
najmniejszej nie poniosłem szkody.

e h
h e
e h
h e

Bóg jest jak ogień, Bóg jest jak wiatr... .

I zapytałem siebie kto
ochrania mnie od złego losu?
Zabłysnął obłok, huknął grzmot
nie mogłem z siebie dobyć głosu.

e h
h e
e h
h e

(Refren nucony)

Aż odczytałem pismo gwiazd
rękę co tknęła mnie poznałem
pojąłem skąd mam to co mam
i wtedy głos swój odzyskałem

e h
h e
e h
h e

Bóg jest jak ogień, Bóg jest jak wiatr... .

Pieśń pożegnalna

Ogniska już dogasa blask,
braterski splećmy krąg,
w wieczornej ciszy, w świetle gwiazd
ostatni uścisk rąk.

C G
C F
C G
C F C

*Kto raz przyjaźni poznał moc,
nie będzie trwonić słów.
Przy innym ogniu, w inną noc
do zobaczenia znów.*

C G
C F
C G
C F C

Nie zgaśnie tej przyjaźni żar,
co połączyła nas.
Nie pozwolimy by ją starł
nieubłagany czas.

C G
C F
C G
C F C

*Kto raz przyjaźni poznał moc,
nie będzie trwonić słów.
Przy innym ogniu, w inną noc
do zobaczenia znów.*

C G
C F
C G
C F C

Pieśń wielorybników

Nasz diament prawie gotów już, w cieśninach nie ma kry
Na kei piękne panny stoją, a w oczach błyszczą łzy
Kapitan w niebo wlepis wzrok, ruszamy lada dzień
Płyniemy tam gdzie słońca blask, nie mąci nocy dzień

a e a e
a e d e a
a e a e
a e d e a

*A więc krzycz „Ahoy”
Odwagę w sercu miej
Wielorybów cielska groźne są
Lecz dostaniemy je*

a E a
a E a
a C G
F E a

Ej panno po co łzy, nic nie zatrzyma mnie
Bo przedzej w lodach kwiat zakwitnie, niż wycofam się
No nie płacz wróć tu, nasz los nie taki zły
Bo da dukatów wór za tran i wielorybie kły

a e a e
a e d e a
a e a e
a e d e a

*A więc krzycz „Ahoy”
Odwagę w sercu miej
Wielorybów cielska groźne są
Lecz dostaniemy je*

a E a
a E a
a C G
F E a

Na deku stary wąchał wiatr, lunetę w ręku miał
Na łodziach co zwisały już, z harpunem każdy stał
I dmucha tu i dmucha ta, ogromne stado w krąg
Harpuny liny wiosła brać i ciągaj brachu ciąg

a e a e
a e d e a
a e a e
a e d e a

*A więc krzycz „Ahoy”
Odwagę w sercu miej
Wielorybów cielska groźne są
Lecz dostaniemy je*

a E a
a E a
a C G
F E a

I dla wieloryba już
Ostatni to dzień
Bo śmiały harpunnik
Uderza weń

*A więc krzycz „Ahoy”
Odwagę w sercu miej
Wielorybów cielska groźne są
Lecz dostaniemy je*

a E a
a E a
a C G
F E a

Z dedykacją dla (wpisz imię)

Piła tango

Strachy na Lachy

Oto historia z kantem
Co podwójne ma dno
Gdyby napisał ją Dante
To nie tak by to szło

a a2 a d E

Grzesiek Kubiak, czyli Kuba rządził naszą podstawówką
Po lekcjach na boisku ganiał za mną z cegłówką
W Pile było jak w Chile, każdy miał czerwone ryło
Mniej lub bardziej to pamiętasz – spytaj jak to było
W czasach gdy nad Piłą jeszcze latały samoloty
Wojewoda Śliwiński kazał pomalować płoty
Potem wszystkie płoty w Pile miały kolor zieleni
Rogaczem na wieżowcu Piła witała jeleni

*Statek Piła Tango
Czarna bandera
To tylko Piła Tango
Tańczysz to teraz
Płynie statek Piła Tango
Czarna Bandera
Ukłoń się świrom
Żyj, nie umiera*

Gruby jak armata Szczepan błakał się po kuli ziemskiej
Trafił do Ameryki prosto z Legii Cudzoziemskiej
Baca w Londynie z buchami się sąsiedzi
Lżej się tam halucynuje, nikt go tam nie śledzi
Karawan z Holandii, on przyjechał tutaj wreszcie
Są już Kula, Czarny Dusioł – słyszać strzały na mieście
Znam jednak takie miejsca, gdzie jest lepiej chodzić z nożem
Całe Górne i Podlasie – wszyscy są za Kolejorzem
(Hej Kolejorz!)

Statek Piła Tango...

Andrzej Kozak, Mandaryn? Znana postać medialna
Tyci przy nim jest kosmos, gaśnie gwiazda polarna
Jest tu Siwy, który w rękach niebezpieczne ma narzędzie
A kiedy Siwy tańczy – znaczy mordobicie będzie
U Budzików pod tytułem chleją nawet z góra szkieły
Zbigu śpi przy stoliku, ma nieczynny przełyk
Lecz spokojnie panowie, według mej najlepszej wiedzy
Najszersze gardła tu to mają z INRI koledzy
(Polej, polej!)

Statek Piła Tango...

Nad rzeką, latem ferajna na grilla się zasadza
Auta z Niemiec? Sam wiem kto je tu sprowadza
Żaden spleen i cud, na ulicach nie śpią złotówki
W Pile Święta jest Rodzina i święte są żarówki
Nic nie szkodzi, że z wieczora miasto dlawi się w fetorach
Ważne, że jest żużel i kiełbasy senatora!
Fajne z Wincentego Pola idą w świat dziewczyny
Po pokładzie jeździ Jojo bicyklem z Ukrainy

Statek Piła Tango...

Oto historia z kantem
Co podwójne ma dno
Gdyby napisał ją Dante
To nie tak by to szło
(By szło, by szło)

Poezja

Na Bani

Ty przychodzisz, jak noc majowa,
biała noc, uśpiona w jaśminie,
i jaśminem pachną twoje słowa,
i księżycem sen srebrny płynie.

a e
F G
a e
F G

Płyniesz cicha przez noce bezsenne
– cichą nocą tak liście szeleszczą –
szepcesz sny, szepcesz słowa tajemne,
w słowach cichych skąpana, jak w deszczu...

a e
F G
a e
F G

To za mało! Za mało! Za mało!
Twoje słowa tumanią i kłamią!
Piersiom żywych daj oddech zapału,
wiew szeroki i skrzydła do ramion!

Nam te słowa ciche nie starczą.
Marne słowa. I blahe. I zimne.
Ty masz werbel nam zagrać do marszu!
Smagać słowem! Bić pieśnią! Wznieść hymnem!

Jest gdzieś radość ludzka, zwyczajna,
jest gdzieś jasne i piękne życie. –
Powszedniego chlebaków daj nam
i stań przy nas, i rozkaż – bić się!

Niepotrzebne nam białe westalki,
noc nie zdławi świętego ognia –
bądź jak sztandar rozwiany wśród walki,
bądź jak w wichrze wzniessiona pochodnią!

Odmień, odmień nam słowa na wargach,
naucz śpiewać płomiennie i prościej,
niech nas miłość ogromna potarga,
więcej bólu i więcej radości!

Jeśli w pięści potrzebna ci harfa,
jeśli harfa ma zakląć pioruny,
rozkaż żyły na struny wyszarpać
i naciągać, i trącać, jak struny.

a e
F G
a e
F G

Trzeba pieśnią bić aż do śmierci,
trzeba głośzyć w ciemnościach syk węży.
Jest gdzieś życie piękniejsze od wierszy.
I jest miłość. I ona zwycięży.

Wtenczas daj nam, poezjo, najprostsze
ze słów prostych i z cichych – najcichsze,
a umarłych w wieczności rozpostrzyj,
jak chorągwie podarte na wichrze.

Poziomki

Piękne jest dzisiaj to niebo nad nami
Słońca promienie się tulą do warg
Pachnie majowo, czerwcowo, lipcowo
Ptaki aż chrypną od śpiewu i skarg

C d G C

O, to tak jak gdybym całował
Czerwone poziomki zebrane do ręki
Kto, to tak, ten świat zaczarował
tu rzucił czerwieni, tam zieleń, tam błękit
Dla ciebie ooo...
Dla ciebie ooo...

d
F C a
d
F C a
d
C

Drzewa konary schylają w ukłonie
W takt szumu wiatru kołysze się las
Przyjdź moja miła podaj mi swe dlonie
W imieniu lata całuję cię tak

O, to tak jak gdybym całował...

Gdy stanę w cieniu zielonej tej bramy
Popatrzę wtedy w twe oczy bez dna
Ty mi do ucha wyszepczesz kochany
Pójdziemy razem w lipcowy ten świat.

O, to tak jak gdybym całował...

Połoniny niebieskie

Adam Drag

Gdy nie zostanie po mnie nic
Oprócz późków fotografi
Błękitny mnie przywita świt
W miejscu co nie ma go na mapie

C F C F
C F C G
e F C G
C F C F

A kiedy sypnę na mnie piach
Gdy mnie okryją cztery deski
To pójdę tam gdzie wiedzie szlak
Na połoniny na niebieskie

Podwiezie mnie błękitny wóz
Ciągnięty przez błękitne konie
Przez świat błękitny będzie wióz
Aż zaniebieszczę w dali błonie

Od zmartwień wolny i od trosk
Pójdę wygrzewać się na trawie
A czasem gdy mi przyjdzie chęć
Z góry na ziemię się pogapię

Popatrzę jak wśród smukłych malw
Wiatr w przedwieczornej ciszy kona
Trocę mi tylko będzie żal
Że trawa u was tak zielona

Pożegnanie Liverpoolu

Żegnaj nam dostoyni stary porcie
Rzeko Mersey żegnaj nam
Zaciągnąłem się na rejs do Kalifornii
Byłem tam już niejeden raz

C C7 F C
C G G7
C C7 F C
C G7 C

*A więc żegnaj mi kochana ma
Za chwilę wypłyniemy w długi rejs
Ile miesięcy Cię nie będę widział
Nie wiem sam
Lecz pamiętać zawsze będę Cię*

G F C
C G G7
C C7
F C
C G7 C

Zaciągnąłem się na herbaciany kliper
Dobry statek choć sławę ma złą
A że kapitanem jest tam stary Burgess
Pływającym piekiem wszyscy go zwa

A więc żegnaj mi kochana ma...

Z kapitanem tym płynę już nie pierwszy raz
Znamy się od wielu wielu lat
Jeśliś dobrym żeglarzem - radę sobie dasz
Jeśli nie - toś cholernie wpadł

A więc żegnaj mi kochana ma...

Żegnaj nam dostoyni stary porcie
Rzeko Mersey żegnaj nam
Wypływamy już na rejs do Kalifornii
Gdy wróćmy - opowiemy wam

A więc żegnaj mi kochana ma...

Preludium dla Leonarda

Na parterze w mojej chacie D D
Mieszkał kiedyś taki facet G D
Który dnia pewnego cicho do mnie rzekł;
Gdy zachwycisz się dziewczyną C G D D
Nie podrywaj jej na kino C G
Ale prosto w oczy szepnij słowa te D A
 C G D D

*Jestem taki samotny,
jak palec albo pies
Kocham wiersze Stachury
i stary dobry jazz
Szczęścia w życiu nie miałem,
rzucali mnie dziewczyny
Szukam cichego portu,
gdzie okręt mój zawinie* h G
 D A
 C G
 D D
 h G
 D A
 C
 G D D

Po tych słowach z miłosierdzia D D
Padła już niejedna twierdza G D
I niejedna cnota chyżo poszła w las C G D D
Ryba bierze na robaki C G
A panienka na tekst taki D A
Który zawsze prosto w oczy szepcze jej; C G D D

*Jestem taki samotny,
jak palec albo pies
Kocham wiersze Stachury
i stary dobry jazz
Szczęścia w życiu nie miałem,
rzucali mnie dziewczyny
Szukam cichego portu,
gdzie okręt mój zawinie* h G
 D A
 C G
 D D
 h G
 D A
 C
 C G D D

Gdy czas pierwszych zrywów minął D D
Zakochałem się w dziewczynie G D
Z którą się na całe życie zostać chce C G D D
Chciałem rzec; będącmy razem C G
Zrozumiała mnie od razu D A
I jak echo powtórzyła słowa me: C G D D

Jesteś taki samotny, **h G**
jak palec albo pies **D A**
Kochasz wiersze Stachury **C G**
i stary dobry jazz **D D**
Szczęścia w życiu nie miałeś, **h G**
rzucali cię dziewczyny **D A**
Szukasz cichego portu, **C**
gdzie okrąg twój zawinie **G D D**

Jestem taka samotna, **h G**
jak bardzo stara miotła **D A**
Kocham wiersze Leśmiana **C G**
i szaleć aż do rana **D D**
Szczęścia w życiu nie miałam, **h G**
Chłopaków porzucałam **D A**
Szukam cichego portu, **C**
Do uprawiania sportu **G D D**

Przebudzenie

Słuchać w pełnym słońcu jak pulsuje ziemia,
Uspokoić swoje serce, niczego już nie zmieniać
I uwierzyć w siebie porzucając sny
To Twój bunt przemija, a nie Ty.

C G d a

A Ty nie wiesz, nie wiesz, nie wiesz Nie rozumiesz nic (x2)

Widzieć parę bobrów przytulonych nad potokiem,
Nie zabijać ich więcej, cieszyć się widokiem,
Nie wyjadać im wnętrzności, nie wchodzić im w skórę,
Stąpić w sobie instynkt łowcy, wtopić się w naturę

A Ty nie wiesz, nie wiesz, nie wiesz Nie rozumiesz nic (x2)

Wybrać to co dobre z mądrych starych ksiąg,
Uszanować swoją godność doceniając ją,
A gdy wreszcie uda się własne złe pokonać.
Żeby zawsze mieć przy sobie czyjeś ramiona.

A Ty nie wiesz, nie wiesz, nie wiesz Nie rozumiesz nic (x2)

Wyczuć taką chwilę, w której kocha się życie
I móc w niej stale, na wieczność w zachwycie
W pełnym słońcu, dumnie i na własnych nogach
Może wtedy będzie można dojrzeć uśmiech Boga.

*Przejść wielką rzekę bez bólów i wyrzeczeń / x3
Przejść Wielką Rzekę...*

C G F G

Przechyły

Pierwszy raz przy pełnym takielunku
Trzymam ster i biorę kurs na wiatr!
I jest jak przy pierwszym pocałunku,
W ustach sól, gorącej wody smak

e D e
e D e
a D e
a H7 e

*O-ho-ho, przechyły i przechyły,
O-ho-ho, za falą fala mknie,
O-ho-ho, trzymajcie się dziewczyny!
Ale wiatr, ósemka chyba dmie*

a D e
a D e
a D e
a H7 e

Zwrot przez sztag! – O'key, zaraz zrobię!
Słyszę jak kapitan cicho klinie
Bo gubię wiatr i zamiast w niego dziobem,
To on mnie od tyłu kumple w śmiech!

e D e
e D e
a D e
A H7 e

*O-ho-ho, przechyły i przechyły,
O-ho-ho, za falą fala mknie,
O-ho-ho, trzymajcie się dziewczyny!
Ale wiatr, ósemka chyba dmie*

a D e
a D e
a D e
a H7 e

Hej, ty tam, za burtę wychylony!
Tu naprawdę się nie ma z czego śmiać!
Cicho siedź i lepiej proś Neptuna,
Żeby coś nie spadło ci na kark!

e D e
e D e
a D e
a H7 e

*O-ho-ho, przechyły i przechyły,
O-ho-ho, za falą fala mknie,
O-ho-ho, trzymajcie się dziewczyny!
Ale wiatr, ósemka chyba dmie*

a D e
a D e
a D e
a H7 e

Przemijanie

Dzień kolejny minął
Dzień co nic nie przyniósł
Jeszcze się nie skończył
A już nowy wyrósł

a G a
C G a e
C G a e
C G a

*Tyle dni minęło, tyle marzeń
Tyle ludzi przeszło, tyle zdarzeń
Tyle marzeń sennych się nie spełniło
Tyle dobrych gwiazd ubyło.*

C G a e
C G a e
C G a e
C G a

Tyle słów powiedziała
Słów, co nic nie znaczą
Może kogoś uraził
Czyjeś oczy płaczą

Tyle dni minęło, tyle marzeń...

Znowu czasu mijanie,
Znowu minął dzień
Komu przyniósł radość?
Komu smutek zeń

Tyle dni minęło, tyle marzeń...

Płonie ognisko i szumią knieje

Płonie ognisko i szumią knieje Drużynowy jest wśród nas Opowiada starodawne dzieje Bohaterski wskrzesza czas	a E a E E7 a a E a E E7 a G
O rycerstwie spod kresowych stanic O obrońcach naszych polskich granic A ponad nami wiatr szumny wieje I dębowy huczy las	C G E E7 a E7 a E a E E7 a
Już do odwrotu głos trąbki wzywa Alarmując ze wszech stron Staje wiara w ordynku szczęśliwa Serca biją w zgodny ton	a E a E E7 a a E a E E7 a G
Każda twarz się uniesieniem płoni Każdy laskę krzepko dzierży w dłoni A z młodzieńczej się piersi wyrywa Pieśń potężna pieśń jak dzwon	C G E E7 a E7 a E a E E7 a
Zgasło ognisko i szumią drzewa Spojrzyj weń ostatni raz Niech ci w duszy radośnie zaśpiewa Że na zawsze łączą nas	a E a E E7 a a E a E E7 a G
Wspólne troski i radości życia Serc harcerskich zjednoczone bicia I ta przyjaźń najszczersza na świecie Którą Bóg połączył nas	C G E E7 a E7 a E a E E7 a

Rapsod o Warneńczyku

Lśni chorągiew pozłocista
Chrześci zbroja szmelcowana
Jedzie, jedzie król Władysław
By pokonać Bisurmana

a G a
C G a
d a
G a

Po wąwozach grzmią cykady
Koń królewski raźno parska
Dzielny Węgier Jan Hunyady
Sprawdza szyki klnąc z madziarska

Nad wzgórzami wstają zorze
Wojsko w marszu rumor czyni
O już widać czarne morze
Rzecze Legat Cezarini

I ruszają gromić pogan
W sile szesnastu tysięcy
A ich okrzyk, tak potężny
Niczym stary dzwon co dźwięczy

Król naprędce je śniadanie
Jan Hunyady wszedł z łoskotem
Nawalili wenecjanie
Wycofują swoją flotę

Król odstawił kubek z winem
Błysk mu strzelił spod powieki
Wyruszamy za godzinę
A Wenecji wstyd na wieki

Wszędzie ruch i gwar panował,
Rycerze wsiedli na konie,
Każdy na śmierć się gotował,
W pożegnaniu wznieśli dlonie

Jeszcze Warna w dali drzemie
Jeszcze nisko stoi słońce
A pancerni strzemię w strzemię
A pancerni koncerz w koncerz

A pancerni kopią w kopię
Ku piaszczystym patrzą brzegom
No to cześć- daj pyska chłopie
Rzecze król do Hunyadego

I trzasnęły jednym trzaskiem
Setki przyłbic zatrzaśniętych
I błysnęły jednym blaskiem
Setki mieczy wyszarpiętych
I zadrżała ziemia święta
I huknęły dzwony w mieście
I ruszyli najpierw stępa
Potem kłusem, cwałem wreszcie

A Janczarzy zaprzedańcy
Atakują Węgrów batem
A szalony król Warneńczyk
Dla większości stał się katem

Amurat ominął skrzydło
I uderzył w Bobrzyckiego
A w burnusach dzikie bydło
Jeło bić się na całego

Sześć tysięcy oturaków
Uderzyło na Frankbana
A Słoweniec wraz z Biskupem
Rzucił wszystkich na kolana

Biskup Szymon w kontrataku
Rzucił bić się za Rozgonie,
Lecz padł ze swym wojskiem w krzyku
Pianą krewną pluły konie.

Lech Bobrzycki zbiera wojsko
I za wrogiem się rozgląda,
Pot ociera z czoła ciężko,
Wpada jazda na wielbłądach

Konie rżą zaraz w popłochu,
Widząc z garbem stwory dziwne
Turcy jadą na Wołochów
Zagęszczając dziką bitwę

Pędzi do króla posłaniec
Cały we krwi ubabrany
Rzecze: Najjaśniejszy Panie
Lech Bobrzycki usiekany

Czoło marszczy się królewskie
Za kompanów tą niedole
Władysław do wojska rzecze:
Ja od sromu śmierć dziś wolę

Spina swego konia w cwale
Widząc wojska swe w agonii
I w bitewnym pędząc szale
Wrzeszczy: żołnierze do bronи

Strzaskane padają kopie,
Mieczce oraz mizykkordie,
Jeszcze pięść żelazna łupie
Grając wojenną melodię

W sile pięciuset rycerstwa
Ruszył młody król na pogan
I nie tracąc wcale mestwa
Pędząc modlił się do Boga

Poszła dzielna polska jazda
Poszli Węgrzy niczym diabli
Jak stalowa ostra drzazga
Jak błyszczące ostrze szabli

I widziano jak lecieli
Pędem dzikim i szalonym
I widziano jak tonęli
W morzu Turków niezmierzonym

Król Władysław stracił konia
I z rozpędem padł na ziemię
Pod naporem wroga skonał
Wraz z rycerstwem stąał w niebie

Zbezczeszczoną głowę króla
Turcy zatknęli na pice
Węgrzy niczym pszczoły z ula

Potem z piórem siadł pod skarpą
Mnich uczony, stary skryba
Warto było czy nie warto
Odwrót lepszy byłby chyba

Chrzań zacny zjadacz chleba
Czas nad nami wartko goni
I tak przecież umrzeć trzeba
To już lepiej tak jak oni

Zresztą koniec dzieło wieńczy
Mnich w klasztorze kipnął marnie
A szalony król Warneńczyk
Ma grobowiec w pięknej Warnie

I szanuję go Bułgarzy
I nas dzięki niemu cenią
Więc na czarnomorskiej plaży
Składam hołd królewskim cieniom

Równolegle

Słodki Całus Od Buby

A jeśli było to możliwe:	C F G
Na plaży już czekała noc,	C F G
Pod granatowym baldachimem	C F G
Z niecierpliwości gęstniał mrok...	C F G
A jeśli było to możliwe:	C F G
Nad ranem w śnieżnobiałym łóżku	C F G
Puentować noc czerwonym winem,	C F G
Pośród kradzionych pocałunków...	C F G

*Jedno wiem, jedno jest pewne,
W nieskończoności tajemniczej
Muszą się spotkać- na to liczę,
Nawet równolegle.*

F G C F G

Więc może wcale nie jest głupie,	C F G
Nocą pod twoim krażyć domem,	C F G
Samego siebie oszukując,	C F G
Samemu sobie wchodząc w drogę...	C F G
Więc może wcale nie jest głupie,	C F G
Liczyc na jeszcze jedną szansę,	C F G
Bez żadnej jasnej perspektywy,	C F G
Poza przestrzenią, poza czasem...	C F G

Jedno wiem, jedno jest pewne...

F G C F G

Więc jeśli jeszcze to możliwe	C F G
Naucz mnie milczeć, naucz śpiewać,	C F G
Naucz mnie składać obietnice,	C F G
Naucz mnie już się więcej nie bać...	C F G
Więc jeśli było to możliwe,	C F G
A ja wiedziałem, ja wiedziałem,	C F G
Co ci odpowiem gdy zapytasz,	C F G
Czemu po prostu nie zostałem...	C F G

Jedno wiem, jedno jest pewne...

Róża i bez

To nic, że długi jest marsz,
Słońce osuszy twarz,
Idziesz i liczysz naboje - ostatnie trzy,
I nie chybisz już - to wiesz.

C F G7 C
e F G7
C F f C a
d7 G7 C

Róża czerwono, biało kwitnie bez,
Nikt z nas nie pęka, chociaż krucho jest,
Wzgórza przejdziemy, wodą popijmy,
Kuchnie polowe diabli wiedzą gdzie.
Kto by się martwił, że na drodze
Kurz i śnieg i deszcz - to znamy już.
Wzgórza przejdziemy, wodą popijemy,
Woda po walce ma jak wino smak.
Róża czerwono, biało kwitnie bez,
Dojdzieś bracie, choć krucho jest.

C F C
C F C
a e
a D7 G7
C F C
F C d6
a e
a D7 G7
C F C
E7 a F C

Stary karabin, twój brat,
Jeszcze zadziwi świat,
Będą znów piękne dziewczyny za wojskiem szły,
A że w oczy deszcz to nic.

Róża czerwono, biało kwitnie bez,
Nikt z nas nie pęka, chociaż krucho jest,
Wzgórza przejdziemy, wodą popijemy,
Kuchnie polowe diabli wiedzą gdzie.
Kto by się martwił, że na drodze
Kurz i śnieg i deszcz - to znamy już.
Wzgórza przejdziemy, wodą popijemy,
Woda po walce ma jak wino smak.
Róża czerwono, biało kwitnie bez,
Dojdzieś bracie, choć krucho jest.

Róża czerwono, biało kwitnie bez,
Choć było krucho, teraz dobrze jest,
Wzgórza przeszliśmy, cało wróciliśmy,
Kuchnie polowe odnalazły się.
Jeszcze na twarzach mamy z drogi kurz,
Lecz dziś ten marsz za nami już.
Wzgórza przeszliśmy, cało wróciliśmy,
Czoło otrzymy, oczyściśmy broń.
Róża czerwono, biało kwitnie bez,
Oto bracie wędrówki kres.

Scenariusz dla moich sąsiadów

Myslovitz

Kiedy powrócisz już ja będę czekał
Ulicą pójdę wzdłuż kupię gazetę
Zabiorę z sobą psa usiądę na ławce
Skończę scenariusz by gotowy był

A cis G F E
A cis G F E
A cis G F E
A cis G F E

*Wieczorem wieczorem przed mym domem
Wystawię ekran i wyświetrzę film
Coś o mnie i o tobie
Będę leczył chore sąsiadów sny*

C e
F
C e
F C e

Z nieba przyleciał mój wielki przyjaciel
Kiedy lądował ja jadłem kanapkę
Wyśnił że chyba jest chorym człowiekiem
Usiądź wygodnie i nie martw się bo

A cis G F E
A cis G F E
A cis G F E
A cis G F E

*Wieczorem wieczorem przed mym domem
Wystawię ekran i wyświetrzę film
Coś o mnie i o tobie
Będę leczył chore sąsiadów sny*

A cis G F E
A cis G F E
A cis G F E
A cis G F E

*Wieczorem przed mym domem
Wystawię ekran i wyświetrzę film
Coś o mnie i o tobie
Będę leczył chore sąsiadów sny // x2*

A cis G F E
A cis G F E
A cis G F E
A cis G F E

Sen Katarzyny II

Jacek Kaczmarski

Na smyczy trzymam filozofów Europy
Podparłam armię marmurowe Piotra stropy
Mam psy, sokoły, konie, kocham łów szalenie
A wokół same zajęce i jelenie
Pałace stawiam głowy ścinam
Kiedy mi przyjdzie na to chęć
Mam biografów, portrecistów
I jeszcze jedno pragnę mieć...

G D G
G D e
C D e
C D G
Fis h
Fis G D
C D e
C D G

*Stój Katarzyno! koronę carów
Sen taki jak ten może ci z głowy zdjąć*

e a e a
e a C D G

Kobieta jestem ponad miarę swoich czasów
Nie bawią mnie umizgi bladych lowelasów
Ich miękkich palców dotyk budzi obrzydzenie
Już wolę łowić zajęce i jelenie
Ze wstydu potem ten i ów
Rzekł o mnie: niewyzyta Niemra
I pod batogiem nago biegł
Po śniegu dookoła Kremla

*Stój Katarzyno! koronę carów
Sen taki jak ten może ci z głowy zdjąć*

Kochanka trzeba mi takiego jak imperium
Co by mnie brał tak, jak ja daję: całą pełnię
Co by i władcy i poddańca był wcieleniem
By mi zastąpił zajęce i jelenie
Co by rozumiał tak jak ja
Ten głupi dwór rozdanych ról
I pośród pochylonych głów
Dawał mi rozkosz albo ból

*Stój Katarzyno! koronę carów
Sen taki jak ten może ci z głowy zdjąć
Gdyby się kiedyś kochanek taki znalazł...
Wiem, sama wiem! Kazałabym go ściąć!*

Sen o Warszawie

Czesław Niemen

Mam tak samo jak ty
Miasto moje, a w nim
Najpiękniejszy mój świat
Najpiękniejsze dni
Zostawiłem tam kolorowe sny

**e D e D
e D G
G C D
G C D
D e D e D**

Kiedyś zatrzymam czas
I na skrzydłach jak ptak
Będę leciał co sił
Tam, gdzie moje sny
I warszawski dzień
Kolorowe dni

Gdybyś ujrzać chciał nadwiślański świt
Już dziś wyruszaj ze mną tam
Zobaczysz jak przywita pięknie nas
Warszawski dzień

**G
a e
C B7 e G
C G**

Mam tak samo jak ty
Miasto moje a w nim
Najpiękniejszy mój świat
Najpiękniejsze dni
Zostawiłem tam kolorowe sny

Gdybyś ujrzać chciał nadwiślański świt
Już dziś wyruszaj ze mną tam
Zobaczysz jak przywita pięknie nas
Warszawski dzień

Siedem grzechów głównych

Jacek Kaczmarski

Wielkich upadków więcej widzieliśmy niż wzlotów,
Byliśmy oczywiście na uczcie Baltazara,
Uczyliśmy się mowy zwycięskich Wizygotów
Na służbie ostatniego przepiszy żołd Cezara.

fis G A G fis
fis G A G fis
e fis G fis e
fis G A G fis

Przeżyliśmy Rolanda, by świadczyć śmierć Karola,
Pozostałościom mocarstw nie oczekiwając łaski.
Razem z Ludwikiem Świętym widząc się w aureolach
Wyrzygialiśmy krew w jerozolimskie piaski.

Co było wszechpotężne – zdaje się niedorzeczne.
Gdzie słodka woń Arabii? Gdzie tajemniczy Syjam?
Religie tysiącletnie też nie są dla nas wieczne
I demokracja kwitnie, dojrzewa i przemija. . .

A nas wiedzie siedem demonów, co nami się karmią: G D e
Na przedzie pycha podąża z tańczącą latarnią, G D a C e
Chciwość wczepla się w siodło i grzebie po sakwach, G D a C e
Broi pod zbroją lubieżność, pokusa nielatwa. C G a
Bandzioch domaga się płynów i straw do przesytu, G D a C e
Wabi rozkoszne lenistwo do łóż z aksamitu, G D a C e
Gniew zrywa ze snu i groźbą na oślep wywija, C G a
A zazdrość nie wie, co sen i po cichu zabija. G D a C e

Tak zbrojni w moce, na które nie ma lekarstwa
Stawiamy nadal i obalamy mocarstwa.

G D e
G D e

Każdemu więc z imperiów bezsprzecznie zasłużeni
My – ludzie pióra, miecza lub zajęczego lęku
Jesteśmy grabarzami swych własnych dzieł stworzenia,
Zajęczym lękiem niszcząc je, mieczem lub piosenką.

e fis G A e
G A h A h
D C h C a
C h a h G

Samotnie wędrujemy po dawnych bitew szlakach,
Którymi dzisiaj rządzi chwast, kamień lub jaszczurka.
Wierzchowiec się potyka, bo ciąży mu kulbaka
I jeździec w pełnej zbroi błądzący po pagórkach.

h A G A fis
A G fis G e
g A G A fis
e fis G A e

Jesteśmy jak zwierzęta – z rytmami śmierci zżyte,
Choć człowiek w nas – do Nowej wciąż prze Jerozolimy;
Więc nastawiamy ucha na echa nowych bitew,
Bo wiemy, że na pewno je w końcu usłyszmy. . .

D C h C a
C h a h G
h A G A fis
a G fis G e

A nas wiedzie siedem demonów, co nami się karmią:

Tak zbrojni w moce, na które nie ma lekarstwa
Będziemy nadal stawiać i zwalać mocarstwa.

C G a
G D e

Sosenka

Jak to dobrze być harcerzem
Na obozie spędzać czas
Na północy pojezierze
Na południu szumi las

a d
E a

Hej las, mówię wam **d**
szumi las, mówię wam **a**
A w lesie, mówię wam, sosenka **E a**
Spodobała mi się jeden raz **d a**
Harcerka Marysieńka **E a**

Woda sama łódkę niosła
Łódkę niosła w siną dal
A on zamiast trzymać wiosła
Objął ją i śpiewał tak

Hej las, mówię wam...

Całuj, całuj druha miły
Całuj, całuj póki czas
Bo gdy obóz nasz się skończy
To już nas nie będzie tam

Hej las, mówię wam...

Stacja Warszawa

Lady Pank

W moich snach wciąż Warszawa, pełna ulic, placów, drzew
Rzadko słyszysz tu brawa, częściej to drwiący śmiech
Twarze w metrze są obce, bo i po co się znać?
To kosztuje zbyt drogo, lepiej jechać i spać

a F7+ G C
a F7+ G C
a F7+ G C
a F7+ G C

Wszystko byłoby inne, gdybyś tu była, ja wiem
Nie tak trudne i dziwne, gdybyś tu była, ja wiem

G a C G F
G a C G F

Noce są zawsze długie, A za dnia - ciągły szum
Mało kto to zrozumie, dokąd gna zdyszany tłum

a F7+ G C
a F7+ G C

Wszystko byłoby inne, gdybyś tu była, ja wiem
Nie tak trudne i dziwne, gdybyś tu była, ja wiem

G a C G F
G a C G F

*Jeśli miłość coś znaczy to musi dać znak
Kiedyś też to zobaczysz, powiesz mi tak:
Zniknie Warszawa tak jawa, jak sen
Życie to nie zabawa - dobrze to wiem!*

a G
C F G
a G
C F G

W moich snach wciąż Warszawa, i do grosza wciąż grosz
Ktoś mi mówi: to sprawia, a ja chcę uciec stąd

a F7+ G C
a F7+ G C

Wszystko byłoby inne, gdybyś tu była, ja wiem
Nie tak trudne i dziwne, gdybyś tu była, ja wiem

G a C G F
G a C G F

Jeśli miłość coś znaczy to musi dać znak... // x 2

Wszystko byłoby inne, gdybyś tu była, ja wiem
Nie tak trudne i dziwne, gdybyś tu była, ja wiem

G a C G F
G a C G F

Jeśli miłość coś znaczy to musi dać znak... // x 2

Stokrotka

Gdzie strumyk płynie z wolna, G G7 G
Rozsiewa zioła maj, G7 G D7
Stokrotka rosła polna, a D7 a
A nad nią szumiał gaj, G C G
Stokrotka rosła polna, C D G e
A nad nią szumiał gaj, a D G
Zielony gaj. G

W tym gaju tak ponuro,
Że aż przeraża mnie,
Ptaszęta za wysoko,
A mnie samotnej źle,
Ptaszęta za wysoko,
A mnie samotnej źle,
samotnej źle.

Wtem harcerz idzie z wolna.
„Stokrotko, witam cię,
Twój urok mnie zachwyca,
Czy chcesz być mą, czy nie?”
„Twój urok mnie zachwyca,
Czy chcesz być mą, czy nie?
Czy nie, czy nie?”

Stokrotka się zgodziła
I poszli w ciemny las,
A harcerz taki gapa
Że aż w pokrzywy wlazł,
A harcerz taki gapa,
Że aż w pokrzywy wlazł,
Po pas, po pas.

A ona, ona, ona,
Cóż biedna robić ma,
Nad gapą pochylona
I śmieje się: ha, ha,
Nad gapą pochylona
I śmieje: się ha, ha,
ha, ha, ha, ha

Szanta narciarska

Artur Andrus

Nazywają go marynarz	d C d
Bo opaskę ma na oku	F G A
Na każdym stoku dziewczyna	B F
Dziewczyna na każdym stoku	F E d
Pochodzi spod Poznania	d C d
Podobno umie wróżyć z kart	F G A
Panny rwie na wiązania	B F
Mężatki - na długość nart	F E d

<i>Caryco mokrego śniegu</i>	A d
<i>Ratrakiem płynę do Ciebie pod prąd (hej!)</i>	A B
<i>Dobrze, że stoisz na brzegu</i>	B F
<i>Bo ja właśnie schodzę na ląd</i>	F E d

Nigdy się nie lękał biedy
I się nie przejmował jutrem
A jego ratrak był kiedyś
Zwyczajnym rybackim kutrem
I woził dorsze i śledzie
Zimą i latem, okrągły rok
Teraz jak nieraz przejedzie
Rybami czuć cały stok

Caryco mokrego śniegu...

Wszyscy w porcie odetchnęli
Zwiał, nim się zakończył sezon
Jeszcze nam się jak żagiel bieli
Jego czarny kombinezon
Odpłynął gdzieś pod Ustrzyki
Przez baby straszne miał kłopoty
Forsę z polowań na orczyki
Przechulał na antybiotyk

Caryco mokrego śniegu...

Jeśli kiedyś go zobaczysz
Na ratraku w podłym świecie
To powiedz mu, że w Karpaczu
Czekają na niego dzieci
I kiedy opuszcza statek
Żeby się znowu oddać złu
Każda z dwudziestu siedmiu matek
Dzieciątku śpiewa do snu

Szara lilijka

Gdy zakochasz się w szarej lilijce
I w świetlanym harcerskim krzyżu
Kiedy olśni cię blask ogniska
Radę jedną ci dam

a d
E a
a d
E a

*Załóż mundur i przypnij lilijkę
Czapkę na bakier włoż
W szeregu stań wśród harcerzy
I razem z nimi w świat rusz*

a d
G C E
a d
E a

Razem z nimi będziesz wędrował
Po Łysicy i Świętym Krzyżu
Poznasz uroki Górz Świętokrzyskich
Które powiedzą ci tak

Załóż mundur i przypnij lilijkę...

Gdy po latach będziesz wspominał
Stare dzieje w harcerskiej drużynie
Swemu dziecku co dorastać zaczyna
Radę jedną dasz

Załóż mundur i przypnij lilijkę...

Szuner I'm Alone

Baksztagiem pruł nasz "I'm Alone", hen, od Meksyku bram,
A Jankes, w dziób kopany, po piętach deptał nam.
Tysiące beczek rumu od lockerów aż po dno,
I nawet kabla luzu, choćbyś robił nie wiem co.

e e G D
a7 e
e G D D
a e

*Sam Neptun śpiewał szanty, po cichu sprzyjał nam,
Więc bił rekordy "I'm Alone", choć groził wciąż Wuj Sam.
Na jedną kartę wszystko, jak struna każdy bras,
"Niech diabli porwą Coast Guard" - tak mawiał każdy z nas.*

C G
a H7
C G H7 e
a e

A dawniej szkuner "I'm Alone", hen, po łowiskach gnał,
Lecz w końcu ryb zabrakło i głód w oczy zajrzał nam.
Za burtę poszły sieci, bo tak krzyczał kobiet tłum,
Jankesi mają ginu dość, postawmy więc na rum.

Sam Neptun śpiewał szanty, po cichu sprzyjał nam...

Gdy stawialiśmy żagle, to Coast Guard wpadał w trans,
Ta banda bubków w baliach nie miała żadnych szans.
Pułapkę zastawili gnoje, choć tak dobrze szło,
Posłali dzielny "I'm Alone" z ładunkiem aż na dno.

Nie jeden w Nowej Szkocji szkuner taki spotkał los,
A wszystko przez cholerny głód i wiecznie pusty trzos.
Choć jeden z nich - nasz "I'm Alone" - swe miejsce w pieśni ma
I pewnie Neptun lubi go, i w kości na nim gra.

*I nawet śpiewa szanty, po cichu sprzyja nam,
Choć leży na dnie "I'm Alone" i śmieje się Wuj Sam.
Na jedną kartę wszystko, jak struna każdy bras,
"Niech diabli porwą Coast Guard" - tak mawiał każdy z nas.*

A ci co pokład "I'm Alone" kochali jak swój dom,
Nie dla nich blaski sławy i nie dla nich w niebie tron.
Niech mają choć ten cichy clang, ten jeden marny dzwon,
Niech każdy do nich woła: "Hej, smugglers z "I'm Alone"!"

*Niech Neptun śpiewa szanty, po cichu sprzyja nam,
Rekordy bije "I'm Alone" i zamknie się Wuj Sam.
Na jedną kartę wszystko, jak struna każdy bras,
„Niech Smuggler piże tylko rum!” - tak mawia każdy z nas.*

Szwejkowa ballada

Marek Gajdziński (*Szwejk*)

Jak długo będziesz druhu z Szesnastką włóczył się,
przez pola i przez lasy, przez miasta i przez wsie,
tak długo tę piosenkę na ustach będziesz miał,
tak długo będziesz ten refren znał.

**C a d G7
C a E A7
d G7 e A7
D G7 C a d G7**

*Piosenka jest w wędrówce jak nieodłączny cień.
Piosenka to przyjaciel, co nie opuści Cię
i będzie razem z Tobą na jawie i we śnie,
bo ona zamieszuje serce Twe.*

**C a d G7
C a E A7
d G7 e A7
D G7 C a d G7**

Kiedy z trudem krocysz, ramiona plecak gnie,
gdy pot zalewa oczy, a w ustach ślina schnie,
zaśpiewasz w rytm Twych kroków i iść Ci będzie lżej,
zrozumiesz właśnie wtedy refren ten.

**C a d G7
C a E A7
d G7 e A7
D G7 C a d G7**

*Piosenka jest w wędrówce jak nieodłączny cień.
Piosenka to przyjaciel, co nie opuści Cię
i będzie razem z Tobą na jawie i we śnie,
bo ona zamieszuje serce Twe.*

**C a d G7
C a E A7
d G7 e A7
D G7 C a d G7**

Głęboko Ci w pamięci zaryją słowa tej
piosenki co w wędrówce narodziła się,
piosenki, której słowa szumi las i gwiazdże wiatr,
piosenki, której sens zna każdy skaut.

**C a d G7
C a E A7
d G7 e A7
D G7 C a d G7**

*Piosenka jest w wędrówce jak nieodłączny cień.
Piosenka to przyjaciel, co nie opuści Cię
i będzie razem z Tobą na jawie i we śnie,
bo ona zamieszuje serce Twe.*

**C a d G7
C a E A7
d G7 e A7
D G7 C a d G7**

Tak jak ptaki

Straszny ból głośny krzyk
Znowu życie utracono
Zginał tak jak wielu z nich
Za swą wolność upragnioną
Miał na piersi szary krzyż
I zaledwie 10 lat
Był harcerzem tak jak ty
I tak samo kochał świat

d F
a G

*Dziś szybuje pośród chmur
Tak jak ptaki na wolności
Poszukuje w świecie tym
Ciepła, dobra i miłości*

Tam na wzgórzu leży on
Nad nim krzyż brzozowy stoi
Jego dusza uleciała
Ziemia ciała rany goi
Bo poświęcił młode życie
Walcząc w szarych szeregach
Wielu takich jest harcerzy
Szybujących u wrót nieba

Dziś szybuje pośród chmur...

Nie minęło parę lat
Nad grobami matki płaczą
Po policzkach łzy im płyną
Już ich więcej nie zobaczą
Nie zobaczą swoich dzieci
Lecz pamiętać o nich będą
O swych młodych bohaterach
Owianych smutna legendą

Dziś szybuje pośród chmur...

Testament

Idę samotny wśród górz zagubiony w świecie e
wiatr tylko ścieżki me zna G
Słońce niebawem za horyzont się wyniesie D
Światem zawładnie mgła e
Gdy wśród ciemności ognisk jasność ujrzę e
Będzie to dobry znak G
Nowych ludzi poznam, od nich się nauczę D
Gawęd tak starych jak świat e

Niech każdy z Was się dowie G D
Co traci nie będąc tu e
Wiatr szumem Ci opowie G D
Co zaszło przed lat stu e
Strumień orzeźwi stopy G D
To on kiedyś wody dał e
Spragnionym w górach wędrowcom G D
Co szli tedy tak jak ja e

Góra za góram chowa swe oblicze
Lecz te dokładnie już znam
Żadna mi nie ujdzie, wszystkie je zaliczę
Chociaż to drogi szmat
Lat wciąż przybywa i świat się starzeje
Cóż, naturalna to rzecz
Ktoś, kto przeglądać będzie stare szpargały
Może przeczyta ten tekst

Niech każdy z Was się dowie
Co traci nie będąc tu
Świerk szumem Ci opowie
Co zaszło tu przed lat stu
Strumień orzeźwi stopy
To on kiedyś wody dał
Spragnionym w górach wędrowcom
Co szli tedy tak jak ja

Tyle słońca w całym mieście

Anna Jantar

Dzień – wspomnienie lata
Dzień – słoneczne ćmy (a-a)
Nagle w tłumie w samym środku miasta
Ty, po prostu Ty

a E
E7 a A7
d a
H7 E7

Dzień (dzień) – godzina zwierzeń (zwierzeń)
Dzień (dzień) – przy twarzy twarz (u-u)
Szuka pamięć popłatanych ścieżek
Lecz (lecz), czy znajdzie nas?

a E
E7 a A7
d a
H7 E7

Tyle słońca w całym mieście
Nie widziałeś tego jeszcze
Popatrz, o popatrz!
Szerokimi ulicami
Niosą szczęście zakochani
Popatrz, o popatrz!

a
a
d
E7
E7
a

Wiatr porywa ich spojrzenia
Biegnie światłem w smugę cienia
Popatrz, o popatrz!
Łączy serca, wiąże dłonie
Może nam zawróci w głowie też!

A7
A7
d
E7
E7 a

La-la-la-la-la-la... || x 2

a d **E7 a**

Dzień (dzień) – powrotna podróż (podróż)
Dzień – podanie rąk (u-u)
Ale niebo całe jeszcze w ogniu
Chcę, zatrzymać wzrok

a E
E7 a A7
d a
H7 E7

Tyle słońca w całym mieście...

1788

Jacek Kaczmarski

Ta pierwsza morska podróż do Australii!
Łotry przy burtach, prostytutki w kojach -
Wszyscy się bali, łkali i rzygali
W drodze do raju. Przewrotności Twoja
Panie, coś w jeszcze nam nieznanych planach
Miał czarne diabły strzegące wybrzeży
Edenu, który przeznaczyłeś dla nas,
A w który nikt, prawdę mówiąc, nie wierzył!

F B
F C
F B
F C
d g
d a
B C F
B C d

Czym żeśmy, marni, zasłużyli na to?
Ten, co zawisnąć miał za kradzież płaszczu -
Płakał nad swoją niechybną zatrą;
Nie widział Ciebie w robaczywych masztach
Statku, co tylko był więzieniem nowym;
Tej co kupczyła ciałami swych dziatek -
Ani przez mgnienie nie przyszło do głowy,
Że to nadziei - nie rozpaczy statek.

Niejeden żołnierz z ponurej eskorty
(Bo czym się ich los od naszego różnił?)
Wiedział, że nigdy już nie ujrzy portu,
Gdzie go podejmą karczmarze usłużni
I pątne dziewczki; że zabraknie rumu
Zanim do celu przygnasz okręt szparki.
Z marynarzami pili więc na umór
I - wbrew zakazom - grali o więźniarki.

Prawda, nie wszyscy próby Twe przetrwali,
Ale też ciężkoś nas doświadczał, Panie:
Nie oszczędzałeś nam wysokiej fali,
Za którą mnogim przyszło w oceanie
Zakończyć żywot; innym dziąsła zgniły,
Wypadłyzęby, rozgorzały wrzody...
Więc znaczą nasz zielony szlak mogiły
Szkorbutu, szału, francuskiej choroby.

Nikt nie odnajdzie w ruchomych otchłaniach
Ciało nieszczęśników - oprócz Ciebie, Boże.
Ich żywot grzeszny epitafów wzbrania,
Lecz - ukarani. Więc wystarczy może,
Żeś się posłużył straszliwym przykładem:
Oni naprawdę dotarli do piekiel,
A umierając nie wierzył z nich żaden,
Że w swym cierpieniu umiera – człowiekiem

Ład nam się wydał niegościnny, dziki;
Łotr bez honoru, kobieta sprzedajna
Z dnia na dzień - jak się ma stać osadnikiem
Nieznanego świata? Bo rozpoznać Raj nam
Nie było łatwo; znaleźć w sobie siłę,
Wbrew przeciwnościom, bez słowa zachęty
By mimo wszystko żyć - nim nam odkryłeś
Kraj szczodry w zboże, złoto i diamenty.

Łajdacki pomiot, łotrowskie nasienie
Czerpiąc ze spichrza Twoich dóbr wszelakich -
Choć tyle wiemy własnym doświadczeniem:
W nas jest Raj, Piekło -
I do obu - szlaki.

Ułan

Siedzi ułan na widecie, a siodło go w tyłek gniecie, a szkapina poczciwina nie chce dalej iść x2	C F C G C F C G C
Siedzi ułan na okopie, a śmierć pod nim dołki kopie, ale ułan jak to ułan, nie boi się nic. x2	C F C G C F C G C
Siedzi ułan i flirtuje, a śmierć nad nim przelatuje, granat trzasnął, ułan wrzasnął, nie ma głowy już. x2	C F C G C F C G C
Wiozą trumnę przez Dąbrowę, w jednej ułan, w drugiej głowę, pochowali, pogrzebali, dobrze jemu jest x2	C F C G C F C G C
Rano, gdy pobudkę grali, to ułana odkopali, do tułowia łeb przyszyli i już ułan jest. x2	C F C G C F C G C
Teraz ułan znowu hula, niestraszna mu żadna kula, bo który może, o mój Boże umrzeć drugi raz. x2	C F C G C F C G C

W taką ciszę

Nie o uśmiech mi chodzi, bo się śmiałaś nie raz,
Ale o to co kiedyś otworzyło się w nas
Coś co przyszło tak szybko i przeszło jak wiatr,
Czego właśnie najbardziej mi brak

**C e
F G
C e
F G**

W taką, w taką ciszę

Wszystkie gwiazdy na niebie ja wyliczę dla ciebie,

C e F G

Ciebie, ciebie, ciebie wołam, ale cisza i pustka dookoła

C e F G

Przychodziłem co wieczór posłuchać Twych płyt,
O miłości w ogóle nie mówiliśmy nic
Wyjechałaś tak nagle, cichutko jak mysz,
Zostawiłaś swój adres i list

W taką, w taką ciszę...

Jesteś moim aniołem, miłością bez dna,
Jesteś moją boginią, którą widzę co dnia
Jakże długo mam czekać, jak prosić Cię mam,
Każesz trwać w niepewności, więc trwam

W taką, w taką ciszę...

Choć dostaję Twe listy i zdjęć parę mam,
Żyję jak grzeszny anioł w tłumie ludzi, lecz sam
Jeszcze tli się nadzieję, że spotkamy się znów,
Do księżyca się śmiejąc przywołuję Cię - wróć!

D h G A

W taką, w taką ciszę...

Warszawa

T.Love

Za oknem zimowo zaczyna się dzień
Zaczynam kolejny dzień życia
Wyglądam przez okno, na oczach mam sen
A Grochów się budzi z przepicia
Wypity alkohol uderza w tętnice
Autobus tapla się w śniegu
Zza szyby oglądam betonu stolicę
Już jestem na drugim jej brzegu

G
a F
G
a F
G
a F
G
a F

*Gdy patrzę w twe oczy, zmęczone jak moje
To kocham to miasto, zmęczone jak ja
Gdzie Hitler i Stalin zrobili, co swoje
Gdzie wiosna spalina oddycha*

C G a F
C G a F
C G a F
C G F

Krakowskie Przedmieście zalane jest słońcem
Wirujesz jak obłok, wynurzasz się z bramy
A ja jestem głodny, tak bardzo głodny
Kochanie, nakarmisz mnie snami
Zielony Żoliborz, pieprzony Żoliborz
Rozkwita na drzewach, na krzewach
Ściekami z rzeki kompletnie pijany
Chcę krzyczeć, chcę ryczeć, chcę śpiewać

Gdy patrzę w twe oczy, zmęczone jak moje... // x2

Jesienią zawsze zaczyna się szkoła
A w knajpach zaczyna się picie
Jest tłoczno i duszno, olewa nas kelner
I tak skończymy o świecie
Jesienią zawsze myślę o latach
Tak starych, jak te kamienice
Jesienią o zmroku przechodzę z tobą
Przez pełne kasztanów ulice

Gdy patrzę w twe oczy, zmęczone jak moje... // x2

Warszawskie Dzieci

Nie złamie wolnych żadna klęska,
Nie strwoży śmiałych żaden trud –
Pójdziemy razem do zwycięstwa,
Gdy ramię w ramię stanie lud

**G
E
C
A D D7**

*Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój,
Stolico, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz Twój,
Poniesiem wrogom gniew!*

**G
G
a
E a
D
D7 G**

Powiśle, Wola i Mokotów,
Ulica każda, każdy dom –
Gdy padnie pierwszy strzał, bądź gotów,
Jak w ręku Boga złoty grom

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój...

Od piły, dłuta, młota, kielni –
Stolico, synów swoich sław,
Że stoją wraz przy Tobie wierni,
Na straży Twych żelaznych praw

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój...

Poległym chwała, wolność żywym,
Niech płynie w niebo dumny śpiew,
Wierzymy, że nam Sprawiedliwy,
Odpłaci za przelaną krew

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój...

We wtorek w schronisku

Wołosatki

Złotym kobiercem wymoszczone góry
Jesień w doliny przyszła dziś nad ranem
Buki czerwienią zabarwiły chmury
Z latem się złotym właśnie pożegnałem

C F C
C F C G
C F E7 a
F G C G

*We wtorek w schronisku po sezonie
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość
Za oknem plucha kubek parzy w dłonie
I tej herbaty i tych gór mam dość*

C F G C
a D G G7
C F E7 a
F G C

Szaruga niebo powoli zasnuwa
Wiatr już gałęzie pootrząsał z liści
Pod wiatr pod górę znowu sam zasuwam
Może w schronisku spotkam kogoś z bliskich

*We wtorek w schronisku po sezonie
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość
Za oknem plucha kubek parzy w dłonie
I tej herbaty i tych gór mam dość*

Ludzie tak wiele spraw muszą załatwiać
A czas sobie płynie wolno panta rei
Do ciebie tylko już nie umiem trafić
Kochać to więcej siebie dać czy mniej

*We wtorek w schronisku po sezonie
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość
Za oknem plucha kubek parzy w dłonie
I tej herbaty i tych gór mam dość*

Wehikuł czasu

Dżem

Pamiętam dobrze ideał swój
Marzeniami żyłem jak król
Siódma rano to dla mnie noc
Pracować nie chciałem, włóczyłem się

A E fis D
A E D A
A E fis D
A E D A

Za to do „puszki” zamykano mnie
Za to zwykle zamykano mnie
Po knajpach grywałem za piwko i chleb
Na szyciu blues'a tak mijał mi dzień

A E fis D
A E D A
A E fis D
A E D A

*Tylko nocą do klubu „Puls”
Jam Session do rana - tam królował blues
To już minęło, ten klimat, ten luz
Ci wspaniali ludzie nie powrócą
Nie powrócą już*

E fis D A
E fis D A
E fis D A
E fis D
D

Lecz we mnie zostało coś z tamtych lat
Mój mały intymny, muzyczny świat
Gdy tak wspominam ten miniony czas
Jak dobrze że to nie poszło w las

A E fis D
A E D A
A E fis D
A E D A

Dużo bym dałby przeżyć to znów
Wehikuł czasu - to byłby cud
Mam jeszcze wiarę, odmieni się los
Znów kwiatek do lufy wetknie mi ktoś

A E fis D
A E D A
A E fis D
A E D A

Tylko nocą do klubu „Puls”...

Wieża spadochronowa

W parku na ławce w zwyczajny dzień **F C G**
Środa czy piątek nieważne to **F C G**
Ważne że siedział tam pewien gość **F E a**
Starszy pan który powiedział wprost **F G a**

Czy wy na zbiórkę idziecie chłopaki **F C G**
Szkoda że młody nie jestem już **F C G**
Bo moje zbiórki tak wyglądały **F E a**
Granat pistolet na twarzy kurz **F G a**

Wam to zabawne się dzisiaj wydaje
Lecz nas prawdziwa ścinała śmierć
Jakże zazdroszczę Wam tej zabawy
I odszedł laskę dzierżąc jak miecz

Czy wy na zbiórkę idziecie chłopaki
Szkoda że młody nie jestem już
Bo moje zbiórki tak wyglądały
Granat pistolet na twarzy kurz

Wspomnienia tamtych dzielnych harcerzy
Ciągle są żywe każdy je zna
Nie ma harcerza co nie zna Wieży
To symbol który w pamięci trwa

Czy wy na zbiórkę idziecie chłopaki
Szkoda że młody nie jestem już
Bo moje zbiórki tak wyglądały
Granat pistolet na twarzy kurz

Nie wiem czy ktoś z Was zdolny dziś byłby
Na poświęcenie jak ludzie Ci
Więc niech choć będzie dobrym człowiekiem
Na świecie który jest taki zły

Czy wy na zbiórkę idziecie chłopaki
Szkoda że młody nie jestem już
Bo moje zbiórki tak wyglądały
Granat pistolet na twarzy kurz

Wilcza zamień

Na szlak moich blizn poprowadź palec
By nasze drogi spleść gwiazdom na przekór
Otwórz te rany, a potem zalecz
Aż w zawiły losu ułożą się wzór

**a d F E
a d G E
F d F E
a F E**

*Z moich snów uciekasz nad ranem
Cierpka jak agrest, słodka jak bez
Chcę śnić czarne loki splątane
Fiołkowe oczy mokre od łez*

**a G a
F d F (E)
a G a d
F d F E**

Za wilczym śladem podążę w zamień
I twoje serce wytropię uparte
Przez gniew i smutek, stwardniałe w kamień
Rozpalę usta smagane wiatrem

Z moich snów uciekasz nad ranem...

Nie wiem, czy jesteś moim przeznaczeniem
Czy przez ślepy traf miłość nas związała?
Kiedy wyrzekłem moje życzenie
Czyś mnie wbrew sobie wtedy pokochała?

Z moich snów uciekasz nad ranem...

Wind of change

Scorpions

F d F d a7 d a7 G

I follow the Moskva
Down to Gorky Park
Listening to the wind of change
An August summer night
Soldiers passing by
Listening to the wind of change

C d
C
d a7 G
C d
C
d a7 G

F d F d a7 d a7 G

The world is closing in
And did you ever think
That we could be so close, like brothers?
The future's in the air
I can feel it everywhere
Blowing with the wind of change

C d
C
d a7 G
C d
C
d a7 G

*Take me to the magic of the moment
On a glory night
Where the children of tomorrow dream away
In the wind of change*

C G d G
C G
d G a
a/F G

Walking down the street
Distant memories
Are buried in the past forever
I follow the Moskva
Down to Gorky Park
Listening to the wind of change

*Take me to the magic of the moment
On a glory night
Where the children of tomorrow share their dreams
With you and me*

*Take me to the magic of the moment
On a glory night
Where the children of tomorrow dream away
In the wind of change*

The wind of change
Blows straight into the face of time
Like a stormwind that will ring the freedom bell
For peace of mind
Let your balalaika sing
What my guitar wants to say

F G E a F G a F G E7 a d E

*Take me (take me) to the magic of the moment
On a glory night (a glory night)
Where the children of tomorrow share their dreams (share their dreams)
With you and me (with you and me)*

*Take me (take me) to the magic of the moment
On a glory night (a glory night)
Where the children of tomorrow dream away (dream away)
In the wind of change (the wind of change)*

F d F d a7 d

Wojna postu z karnawałem

Jacek Kaczmarski

Niecodzienne zbiegowisko na śródmiejskim rynku
W oknach, bramach i przy studni, w kościele i w szynku.
Straganiarzy, zakonników, błaznów i karzełków
Roi się pstrokate mrowie, roi się wśród zgiełku.

Praca stała się zabawą, a zabawa – pracą:
Toczą się po ziemi kości, z kart się sypią wióry,
Nic nie znaczy ten, kto nie gra, ci co grają – tracą
Ale nie odróżnić w ciżbie który z nich jest który.

W drzwiach świątyni na serwecie krzyże po trzy grosze,
Rozgrzeszeni wysypują się bocznymi drzwiami.
Klęczą jałmużnicy w prochu pomiędzy mnichami,
Nie odróżnić, który święty, a który świętoszek.

*Oszalało miasto całe,
Nie wie starzec ni wyrostek
Czy to post jest karnawałem,
Czy karnawał – postem!*

Dosiadł stulitrowej beczki kapral kawalarzy
Kałdun – tarczą, hełmem – rechot na rozlanej twarzy.
Zatknął na swej kopii upieczonego łeb prosienia,
Będzie żarcie, będzie picie, będzie łup do wzięcia.

Przeciw niemu – tron drewniany zaprężony w księży,
A na tronie wychudzony tkwi apostoł postu.
Już przeprasza Pana Boga za to, że zwycięży,
A do ręki zamiast kopii wziął Piotrowe Wiosło.

Prześcigają się stronniczy w hasłach i modlitwach,
Minstrel śpiewa jak to stanął brat przeciwko bratu.
W przepełnionej karczmie gawiedź czeka rezultatu,
Dziecko macha chorągiewką – będzie wielka bitwa.

Oszalało miasto całe...

Siedzę w oknie, patrzę z góry, cały świat mam w oku,
Widzę co kto kradnie, gubi, czego szuka w tłoku.
Zmierzchem pójdę do kościoła, wyspowiadam grzeszki,
Nocą przejdę się po rynku i pozbieram resztki.

Z nich karnawałowo-postną ucztą jak się patrzy
Uraduję bliski sercu ludek wasz żebraczy.
Żeby w waszym towarzystwie pojąć prawdę całą:

Wspinaczka (czyli historia pewnej rewolucji)

Lady Pank

Porwaliśmy się na zdobycie wielkich gór **a C D**
Herosi z dawnych lat służyli nam za wzór **h e**
Przez niebotyczną grań pięliśmy długą się **C D**
Niejeden opadł tam znajdując w dole śmierć **h e**
Po drodze hulał wiatr i sypał w oczy śnieg **C D**
Paraliżował strach odbierał zmysły lęk **h e**
Lecz nie ustawał nikt nawet w godzinie złej **C D**
Zaciskał pieści i ze śmiechem wołał Hej **h e**

*Przepięknie jest
I tylko tlenu mniej* **C D**
 h e

A prowadziły nas Nadzieja Wiara Złość
Bo tam na dole Zła naprawdę było dość
I warto było iść do góry wciąż się piąć
By sobą wreszcie być by przestać karki giąć
I w czas wędrówki tej był każdy z nas jak brat
Choć nie obyło się bez wiarołomnych zrad
Lecz nie ustawał nikt nawet w godzinie złej
Zaciskał pieści i ze śmiechem wołał Hej

*Przepięknie jest
I tylko tlenu mniej*

Aż po tysiącach prób przez przeraźliwą biel
Opłacił się nasz trud- osiągnęliśmy cel
Czuliśmy bicie serc i pod stopami szczyt
Gdzie pewne było że przed nami nie był nikt
Lecz nie odezwał się tym razem żaden śmiech
Bo wszyscy padli tu zajadle łapiąc dech
Idziwny jakiś był zwycięstwa słodki smak
Minęło parę chwil aż ktoś wychrypiał tak

*Przepięknie jest
I tylko tlenu brak*
*Przepięknie jest
I tylko tlenu brak*

Wspomnienie bumeranga

Przyjdzie rozstań czas i nie będzie nas.
Na polanie tylko pozostanie po ognisku ślad.

F G a F G a
F G a C F G a

Na na na na naj Daba daba daj daba daj da...ba da...j

Zdartych głosów chór, źle złapany Dur,
Warty w nocy, jej niebieskie oczy nie powrócą już.

Na na na na naj Daba daba daj daba daj da...ba da...j

Zapomniany rajd, zarośnięty szlak,
Schronisk pustych i harcerskiej chusty, kiedyś będzie brak.

Na na na na naj Daba daba daj daba daj da...ba da...j

Staniesz z nami w krąg, dotkniesz innych rąk,
Będziesz śpiewał, marzył i rozlewał cały serca żal.

Na na na na naj Daba daba daj daba daj da...ba da...j

Chciałbyś cofnąć czas, stanąć twarzą w twarz
W cieniu drzew przyjaźń ci wyśpiewam, aż po wieczny czas

Na na na na naj Daba daba daj daba daj da...ba da...j

Czyjś zbłąkany głos do strumienia wpadł.
Nad górami, białymi chmurami cicho śpiewa wiatr.

Na na na na naj Daba daba daj daba daj da...ba da...j

Gdzieś za rok, lub dwa przyjdzie rozstań czas.
Złotych włosów, orzechowych oczu już nie będzie żal.

Na na na na naj Daba daba daj daba daj da...ba da...j

Gdzie ogniska blask - stanie obóz nasz.
Na polanie bratni krąg powstanie jak za dawnych lat.

Wędrowanie

Rozwichrzone nad głową sosny rosochate,
Biegną niebem chmurki, owieczki skrzydlate,
Senne oko jeziora, zda się, na wpół drzemie,
Kolorowe sady słodkie niosą brzemię.

a d E a
a d G C
a d G C
a d E a

*A nam czegoż to więcej potrzeba?
Powiedz nam!
Powiedz nam lesie i drogo piaszczysta,
Powiedz nam.*

a E a
C G C
C G C a
a E a

W połoniny zielone przepastne doliny,
ukwiecone łąki strojne jak dziewczyny.
Płaczka wierzba przysiadła na przydrożnym rowie,
matka żegnająca ruszających w drogę.

A nam czegoż to więcej potrzeba...

Przemierzamy doliny jak wędrownie ptaki,
co na niebie kluczem wyznaczają szlaki.
Dokąd, dokąd tak lecisz uskrzydlony bracie?
Pędzisz nie bez celu już we krwi to macie.

A nam czegoż to więcej potrzeba...

Wędrowiec

Nie oglądaj się za siebie, kiedy wstaje brzask,
Ruszaj dalej w świat nie zatrzymuj się
Sam wybierasz swoją drogę z wiatrem czy pod wiatr
Znasz tu każdy szlak przestrzeń woła cię

a C
G d a
a C
G d a

*Przecież wiesz, że dla ciebie każdy nowy dzień
Przecież wiesz, że dla ciebie chłodny lasu cień
Przecież wiesz, jak upalna bywa letnia noc
Przecież wiesz, że wędrowca los to jest twój los*

C G d a
C G d a
C G d a
C G d a

Lśni w oddali toń jeziora słyszysz ptaków krzyk
Tu odpoczniesz dziś i nabierzesz sił
Ale jutro znów wyruszysz na swój stary szlak
Będziesz dalej szedł tam gdzie pędzi wiatr

a C
G d a
a C
G d a

*Przecież wiesz, że dla ciebie każdy nowy dzień
Przecież wiesz, że dla ciebie chłodny lasu cień
Przecież wiesz, jak upalna bywa letnia noc
Przecież wiesz, że wędrowca los to jest twój los*

C G d a
C G d a
C G d a
C G d a

Wędrujemy

Wędruję ścieżką od ciebie do ciebie
Choć droga prowadzi tylko przez góry
Przez świat zatopiony wierzchołkami w niebie
Dwa światy znam lecz ten mój to który

A2 A2
fis F A2
A2 A2
fis F A2

Góry rozpadły się w stos fotografii
Poprzecinane wąwozami miasta
Ale ty mój świat ułożyć potrafisz
I świat znów zaczyna w góry się zrastać

D E7
A2 Fis F A2
D E7
A2 fis F A2

*Góry to nasze spiętrzone marzenia
W górach ludzie jak one rosną ku niebu
Morze szczytów nas w żeglarzy przemienia
Sterujących coraz dalej od brzegu*

C G a F
C G a F
C G a F
C G a F

*Góry to ludzie którzy je niosą w plecaku
Ludzie są jak góry które noszą w sobie
Gdzie oczy poniosą wędrujemy szlakiem
A u celu i tak czeka drugi człowiek*

C G a F
C G a F
C G a F
C G a F

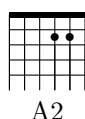
Wędruję ścieżką od ciebie do ciebie
Choć nie ma drogi poza górami
Już poza tobą świata nie dostrzegam
Zawieszony między dwoma światami

A2 A2
fis F A2
A2 A2
fis F A2

Tesknię za tobą na pustych szczytach
Lecz mój wzrok nie sięga w doliny
U świata krawędzi z chmur sklebionych czytam
Świat na tobie się kończy na tobie zaczyna

D E7
A2 Fis F A2
D E7
A2 Fis F A2

Góry to nasze spiętrzone marzenia...



A2

Wędrówka

Adam Halber

Kto zliczy ile przeszliśmy już dróg,
ile słońc paliło twarz?
Kto zna co długiej wędrówki jest trud?
No, powiedz czy Ty to znasz.

C F G a
C F G
C F G a
F G C C7

*Upał i kurz i myślisz już,
że to już koniec, że dno.
Ale ten świat - czar młodych lat,
tak bracie to właśnie to.*

F G C a
F G C C7
F G C a
F G C

Deszcz obmył twarz z pyłu ścieżek wśród góra.
Wiatr suszył pot czasem łzy.
Do snu kołysał nas niejeden wiatr.
lecz teraz Ja znaczy My.

C F G a
C F G
C F G a
F G C C7

*Upał i kurz i myślisz już,
że to już koniec, że dno.
Ale ten świat - czar młodych lat,
tak bracie to właśnie to.*

Z nim będziesz szczęśliwa

Stare Dobre Małżeństwo

Zrozum to co powiem
Spróbuj to zrozumieć dobrze
Jak życzenia najlepsze te urodzinowe
Albo noworoczne jeszcze lepsze może
O północy gdy składane
Drżącym głosem niekłamane

a E7
C G
F C
d E7
F C
E7

Z nim będziesz szczęśliwsza F C
Dużo szczęśliwsza będziesz z nim d E7
Ja cóż włożęga niespokojny duch F C
Ze mną można tylko d
Pójść na wrzosowisko G
I zapomnieć wszystko a
Jaka epoka jaki wiek F C D
Jaki rok jaki miesiąc jaki dzień C d F C
I jaka godzina d
Kończy się F
A jaka zaczyna a

Nie myśl że nie kocham
Lub że tylko trochę
Jak cię kocham nie powiem no bo nie wypowiem
Tak ogromnie bardzo jeszcze więcej może
I dlatego właśnie żegnaj
Zrozum dobrze żegnaj

Z nim będziesz szczęśliwsza...

Ze mną można tylko
W dali znikać cicho

d
F a

Zamki na piasku

Lady Pank

Jesteś idolem
Wielbi Cię tłum
Gdzie się pojawiś słychać
Zdumionych głosów szum

b G A F
F G
b G A F
F G

W porannej prasie widzisz
Codziennie swoją twarz
Z możnymi tego świata
O wielkie stawki grasz

b G A F
F G
b G A F
F G

*Zamki na piasku
Gdy pełno w szkle
Poranna witaj zmiano
To życie Twe*

b G A F
F G
b G A F
F G

Idziesz ulicą
Uśmiechasz się
Skonstruowałeś bombę
Skondensowaną śmierć

Znasz datę i godzinę
Gdy świat się zacznie bać
Policja wszystkich krajów
Rysopis Twój chce znać

Zamki na piasku
Gdy pełno w szkle
Poranna witaj zmiano
To życie Twe

Taśma kręci się
Ty stoisz przy niej
Jesteś pionkiem w grze
Kółkiem w maszynie

Żyjesz w zamkach pośród chmur
Na ich wieżach
Nie chcąc wiedzieć, ani czuć
Dokąd zmierzasz

*Zamki na piasku
Gdy pełno w szkle
Poranna witaj zmiano
To życie Twe // x2*

Zanim pójdę

Happysad

Ile jestem Ci winien?
Ile policzyłaś mi za swą przyjaźń?
Ale kiedy wszystko już oddam, czy?
Będziesz szczęśliwa i wolna, czy?
Będziesz szczęśliwa i wolna, czy?

a d e
a d e
a d e
a d e
a d e

Ale zanim pójdę,
Ale zanim pójdę.
Ale zanim pójdę,
Chciałbym powiedzieć Ci, że:

a d e
a d e
a
d e

*Miłość, to nie pluszowy miś ani kwiaty.
To też nie diabeł rogaty.
Ani miłość, kiedy jedno płacze,
A drugie po nim skacze.
Miłość, to żaden film w żadnym kinie,
Ani róże, ani całusy małe, duże.
Ale miłość - kiedy jedno spada w dół
Drugie ciągnie je ku górze.*

a d e a
d e
a d G
C F
a d e
a d e
a d G
C F

Ile jestem Ci winien?
Ile policzyłaś mi za swą przyjaźń?
Ile były warte nasze słowa,
Kiedy próbowaliśmy wszystko od nowa?
Kiedy próbowaliśmy wszystko od nowa?

Ale zanim pójdę,
Ale zanim pójdę.
Ale zanim pójdę,
Chciałbym powiedzieć Ci, że:

Miłość, to nie pluszowy miś ani kwiaty...

Ale zanim pójdę,
Ale zanim pójdę.
Ale zanim pójdę,
Chciałbym powiedzieć Ci, że:

Miłość, to nie pluszowy miś ani kwiaty... //x2

Zapach róży ❤

Wiem dobrze, co czujesz, te moje nastroje
Szybka zmiana zdania, zamknięte pokoje
Może to zabawne, ale ja nie żartuję
Chcę być sprawiedliwym, przecież ja też czuję

a F C G
a F d G

*Też jestem człowiekiem, też serce posiadam
Także innych kocham, także innych zdradzam
Też mnie nienawidzą, kochają niektórzy
Też prawie jak, każdy (Tomek) lubię zapach róży*

Też jestem samotny, czuję zapomnienie
Dobrze wiesz, że miłość to moje zbawienie
Niszczy mnie samotność, tak bardzo powoli
Choć już zrozumiałem, że nienawiść boli

Też jestem człowiekiem, też serce posiadam...

Chociaż nie znalazłem duszy sobie bratniej
Chcę tu jeszcze zostać do chwili ostatniej
Trocę smutno było, trochę się zawiodłem
Wtedy już wiedziałem, zostać tu nie mogę

Też jestem człowiekiem, też serce posiadam...

Teraz, gdy odszedłem kwiatom się spowiadam
Z tego, że Cię kocham, że serce posiadam
Z tego, że żałuję, że brak mi sumienia
Które mi wskazuje drogę do zbawienia

Też jestem człowiekiem, też serce posiadam...

Z dedykacją dla Tomasza D

Zawrat

Andrzej Kossakowski

Już ciemna noc nad nami rozpięła swój płaszcz,
Przyszedłeś, aby z nami pomarzyć jeszcze raz.
I jesteś już w gromadzie, przyjaciół wszystkich znasz,
Więc usiądź przy ognisku i śpiewaj z nami wraz.

e D a e H7
e D a e H7
e a H7 e
e a H7 e

*Zły humor odrzuć precz,
Troskami podziel się,
Bo w naszej bandzie to
Wszystko nieważne jest.
A swoją smutną twarz
Skieruj na ognia blask.
Posłuchaj szumu drzew.
O, teraz dobrze jest...*

a
e
H7
e
a
e
H7
e

A kiedy po ognisku już wszyscy pójdą spać,
Ty zostań, popatrz w ogień, przeżyjesz jeszcze raz:
Czar wspomnień, dawne chwile i piękno górskich dróg,
A wtedy na wakacje pojedziesz w Tatry znów.

e D a e H7
e D a e H7
e a H7 e
e a H7 e

*Zły humor odrzuć precz,
Troskami podziel się,
Bo w naszej bandzie to
Wszystko nieważne jest.
A swoją smutną twarz
Skieruj na ognia blask.
Posłuchaj szumu drzew.
O, teraz dobrze jest..*

a
e
H7
e
a
e
H7
e

Zawsze tam gdzie Ty

Lady Pank

Zamienię każdy oddech w niespokojny wiatr C a G G7
By zabrał mnie z powrotem, tam gdzie masz swój świat C a G G7
Poskładam wszystkie szepty w jeden ciepły krzyk C a G G7
Żeby znalazł Cię aż tam, gdzie pochowałaś sny C a G G7

Już teraz wiem, że dni są tylko po to F G
By do Ciebie wracać każdą nocą złotą C a
Nie znam słów, co mają jakiś większy sens F G
Jeśli tylko jedno, jedno tylko wiem: C a
Być tam, zawsze tam, gdzie Ty F G

Nie pytaj mnie o jutro, to za tysiąc lat C a G G7
Płyniemy białą łódką w niezbadany czas C a G G7
Poskładam nasze szepty w jeden ciepły krzyk C a G G7
By już nie uciekły nam, by wysuszyły łzy C a G G7

Już teraz wiem, że dni są tylko po to F G
By do Ciebie wracać każdą nocą złotą C a
Nie znam słów, co mają jakiś większy sens F G
Jeśli tylko jedno, jedno tylko wiem: C a
Być tam, zawsze tam, gdzie Ty F G

Budzić się i chodzić spać we własnym niebie C a
Być tam, zawsze tam, gdzie Ty F G
Żegnać się co świt i wracać znów do Ciebie C a
Być tam, zawsze tam, gdzie Ty F G
Budzić się i chodzić spać we własnym niebie C a
Być tam, zawsze tam, gdzie Ty, jeeee F G C

Zbroja

Jacek Kaczmarski

Dałeś mi Panie zbroję, dawny kuł płatnerz ja
W wielu pogięta bojach, w wielu ochrzczona krwią
W wykutej dla giganta potykam się co krok
Bo jak sumienia szantaż uciska lewy bok

e D e D e
e D e D e
G e A H7
G Fis F e H e (D)

*Lecz choć zaginał hełm i miecz
Dla ciała żadna w niej ostoja
To przecież w końcu ważna rzecz
Zbroja*

G D
a G
a H7 e a
e H7 e

Magicznych na niej rytów dziś nie odczyta nikt
Ale wykuta z mitów i wieczna jest jak mit
Do ciała mi przywarła, nie daje żyć i spać
A tłum się cieszy z karła, co chce giganta grać

e D e D e
e D e D e
G e A H7
G Fis F e H e (D)

*Lecz choć zaginał hełm i miecz
Dla ciała żadna w niej ostoja
Bo przecież w końcu ważna rzecz
Zbroja*

G D
a G
a H7 e a
e H7 e

A taka w niej powaga dawno zaschniętej krwi
Że czuję jak wymaga i każe rosnąć mi
Być może nadaremnie, lecz stanę w niej za stu
Zdejmij ją Panie ze mnie, jeśli umrę podczas snu

e D e D e
e D e D e
G e A H7
G Fis F e H e (D)

*Bo choć zaginał hełm i miecz
Dla ciała żadna w niej ostoja
To w końcu życia warta rzecz
Zbroja*

G D
a G
a H7 e a
e H7 e

Wrzasnęli hasło „wojna”, zbudzili hufce hord
Zgwałcona noc spokojna ogląda pierwszy mord
Goreją świeże rany, hańbiona płonie twarz
Lecz nam do obrony dany pamięci pancerz nasz

e D e D e
e D e D e
G e A H7
G Fis F e H e (D)

*Choć, choć za ciosem pada cios
I wróg posiłki śle w konwojach
Nas przed upadkiem chroni wciąż
Zbroja*

G D
a G
a H7 e a
e H7 e

Wywlekli pudła z blachy, natkali kul do luf
I straszą sami w strachu, strzelają do ciał i słów
Zabrońcie żyć wystrzałem, niech zatryumfuje gwałt
Nad każdym wzejdzie ciałem pamięci żywej kształt

e D e D e
e D e D e
G e A H7
G Fis F e H e (D)

*Choć słońce skrył bojowy gaz
I żołdak pławi się w rozbojach
Wciąż przed upadkiem chroni nas
Zbroja*

G D
a G
a H7 e a
e H7 e

Wytresowali świnie, kupili sobie psy
I w pustych słów świątyni stawiają ołtarz krwi
Zawodzi przed bałwanem półsłepy kapłan-łgarz
I każdym nowym zdaniem hartuje pancerz nasz

e D e D e
e D e D e
G e A H7
G Fis F e H e (D)

*Choć krwią zachłysnął się nasz czas
Choć myśli toną w paranojach
Jak zawsze chronić będzie nas
Zbroja*

G D
a G
a H7 e a
e H7 e

Ballada o Bełcie

Dałeś mi Panie bełta, dawny kucharz robił go
Idealne proporcje jeden do jednego
Lecz problem pewien mamy, bo podła kucharka
Zabrania nam robić przepysznego bełta

e D e D e
e D e D e
G e A H7
G Fis F e H e (D)

*I choć pompkami straszą nas
To my się tego nie boimy
Choć brzydzi to pięknie dziewczyny
Bełt!, Bełt, Bełt!*

G D
a G
a H7 e a
e H7 e

Kazali myć nam gary, pracować cały dzień
Lecz my się nie poddamy, choć kryjemy się w cień
Gdy Gocha nas ochrzania stawiamy sztandar nasz
I z każdym nowym krzykiem rzucamy bełtem w twarz

I choć pompkami straszą nas...

Chcą zmienić wiek historii w przeciagu kilku dni
Do przepysznego bełta spuszczając naszej krwi
Zapewne na daremne zmieniają nazwę mu
Czerwone wody Nilu zagłuszy bełtów chór

I choć pompkami straszą nas...

Krzyknął Michał: do Gara! Uciemięzyli nas
Lecz nic nie stłamsi wolności sulimowych mas
Powstają nowe nazwy i Gosze płonie twarz
Lecz w sercach naszych pewność - nie powstrzymają nas!

*Choć w zgrupie nienawidzą nas
Choć kadra stoi po ich stronie
Bierzemy boski napój w dłonie
Bełt!, Bełt, Bełt!*

Zegarek

Wojtek Szumański

Jak wiadomo na początku	a E
To proste zdaje się	a E
Wszytko było w porządku	d a
Miałem Ciebie a ty mnie	E
Nie ma o czym więcej marzyć	a E
Być z miłością za pan brat	a E
Uśmiech gościł na twej twarzy	d a
A u stóp mieliśmy świat	E a
Oto najpiękniejsza z bajek	F C
Się zdarzyła właśnie mi	G a
Kiedy dałaś mi zegarek	F C
By nam liczył dobre dni	G a
O ironio kto by wierzył	F C
Że coś poróżni nas	E a
Gdy zegarek nam odmierzał wspólny czas	F E a E
A po wszystkim rozpaczalem	a E
W rytm wskazówek "Tik i tak"	a E
Bo z zegarkiem sam zostałem	d a
Do kompletu ciebie brak	E
I tak żyłem własną zgubą	a E
Próżno czekać na twój ruch	a E
Mój przyjaciel stracił lubą	d a
Więc cierpieliśmy we dwóch	E a
Przykra sprawa to niestety	F C
Że na palcu sygnet miał	G a
Bo go dostał od kobiety	F C
Której w zamian serce dał	G a
Obaj mając artefakty	F C
Definiujące nasz stan	E a
Łącząc fakty uknuliśmy nasz plan	F E a E
Więc oddałem mu zegarek	a E
Choć nie było z tym przyjemnie	a E
Mówię, "Schowaj jak najdalej"	d a
Jak najdalej ode mnie	E
Te zdarzenia też mnie smużą	a E
Lecz swój sygnet oddaj mnie	a E
A gdy one do nas wrócą	d a
Znowu wymienimy się!	E a
Nadzieja pozwalała	F C
Snuć powroty w wyobraźni	G a
Wspólna rozpacz się stała	F C
Fundamentem tej przyjaźni	G a

Gdy oznał dnia pewnego
Piękna rzecz się zdarzyła
Bo ona do niego wróciła

F C
E a
F E a E

Coś się później wydarzyło
Domyśliło by się dziecię
On z radością że aż miło
Mi przypomniał o sygnecie
Więc czym przedzej mu go dałem
A przyjaciel do mnie w słowa
„Ja zachowam twój zegarek”
„Wszak umowa to umowa!”

a E
a E
d a
E
a E
a E
d a
E a

Piszę słowa tej piosenki
Bo go wciąż nie odzyskałem
Nic nie zdobi mojej ręki
Choć już swoje wycierpiałem
On wyrzucił twój podarek
Do pudełka, lub do lasu
Tak straciłem mój zegarek
A wraz z nim poczucie czasu!

F C
G a
F C
G a
F C
E a
F
E

Lecz o zwrot nie będę prosić
Bo zbyt podle się z tym czuję
Próbowałem inne nosić
Ale żaden nie pasuje
Z samym sobą w wiecznej walce
Zmagam się z tą przypadłością
Że ucieka czas przez palce
A ja żyję wciąż przeszłością

a E
a E
a E
a E
d a
E a
F
E

Nie wiem gdzie szukać pomocy **a E**
Na moje niewyspanie **a E**
Bo nie mogę zasnąć w nocy **a E**
Gdy nie koi mnie tykanie **a E**
Pojawiła się zawiłość **d a**
W ciemnym serca zakamarku **E a**
Chciałbym komuś dać mą miłość **F**
Lecz utknęła w tym zegarku **E**

A więc jestem pełen złości **a E**
Ulga od niej będzie złotem **a E**
Nie chcę mieć twojej litości **a E**
Chcę zegarek mieć z powrotem **a E**
Nie wiem ile już minęło **F C**
Czas mi zatrzymała strata **G a**
Ile godzin upłynęło **F**
Czy to dni, czy to już lata **E**

To zbyt wiele mnie kosztuje **a E**
Znowu prosić byś wracała **a E**
Chociaż gdzieś pod skórą czuję **a E**
Że zegarek nadal działa **a E**
Oto najstraszniejsza z bajek **F C**
Się zdarzyła właśnie mi **G a**
Kiedy dałaś mi zegarek **F**
By nam liczył dobre dni **E**

Zegarmistrz światła

Tadeusz Woźniak

*A kiedy przyjdzie także po mnie
Zegarmistrz światła purpurowy
By mi zabezpieczyć błękit w głowie
To będę jasny i gotowy*

**a G
D a
C G
D a**

Spłyną przeze mnie dni na przestrzał
Zgasną podłogi i powietrza
Na wszystko jeszcze raz popatrzę
I pójdę nie wiem gdzie - na zawsze.

**C G
D a
C G
D a**

*A kiedy przyjdzie także po mnie
Zegarmistrz światła purpurowy
By mi zabezpieczyć błękit w głowie
To będę jasny i gotowy*

Spłyną przeze mnie dni na przestrzał
Zgasną podłogi i powietrza
Na wszystko jeszcze raz popatrzę
I pójdę nie wiem gdzie - na zawsze.

*A kiedy przyjdzie po mnie
Zegarmistrz światła purpurowy
By mi zabezpieczyć błękit w głowie
To będę jasny i gotowy*

Spłyną przeze mnie dni na przestrzał
Zgasną podłogi i powietrza
Na wszystko jeszcze raz popatrzę
I pójdę nie wiem gdzie - na zawsze

*A kiedy przyjdzie także po mnie
Zegarmistrz światła purpurowy
By mi zabezpieczyć błękit w głowie
To będę jasny i gotowy*

Spłyną przeze mnie dni na przestrzał
Zgasną podłogi i powietrza
Na wszystko jeszcze raz popatrzę
I pójdę nie wiem gdzie - na zawsze

Zielony Płomień

W dąbrowy gęstym listowiu
błyska zielona skra
Trzepoce z wiatrem jak płomień
mundur harcerski nasz
Czapka troszeczkę na bakier
dusza rogata w niej
Wiatr polny w uszach i ptaki
w pachnących włosach drzew

a G a G
C E a
a G a G
C G7 C G
C G7 a G
C G7 E
a G a G
C E a

Tam gdzie się kończy horyzont
leży nieznany ląd
Ziemia jest trochę garbata
więc go nie widać stąd
Kreską przebiega błękitna
strzepiona pasmem gór
Żeglują ku tej granicy
białe okręty chmur

Gdzie niskie niebo usypia
na rosochatych pniach
Gdziekolwiek namiot rozpinam
będzie kraina ta
Zieleń o zmroku wilgotna
z niebieską plamką dnia
Cisza jak gwiazda ogromna
w grzywie złocistych traw

W dąbrowy gęstym listowiu
błyska zielona skra
Trzepoce ogień zielony
mundur harcerski nasz
Czapka troszeczkę na
bakier lecz nie poprawiaj jej
Polny za uchem masz
kwiatek duszy rogatej lżej

Znowu pada deszcz

Lady Pank

Pada deszcz – tak już było wczoraj
„Znowu Ty” - to są Twoje słowa
W moich snach nic się nie zmieniło
Dzień jak dzień – tak już przecież było

F g B C
F g B C
F g B C
F g B C

*Nie chcę wiedzieć, jak i co
Po co mówić – to nie to
Nie umiałem kochać wprost
Znowu zakpił los*

D h G
A D
h G
A

*Jeszcze wczoraj chciałem zmienić w sobie coś
I odlecieć byle gdzie
Jeszcze wczoraj mogłem być daleko stąd
Dzisiaj znowu pada deszcz*

B C F A
B C F A
B C F A
B C D

Wołasz mnie – słyszę swoje imię
Płynę więc – przecież wszystko płynie
Mówisz, że nic się nie zmieniło
Tak już jest – tak już przecież było

Nie chcę wiedzieć, jak i co...

Jeszcze wczoraj chciałem zmienić w sobie coś...

Zombie

The Cranberries

Another head hangs lowly, e C
Child is slowly taken. G D
And the violence caused such silence, e C
Who are we mistaken? G D

But you see, it's not me, it's not my family. e C
In your head, in your head, they are fighting. G D

With their tanks and their bombs, e
And their bombs, and their guns. C
In your head, in your head, they are crying. G D

In your head, in your head, e C
Zombie, zombie, zombie-ie-ie G D
What's in your head? e
In your head, C
Zombie, zombie, zombie-ie-ie G D

Another mother's breakin', e C
Heart is taking over. G D
When the violence causes silence, e C
We must be mistaken. G D

It's the same old theme, since 1916. e C
In your head, in your head, they're still fighting, G D

With their tanks and their bombs...

In your head, in your head...

Oh, oh, oh, oh, oh, oh,
hey, oh, ya, ya-a...

Zostanie tyle gó

Zostanie tyle Gó ile udźwignąłem na plecach e C
Zostanie tyle drzew ile narysowało pióro // x2 G D

Tak gotowym trzeba być e
Do każdej ludzkiej podróży C
Tak zdecydują w niebie G
Lub serce nie zechce już służyć D

Ja tylko zniknę wtedy
W starym lesie bukowym
Tak jakbym wrócił do siebie
Po prostu wrócę do domu

Zostanie tyle Gó ile udźwignąłem na plecach e C
Zostanie tyle drzew ile narysowało pióro // x2 G D

I wszystko tam będzie jak w życiu
I stół i krzesła i buty
Te same nieporuszone
Na niebie zostaną góry

Tylko ludzi nie będzie
Tych co najbardziej kocham
Czasem we śnie ukradkiem
Zamienią ze mną dwa słowa

Zostanie tyle Gó ile udźwignąłem na plecach e C
Zostanie tyle drzew ile narysowało pióro // x2 G D

Będą leciały stadem liście
Duszyczki i szepty ich w lesie
Będzie tak wielki i świsty
Rok cały będzie tam jesień

Zostanie tyle Gó ile udźwignąłem na plecach e C
Zostanie tyle drzew ile narysowało pióro // x2

Zostawcie Titanica

Lady Pank

Ja wierzę – oni tańczą wciąż G e

Oni żyją swoim życiem C

I dopłyną tam gdzie chcą D

I wierzę w ich podwodny świat G e

A orkiestra, która grała C

Do tej chwili gra D

Piękna aktorka e C

Mierzy kolię swą D

Kelner się potknął e C

Pada twarzą w tort D

Nieprawda, że już nie ma ich G e

Oni płyną, tylko wolniej C

Tak jak wolno płyną sny D

I nieprawda, nie znajdziecie ich G

Tyle mil już przepłynęli C

Tyle przetańczyli dni D

Młody milioner e C

Dziś zakochał się D

Bal już się zaczął e C

Wszyscy tańczą, więc... D

Nie przerywajcie tego! D

Zostawcie Titanica! G D e C

Nie wyciągajcie go! G D e C

Tam ciągle gra muzyka G D e C

I oni tańczą wciąż G D e C

Piękna aktorka mruży oko i... e C D

Młody milioner puka do jej drzwi e C D

Pozwólcie im śnić! D

Zostawcie Titanica! **G D e C**
Nie wyciągajcie go! **G D e C**
Tam ciągle gra muzyka **G D e C**
A oni w tańcu śnia **G D e C**

Niezatapialnie śnia
Nieosiągalnie śnia
Nieosiągalny, niezatapialny sen **F G**
F G
F G

Zostawcie Titanica!
Nie wyciągajcie go!
Tam ciągle gra muzyka
A oni w tańcu śnia

Zostawcie Titanica!
Nie wyciągajcie go!
Tam ciągle gra muzyka
A oni w tańcu śnia
Niezatapialny sen...

Łabędzie

Lej Mi Pół

Piękna dziewczyna nad przepięknym stawem
Karmiła łabędzie upalnym latem
Jej włosy na wietrze i piegi na słońcu
Sukienka w kolorze jabłoni
Spojrzała na mnie, gdy szedłem w jej stronę
Zakochała się we mnie, to był moment
Spytała się, czy też karmię zwierzęta
Usiądź ze mną na kocu i oglądaj ten pejzaż

F C
d B
F C
d B
F C
d B
F C
d B

F C
d B
F C
d B
F C
d B
F C
d B

Bardzo Cię przepraszam mój drogi Kolego
Lecz przepisy są niczym, gdy zwierzęta cierpią
Łabędzie chcą chleba, łabędzie chcą jeść
Ale nikt z urzędu im tego nie da
Bo ludzie myślą, że w Polsce jest bieda
I łabędziom nie wolno dawać chleba
A ja myślę inaczej i mam w tym podstawy
Chwyć mnie za rękę, omińmy ustawy

F C
d B
F C
d B
F C
d B
F C
d B